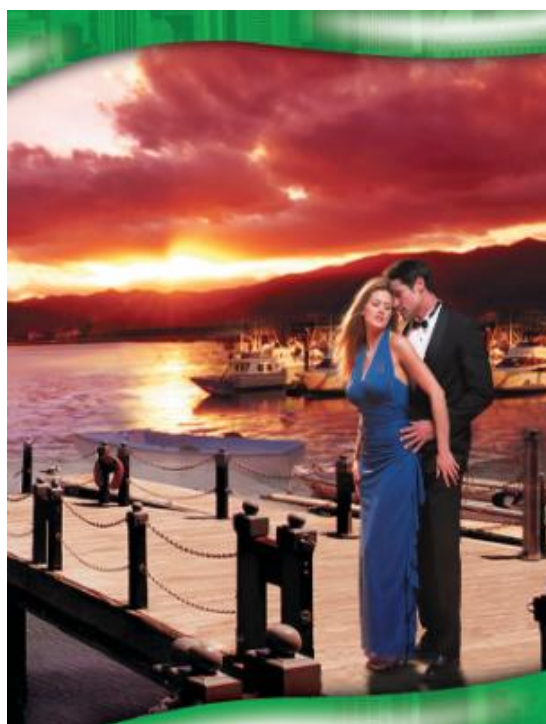




***Michelle Reid***



***Narzeczona dla Greka***

# ROZDZIAŁ PIERWSZY

Leo Christakis, trzydziestoczteroletni władca absolutny międzynarodowego imperium gospodarczego Christakis, siedział u szczytu stołu prezydialnego i milczał, utrzymując wszystkich obecnych w stanie najwyższego napięcia.

Nikt nie śmiał się poruszyć, nikt nie otworzył nawet teczek z aktami, które leżały przed każdym z uczestników zebrania. Minęło pięć minut, potem dziesięć... czas włókł się niemiłosiernie i wreszcie nawet prosta z pozoru czynność oddychania zaczęła sprawiać im problemy. O wydaniu z siebie głosu nikt nawet nie pomyślał.

Nie dali się zwieść swobodnej z pozoru pozie pograżonego w lekturze szefa.

Leo już wiedział, że któryś z zaufanych prawników nie tylko okradał firmę, ale - co gorsza - robił to w tak nieudolny sposób, że wystarczyła elementarna znajomość arytmetyki, aby wyczuć szwindel na kilometr. A Leo nie zatrudniał osób niekompetentnych. I dlatego z listy pracowników musiał zostać skreślony ten, kto śmiał próbować go oszukać.

Rico. Zarozumiały i pusty, bezgranicznie egoistyczny przyrodni brat Lea Christakisa, jedyna osoba w firmie zatrudniona po znajomości, ze względu na powiązania rodzinne.

Arogancki bałwan, myślał rozgniewany Leo. Dostawał hojne wynagrodzenie za nieróbstwo i jeszcze mu było mało? Musiał sięgnąć po więcej, ten pazerny gnojek?

- Gdzie on jest? - zapytał i pół tuzina głów poderwało się raptownie do góry.

- W swoim biurze - poinformował szybko Juno, osobisty asystent Lea w londyńskiej filii koncernu. - Został poinformowany o dzisiejszym zebraniu - dodał, żeby szef nie powziął błędnego mniemania, iż brat nie wiedział o tym, że powinien się stawić.

Leo nie wątpił w to. Nie wątpił również, że wszyscy obecni czekali, aż Rico dostanie wreszcie to, na co zasługiwał. Zarabiali na swoje pensje ciężką, uczciwą pracą, więc nie mogli przepadać za takim obibokiem, to naturalne. Leo uniósł głowę. Jego twarz o rzeźbionych rysach byłaby idealnie piękna, gdyby nie niewielkie zgrubienie pośrodku wąskiego nosa, pozostałe po kolizji z piłkarskim butem, kiedy Leo był nastolatkiem. Powiódł głębokimi, ciemnymi jak brunatny aksamit oczami po twarzach pół tuzina zebranych wokół stołu osób i upewnił się, że miał rację.

*Theos!* Nikła szansa, żeby udało się zatuszować szwindle brata. Zbyt wiele osób o nich wiedziało. Nic nie mówili, ale łaknęli krwi Rica.

Zresztą, czy naprawdę chciałby go kryć? Leo ukrył oczy za zasłoną gęstych, czarnych rzęs i mocno zacisnął zęby.

Złodziej w rodzinie!

Poczuł znowu przyływ gniewu. Gwałtownym ruchem zamknął leżącą przed nim teczkę i wstał. Mierzył ponad metr osiemdziesiąt i jego imponujący wzrost, podkreślony jeszcze nienagannie skrojonym garniturem w prążki, zdawał się przytłaczać obecnych.

Juno zerwał się z krzesła.

- Pójdę i...

- Nigdzie nie pójdziesz. - W głosie Lea pojawił się cień obcego akcentu. - Sam go tu sprowadzę.

Wypadł z sali, nie oglądając się za siebie, i szybkim krokiem przemierzał wykładany miękkim chodnikiem korytarz londyńskiej siedziby firmy. Gdyby spojrzeć w bok, spostrzegłby zapewne uchylające się drzwi windy. Ale Leo skoncentrował się bez reszty na przeklinaniu w duchu niespodziewanego ataku serca, który przed dwoma laty odebrał mu ukochanego ojca i zrzucił na niego obowiązek niańczenia dwóch najbardziej irytujących osób, jakie miał nieszczęście w życiu spotkać - przewrażliwionej włoskiej macochy Angeliny i jej ukochanego synalka, Rica Giannettiego.

Oby ktoś uwolnił mnie od tego wymuskanego playboya i jego histerycznej matki, zapatrzonej w swego pięknego syna jak w obraz, westchnął w duchu Leo. I pomyślał, że im szybciej dojdzie do skutku ciągle odwlekane małżeństwo Rica i brat zacznie wreszcie żyć na własny rachunek w Mediolanie, dokąd zamierzał wynieść się ze swą naiwną żoną, tym lepiej.

Oczywiście pod warunkiem że Leo Christakis zdoła wydostać Rica z tarapatów, nie narażając na kompromitację siebie i firmy. Bo w przeciwnym razie Rico trafi do więzienia.

Leo stłumił bolesne westchnienie, odsunął na bok własną dumę i zaczął gorączkowo szukać wyjścia z dramatycznej sytuacji.

Jak zareaguje Natasha na wiadomość, że ma wyjść za złodzieja?

Leo nie pojmował, jak brat mógł pragnąć poślubić tę chłodną, sztywną piękność. Natasha Moyles zupełnie nie była w typie chudych jak tyczki, wyzywających dziewcząt, które kręciły się zazwyczaj wokół celebrytów. A w takich gustował dotychczas Rico. Miała figurę klepsydry, długonogiej klepsydry, poprawił się w duchu Leo. Ale ubierała się tak, by zamaskować swe ponętne kształty. I była chłodna, uprzejma i pełna irytującej rezerwy - przynajmniej wobec Lea.

Dlaczego Natasha Moyles zakochała się w Ricu, playboyu, któremu życie przeciekało przez palce? To również nie mieściło się w głowie Lea Christakisa. Podobno przeciwieństwa się przyciągają...? A może chłód i rezerwa dziewczyny zniknęły, gdy zostawała sam na sam z Rikiem? Może w sypialni sztywna Natasha zmieniała się w wulkan namiętności? Z pewnością z tak piękną, kobiecą figurą mogła się stać boginią seksu. Z tymi szeroko rozstawionymi, intensywnie niebieskimi oczami i pełnymi, kuszącymi wargami, które aż się prosiły o pocałunki...

*Theos*, zaklął w duchu Leo, czując znajomy żar na samą myśl o seksownych ustach Natashy Moyles. Nie zdawał sobie sprawy, że osoba, o której myślał, właśnie wysiadła z windy i stanęła jak wryta, gdy dostrzegła na końcu korytarza jego wysoką, ciemną sylwetkę.

W pierwszym momencie Natasha miała ochotę cofnąć się do windy. Nie lubiła Lea Christakisa. Zawsze była spięta w jego obecności. Sarkazm, wyniosłość i arogancja światowca wyzwalały w niej niezmiernie pokłady niepewności. Ilekroć miał okazję przesunąć wzrokiem po jej sylwetce, na jego ustach pojawiał się lekki, ironiczny uśmiech. Może sprawiało mu przyjemność, że Natasha sztywniała na widok jego kpiącego spojrzenia, świadoma wszystkich krągłości swej sylwetki, które daremnie próbowała ukryć? W przeciwieństwie do wszystkich kobiet, kręcących się wokół Jego Wysokości, które starały się raczej podkreślać swe kobiece walory.

Natasha wzięła się w garść. Powiedziała sobie stanowczo, że nic jej nie obchodzi, co Leo Christakis o niej myśli. To tylko arogancki, nadęty, wyniosły przyrodni brat mężczyzny, którego miała za sześć tygodni poślubić. I z którym przysła się dzisiaj rozmówić. Bo jeżeli Rico nie zdoła udzielić jej przekonujących wyjaśnień na zarzuty, które mu zamierzała postawić, to nici ze ślubu!

Natasha pobladła na wspomnienie filmiku, który ktoś „życzliwy” przesłał jej tego dnia na komórkę. Dlaczego niektórym ludziom sprawiało przyjemność posyłanie komuś zdjęć narzeczonego w ramionach innej kobiety? Może uważali, że skoro Natasha była związana z pop-biznesem, to nie posiadała uczuć, które można zranić?

A tymczasem nie tylko jestem zraniona, ale dosłownie umieram z bólu, pomyślała. Oderwała wzrok od sylwetki Lea i spojrzała z potępieniem na swoje drżące dłonie. A właściwie umiera moja miłość do Rica, poprawiła się w duchu. To była ostatnia kropla, która przepełniła czarę goryczy. Nie mogła i nie chciała dłużej przymykać oczu na plotki, że narzeczony ją oszukiwał.

Czas wszystko wyjaśnić.

Mocno zacisnęła zbiegłe wargi i z determinacją ruszyła za Leem Christakisem do biura Rica.

Leo nie pofatygował się, żeby zapukać. Przekręcił gałkę i z rozmachem otworzył drzwi. Wpadł do gabinetu, żeby zrobić porządną awanturę Ricowi Giannellemu - i zamarł.

Przez parę sekund wpatrywał się z niedowierzaniem w to, co miał przed oczami. Nie mieściło mu się w głowie, że nawet Rico mógł być takim idiotą! A jednak stojący przed biurkiem z opuszczonymi do kostek spodniami, opleciony w pasie szczupłymi, kobiecymi nogami mężczyzna był bez wątpienia przystojnym bratem Lea. Jego ruchom towarzyszyły ciche pomruki leżącej na blacie kobiety. Po całej podłodze wałała się w nieładzie odzież.

- Co, do dia...? - zawołał Leo z odrazą.

Urwał nagle, bo za jego plecami rozległ się jakiś dźwięk.

Odwrócił się natychmiast i jego oczy spoczęły na skamieniałej, wstrząśniętej twarzy narzeczonej Rica. Zamarł ze zdumienia, bo był pewien, że leżąca na biurku blondynka to Natasha.

- Natasha? - mruknął, nie kryjąc zdumienia.

Ale Natasha nie usłyszała. Jej uwaga była skoncentrowana na koszmarnej scenie, jaka rozgrywała się na jej oczach. Do bohaterów tego żywego obrazu zaczęło powoli docierać, że przestali już być w pokoju sami. Ciemna głowa Rica uniosła się powoli, jakby w zwolnionym tempie i odwróciła w stronę drzwi. Gdy jego zamglone namiętnością oczy o ciężkich powiekach napotkały spojrzenie Natashy, poczuła przyływ mdłości.

W tym momencie leżąca na biurku kobieta uniosła blond główkę i niebieskimi jak u dziecka oczami wyjrzała zza Rica, żeby sprawdzić, co się dzieje za jego plecami. Obie dziewczyny patrzyły na siebie. Nic więcej, tylko patrzyły.

- Kto, do...? - Leo uświadomił sobie nagle całą potworność sceny, której był świadkiem. Cindy, siostra Natashy! Obie były niebieskookimi blondynkami, ale różnica wieku sprawiała, że Cindy wydawała się przy siostrze niemal dzieckiem.

Zrobiło mu się niedobrze. Odwrócił się do Natashy, ale już za nim nie stała. Dostrzegł jej sztywno wyprostowaną sylwetkę w niebieskim kostiumie już w połowie korytarza, niemal przy drzwiach windy.

Z wściekłością odwrócił się w stronę występnych kochanków. Poważne pytania, jakie zamierzał zadać bratu, kompletnie wyleciały mu z głowy.

- Koniec z nami, Rico - warknął. - Zabieraj swoje ciuchy i wynoś się stąd, za nim sam cię wyrzucę. I zabierz ze sobą tę małą dziwkę!

Zatrzasnął za sobą drzwi i ruszył za Natashą. Drzwi windy zamknęły się, zanim zdążył do nich dotrzeć. Leo zaklął przez zaciśnięte zęby i ruszył do schodów. Wystarczyło zbiec piętro niżej i zamiast jednej windy, która wjeżdżała tylko na najwyższe piętro budynku, były trzy dźwigi obsługujące cały biurowiec. Nacisnął najniższy guzik.

Po chwili wyskoczył z windy i rozejrzał się po podziemnym parkingu. Lśniący, czerwony mini Natashy rzucał się w oczy, bo stanowił jedyną jaskrawą plamę na tle eleganckich, stosowanych, srebrnych i czarnych aut pracowników firmy Christakis. Dopiero potem zauważył dziewczynę. Opierała się ciężko o samochód, pochylona, jakby przytłoczona ogromnym ciężarem. Wydawało mu się, że Natasha płacze, ale kiedy podszedł bliżej, okazało się, że wstrząsała nią torsje.

- Wszystko w porządku... - wymamrotał całkiem głupio, bo nic nie było w porządku i położył ręce na jej ramionach.

- Nie dotykaj mnie! - Strząsnęła jego dłonie.

- Nie jestem Rikiem! - rzucił Leo z urazą. - Podobnie jak ty nie jesteś swoją puszczałką siostrą!

Natasha odwróciła się błyskawicznie i wymierzyła mu mocny policzek.

Uderzenie rozległo się na pustym parkingu głośnym echem, a zaskoczony Leo zatoczył się do tyłu. Natasha dygotała na całym ciele. Nigdy w życiu nie zachowała się w taki sposób! Nagle zachwiała się, i wstrząsnęła nią kolejna, jeszcze silniejsza

fala mdłości. Łkając i drżąc na całym ciele, czepiała się samochodu, rysując paznokciami czerwony lakier karoserii.

Rico i Cindy... jak on mógł? Jak ona mogła?

Dłonie o długich, smukłych palcach znowu zacisnęły się na jej ramionach. Tym razem nie odsunęła się, ledwo trzymała się na nogach. Podtrzymywana przez Lea, szukała w kieszeni błękitnego kostiumu chusteczki do nosa, żeby wytrzeć usta. Spojrzał na jej pochyloną głowę i białą, smukłą szyję... i szybko odwrócił oczy, bo w głębi jego ciała zaczął narastać znajomy żar. Potoczył gniewnym spojrzeniem po pustym parkingu, jak człowiek schwytyany w niewidzialną pułapkę, zastanawiający się, co dalej robić.

To nie twój problem, powtarzał sobie w duchu. Powinieneś teraz przewodniczyć spotkaniu i próbować jakoś uporać się z niedoborami finansowymi oraz tuzinem innych problemów, żeby móc wrócić do Aten wiecznym lotem i...

Z budki strażniczej w kącie podziemnego parkingu wyłonił się jakiś człowiek. Rasmus, szef ochrony. Leo odprawił go chmurnym spojrzeniem i ruchem głowy. Mężczyzna znowu roztopił się w mroku.

- Już lepiej? - odważył się zapytać, kiedy drzenie dziewczyny nieco osłabło.

Zdołała lekko kiwnąć głową.

- Tak. Dziękuję - wyszeptała.

- Nie pora na uprzejmości, Natasho - odparł ze zniecierpliwieniem.

Odskoczyła od niego jak oparzona. Nienawidziła go za to, że był świadkiem jej kompletnego załamania.

Najbardziej ubodła ją nie sama zdrada narzeczonego, ale fakt, że robił to z jej własną siostrą. Na samą myśl o tym poczuła kolejną falę mdłości. Desperacko zacisnęła usta, żeby powstrzymać wymioty i zaczęła gorączkowo przeszukiwać torbę. Gdzie te cholerne kluczyki od samochodu? Zawsze wozila w swoim mini butelkę wody mineralnej, tak bardzo jej teraz potrzebną. Dobrze byłoby zamknąć się w samochodzie i uciec od tego wszystkiego jak najdalej, ale Natasha zdawała sobie



sprawę, że nie powinna jeszcze siadać za kierownicą. Była zbyt wstrząśnięta, miała mdłości i zawroty głowy.

Wyjęła z auta butelkę wody i podniosła ją do ust. Gardło miała tak ściśnięte, że z trudem przełykała. Stała w półmroku, chwiejąc się na nogach. Obok wielkiego, wspaniałego, imponującego Lea Christakisa, potężnego i władczego, dysponującego bogatym repertuarem ironicznych spojrzeń i ostrych słów, którymi potrafił zerzeć maluczkich na miazgę. Człowieka, który miał jeden jedyny cel: robienie pieniędzy. Pewnie z trudem powstrzymywał się teraz od spoglądania na zegarek, bo miał mnóstwo ważnych rzeczy do zrobienia, a tymczasem marnował swój cenny czas dla kogoś tak pozbawionego znaczenia jak ona.

- Z-zaraz d-dojdę do siebie - wyjąkała z trudem. - M-możesz wracać do pracy.

Powiedziała to tak, jakby praca stanowiła treść jego życia, pomyślał rozdrażniony Leo. Nikt nie potrafił go tak zirytować jak Natasha Moyles swoją chłodną uprzejmością i wyniosłym spojrzeniem, mówiącym, że w jej oczach nie był zbyt wiele wart.

Traktowała go tak od początku, odkąd zostali sobie przedstawieni w londyńskim apartamencie macochy Lea.

- Napij się jeszcze wody i przestań zgadywać, o czym mogę myśleć - poradził chłodno.

- Nie próbowałam wcale...

- Owszem, próbowałaś - przerwał stanowczo. - Możesz mnie serdecznie nie znosić, Natasho, ale oszczędź mi przynajmniej podejrzeń, że mam ochotę zostawić cię tu samą po tym, czego świadkiem byłaś przed chwilą. Nie jestem tak całkowicie pozbawiony wrażliwości.

Był jednak ta tyle pozbawiony wrażliwości, żeby jej o tym przypomnieć! Świat zakołysał się przed oczami Natashy. Musiała chyba jęknąć, bo Leo znowu ją podtrzymał. Potrzebowała jego wsparcia, bo bez niego zapadłaby się w czarną czeluść, otwierającą się pod jej stopami.

*Theos*, jaka ona piękna, pomyślał Leo niespodziewanie.

Natasha zrobiła ruch w stronę otwartych drzwi samochodu, ale Leo błyskawicznie wyjął jej z ręki kluczyki i pociągnął ją w stronę swojego niskiego, smukłego, czarnego auta, zaparkowanego w innej części podziemnego garażu.

- Mogę sama prowadzić - zaprotestowała.

- Nie, nie możesz. - Leo otworzył drzwi auta i wepchnął ją do środka.

Pozwoliła sobą kierować bez protestu, butelka wody wypadła z jej zdrtwiałych palców. Rasmus natychmiast wyłonił się z mroku, jakby posiadał niezbadane zdolności parapsychiczne, pozwalające mu przewidzieć, kiedy będzie potrzebny. Leo rzucił mu kluczyki samochodu Natashy. Nie musiał wydawać żadnych poleceń. Szef ochrony doskonale wiedział, co ma robić.

Leo obszedł samochód i usiadł za kierownicą, nie przejmując się leżącą na ziemi butelką wody. Natasha skuliła się na siedzeniu pasażera i wbiła wzrok we własne dłonie, zaciśnięte na niewielkiej, czarnej torebce. Dygotała jak w febrze. To była klasyczna reakcja na szok.

Leo mocno zacisnął usta i z piskiem opon wyjechał z garażu. Gdy tylko włączyli się do ruchu, ożył telefon w samochodzie. Na ekranie wyświetliło się imię Rica. Leo przełącznikiem na kierownicy wyłączył telefon.

W dziesięć sekund później rozdzwoniła się komórka w torebce Natashy.

- Nie odbieraj - mruknął Leo.

- Masz mnie za idiotkę? - mruknęła w odpowiedzi.

W ciężkim milczeniu wsłuchiwali się w sygnał komórki Natashy, dopóki nie włączyła się poczta głosowa. Telefon nie przestawał dzwonić przez całą drogę, a oni siedzieli sztywni jak figury woskowe. Wściekłość pompowała adrenalinę do krwi Lea, więc coraz mocniej zaciskał palce na kierownicy. Nie odzywał się, bo na myśl przychodziły mu tylko coraz bardziej soczyste przekleństwa, na dźwięk których Natasha zapewne by zemdląca.

Natasha natomiast nie mogła się wyrwać z zaklętego kręgu sceny w gabinecie Rica, która ciągle stała jej przed oczami. Od pewnego czasu już nikt nie miał wpływu na Cindy, dziewczyna wyrwała się spod wszelkiej kontroli. Natasha nie przypuszczała jednak, że siostra mogła upaść tak nisko...

Przełknęła z trudem falę nudności, które znów podeszły jej do gardła na wspomnienie twarzy Cindy w chwili, gdy zobaczyła w drzwiach Natashę. To był triumf, aż nazbyt dobrze jej znany i wyjaśniający to, co siostra robiła z jej narzeczonym.

Cindy wcale nie pragnęła Rica. Niezbyt go nawet lubiła, ale po prostu nie mogła znieść myśli, że starsza siostra będzie miała coś, czego ona przedtem nie spróbowała.

Co za skrajny egoizm, pomyślała Natasha z bólem. Cindy była zepsuta do szpiku kości przez rodziców, którzy uważali młodszą córkę za szczyt doskonałości. Była ładniejsza od Natashy, dowcipniejsza, żywsza i bardziej utalentowana. Prawdziwe błogosławieństwo od Boga, jak mawiali rodzice. Cindy śpiewała jak ptak i uchodziła za nadzieję muzyki pop w Zjednoczonym Królestwie. Po występie w telewizyjnym konkursie piosenkarskim jej twarz była rozpoznawana w całym kraju, podczas gdy Natasha pozostawała na uboczu, jak cień. Miała czuwać nad Cindy, nie rzucając się w oczy, i dopilnować, żeby życie i kariera jej wspaniałej, utalentowanej młodszej siostry toczyła się gładko i bez zakłóceń.

Jak mogłam się na to zgadzać? - zadawała sobie teraz pytanie. Jak mogłam odłożyć na bok własne życie, by zostać opiekunką egoistycznego, rozpieszczonego bachora, który nigdy nie chciał podzielić się niczym ze starszą siostrą?

Dlatego, że starzejący się rodzice nie byli w stanie poradzić sobie z Cindy, odpowiedziała Natasha samej sobie. I dlatego, że od momentu ujawnienia piosenkarskich zdolności Cindy, sama zdała sobie sprawę, że ktoś powinien czuwać, aby siostra nie zeszła na złą drogę. Zresztą, szczerze mówiąc, początkowo Natasha była podekscytowana możliwością uczestniczenia w bajkowym życiu siostry.

Cindy, oczywiście, była wściekła. Czepiasz się mojego ogona, mawiała.

Natasha nie zdawała sobie sprawy, że powiedziała to na głos, dopóki nie usłyszała burknięcia Lea:

- Mówiłaś coś?

- Nie - wymamrotała, nie przerywając rozmyślań.

Właściwie siostra miała rację: Natasha rzeczywiście uczepiła się jak rzep fantastycznej popularności

Cindy i żyła jej życiem. Dopiero spotkanie z Rikiem uświadomiło jej, że była odrębną istotą. Natasha uwierzyła jak idiotka, że pokochał ją dla niej samej, a nie dla sławnej siostry.

Rico i Cindy...

Łzy dławily ją w gardle.

Rico robił z Cindy to, czego nie chciał robić z nią...

Z ust Natashy wyrwał się cichy jęk.

- OK? - rzucił pytająco siedzący obok mężczyzna.

Oczywiście, że nie!, chciała krzyknąć. Właśnie widziałam, jak mój narzeczonny pieprzy moją siostrę!

- Tak - szepnęła prawie niedosłyszalnie.

Leo zerknął z ukosa na skuloną dziewczynę, która zaciskała kurczowo smukłe palce na trzymanej na kolanach czarnej torebce. Czy Rico wziął ją kiedyś na blacie biurka, jak dzisiaj jej siostrę?

Natasha wyprostowała się i dumnie uniosła głowę, jakby usłyszała jego myśli. Jej niebieskie oczy wpatrywały się wprost przed siebie. Leo pomyślał nagle, że miała nieskazitelnie czysty profil Madonny. Kiedy jednak przesunął spojrzenie na jej usta, musiał przyznać, że nie pasowały one do wizerunku Madonny. Miękkie, kuszące wargi - górna krótsza, a dolna pełniejsza - zdawały się prosić o...

Znowu poczuł w głębi ciała znajomy żar. Walczył z nim od dawna, od chwili, gdy po raz pierwszy zobaczył Nataszę Moyles podczas przyjęcia, wydanego dla

uczczenia jej zaręczyn z Rikiem. Cindy była tam również i to na niej koncentrowała się uwaga wszystkich obecnych. Zaprojektowana przez kreatora mody specjalnie dla niej powiewna, cielistą suknią podkreślała smukłą sylwetkę. Jasne włosy okalały śliczną buzię, a błyszczące oczy były błękitne jak u dziecka.

Natasha była ubrana w klasyczną czerń. Leo pamiętał swoje zaskoczenie, że przywdziała kolor żałoby, choć przyjęcie zostało przecież wydane na jej cześć. Powiedział jej nawet wówczas coś w tym rodzaju. Może niepotrzebnie wygłosił ten komentarz. Może lepiej było zachować tę ironiczną uwagę dla siebie. Od tamtej chwili Natasha powzięła do niego antypatię, uświadomił sobie z grymasem niechęci, który szybko przeszedł w wymuszony uśmiech. Natasha nie przepadała za wysokimi Grekami, którzy walą prawdę prosto w oczy, natomiast on nie lubił hałaśliwych gwiazdek pop, o figurach płaskich jak deska i z włosami jak szopa. Wolał kobiety miękkie i kształtne.

W przeciwieństwie do Rica.

Leo zmarszczył czoło, przejeżdżając na drugi brzeg Tamizy. Więc co Rico robił z Natashą? Czyżby ten kretyn zabawiał się z jedną siostrą, żeby zbliżyć się do drugiej i posunął się za daleko? Natasha nie należała do kobiet, z którymi można się było zabawiać. Czyżby jego egoistyczny przyrodni brat odkrył jednak w sobie odrobinę sumienia i poprosił Natashę o rękę? Jeżeli tak, to nie starczyło mu już przyzwoitości, żeby zostawić w spokoju Cindy, pomyślał Leo i dodał gazu. Przejechał skrzyżowanie na żółtym świetle i skręcił w lewo.

- Dokąd jedziemy? - rzuciła ostro Natasha.

- Do mnie - odparł.

- Ale ja nie chcę...

- Wolisz, żebym cię odwiózł do twojego mieszkania? Chcesz usiąść grzecznie na krześle z torebką na kolanach i spokojnie poczekać, aż przyjadą poprosić cię o wybaczenie? - Sam był zaskoczony nutą sarkazmu w swoim głosie.

- Nie. - Wzdrygnęła się.

- Bo przyjadą z pewnością - ciągnął Leo. - Twojej siostrze zależy, żeby jej kariera potoczyła się gładko, więc jesteś jej potrzebna. Rico z kolei ma na względzie zadowolenie swojej matki, a Angelina cię lubi. Wierzy, że uratujesz jej ukochanego synka od złych kobiet i nadmiaru alkoholu.

A więc to o to chodziło? Rico wykorzystywał ją do mydlenia oczu swojej matce, która poczuła do niej sympatię? Gorące łzy napłynęły do oczu Natashy, gdy przypomniała sobie wyraz ogromnej ulgi na twarzy Angeliny, gdy natknęli się na nią niespodziewanie któregoś wieczoru w restauracji.

- Jaka urocza dziewczyna - zabrzmiały jej w uszach słowa matki Rica.

Czy właśnie w tamtej chwili Rico wpadł na pomysł małżeństwa z nią? W parę dni później poprosił ją o rękę. A ona, jak ostatnia idiotka, zgodziła się bez zastanowienia. Wydawało jej się, że złapała Pana Boga za nogi. Od tamtej pory doczekała się od niego jedynie pocałunku!

I nic dziwnego. Nie była w typie Rica, tylko jego matki. Ricowi podobała się Cindy!

Siedzący obok Natashy Leo również był pod wrażeniem. Wreszcie domyślił się, dlaczego Rico zamierzał poślubić jedną siostrę, chociaż pragnął drugiej. Angelina zaczynała mu robić dość ostre uwagi na temat rozwiązłego trybu życia, a zależało mu na zadowoleniu matki, ponieważ za jej pośrednictwem mógł dostać się do fortuny Christakisów. I za pośrednictwem Lea, oczywiście.

Życie Lea zmieniło się gruntownie przed ośmioma laty, gdy jego ojciec, Lucas Christakis, sprowadził do domu świeżo poślubioną żonę i jej osiemnastoletniego syna. Angelina była przesadnie wręcz wyczulona na punkcie jednakowego traktowania obu synów. A ojciec Lea gotów był zrobić wszystko, aby czuła się szczęśliwa. Po jego nagłej śmierci Leo dbał o samopoczucie macochy, troszcząc się o Rica, ponieważ widział, że Angelina szczerze kochała jego ojca i była zrozpaczona jego odejściem.

Ale koniec z tym, poprzysiągł sobie w duchu Leo. Czas, żeby Angelina i Rico przejęli odpowiedzialność za swoje życie. Miał już serdecznie dosyć rozwiązywania ich problemów.

Dotyczyło to również ukradzionych przez Rica pieniędzy. Oraz Natashy, która stanowiła kolejny problem brata. Leo ściągnął brwi i rzucił na nią spojrzenie z ukosa. Była blada jak pergamin i wyglądała, jakby miała zaraz zwymiotować w jego samochodzie.

Ona? To niemożliwe, zaśmiał się w duchu. Osoba tak chłodna i opanowana jak Natasha Moyles wolałaby raczej umrzeć, niż zanieczyścić tapicerkę z najlepszej marokańskiej skóry. Ciekawe, swoją drogą, co ta dystygowana dama zobaczyła w płytkim chłoptasiu, Ricu?

- Cindy zresztą lepiej pasuje do Rica niż ty - warknął z nagłym gniewem. Miał zamiar trzymać język za zębami, ale nie zdołał się powstrzymać. - Musiałaś wiedzieć, że on gustuje w takich dziewczynach jak twoja siostra. Z pewnością docierały do ciebie plotki na jego temat, bo Rico nie od dziś uchodzi za czołowego playboya Europy. Czy nigdy nie zadałaś sobie pytania, dlaczego wybrał akurat ciebie?

Natasha poczuła się tak, jakby najpierw została potracona przez autobus, a następnie ukarana za to, że do tego dopuściła.

- Nic dziwnego, że wolał zabawiać się z twoją siostrą na biurku, niż przyjść na zebranie, aby się bronić.

- Bronić?

Leo bez słowa wysiadł z samochodu. Był na siebie zły, że odgrywał się na Natashy za przewiny Rica. Obszedł samochód, otworzył drzwi i dosłownie wyciągnął ją z auta. Telefon Natashy znowu zaczął dzwonić, co rozstroiło ją do tego stopnia, że pozwoliła zaprowadzić się do domu.

Leo posadził ją na krzesło w salonie i podszedł do barku. Trzęsącymi się rękami nalał do szklaneczki brandy. Natasha siedziała sztywno na brzeжку krzesła, wyprostowana, ze złączonymi kolanami i rękami zaciśniętymi na torebce.

- Proszę. - Podał jej szklaneczkę. - Wypij, to ci pomoże trochę się odprężyć.

Natasha zerwała się i niespodziewanie chlusnęła alkoholem w twarz Christakisa, udzielnego władcy jednej z największych firm o międzynarodowym zasięgu.

- Z-za kogo ty się masz, Christakis? Jak śmiesz mnie tak ohydnie t-traktować? Z-zachowujesz się tak, jakbyś to ty został haniebnie zdradzony! A może tak właśnie się czujesz? Może chciałbyś być na miejscu Rica i robić to z moją siostrą? Dlatego straciłeś panowanie nad sobą?

- Nie. Ja wolałbym ciebie - oświadczył ku własnemu zdumieniu Leo.



## ROZDZIAŁ DRUGI

W głuchoj, dudniącej w uszach ciszy, Natasha wpatrywała się w ociekającą alkoholem twarz Lea. Żałowała, że jej szklaneczka była już pusta, bo chętnie jeszcze raz chlusnęłaby brandy w tę arogancką twarz!

- J-jak śmiesz? - rzuciła drżącym z oburzenia głosem. - Uważasz, że nie zostałam jeszcze wystarczająco upokorzona? Musisz robić sobie ze mnie żarty?

- To nie żarty. - Leo uświadomił sobie nagle, że od tygodni skrycie pragnął Natashy.

Wytań twarz chusteczką i spojrział przez ramię na dziewczynę. Stała jak skamieniała w swoim skromnym, niebieskim kostiumiku i wygodnych butach na niskim obcasie, i wpatrywała się w niego z szokiem w wyrazistych oczach.

- Kompletnie nie znasz mężczyzn, Natasho. Pewnie ci się zdaje, że gładkie uczesanie i ubranie zapięte pod samą szyję powstrzyma ich od zgadywania, co próbujesz ukryć przed ich wzrokiem.

Wytrzeszczyła na niego oczy. Leo roześmiał się jakoś dziwnie.

- Nie wszyscy gustują w młodocianych, anorektycznych gwiazdeczkach - rzucił wyjaśnienie. - Niektórzy wolą kobiety, które stanowią dla mężczyzny wyzwanie, od takich, które podają im wszystko na talerzu. - Przeniósł wzrok na piersi rysujące się pod jej skromnym żakietem. - Może zdejmiesz ten strój maskujący i zaspokoisz moją ciekawość? - mruknął zapraszająco. - Nie spodziewam się tego po tobie, ale może jednak?

Natasha otworzyła usta ze zdumienia.

- Dlaczego tak do mnie mówisz? - wyszeptała wyraźnie stropiona i kompletnie dezorientowana. - Czy z powodu tego, czego byliśmy świadkami, uznałeś, że masz prawo traktować mnie jak dziwkę?

- Nie potrafiłabyś udawać dziwki, choćby od tego zależało twoje życie! - Leo zaśmiał się ponuro. - To zresztą główna przyczyna mojej fascynacji tobą: jak mając taką siostrę, mogłaś zostać taką, jaką jesteś.

Natasha nie odrywała od niego oczu. Starła się zrozumieć, czym zasłużyła sobie na takie traktowanie.

- Jesteś odrażający - stwierdziła w końcu.

Zerwała się na równe nogi i z największą godnością, na jaką było ją stać, ruszyła do wyjścia.

- No, dobrze - wymamrotał. - Przepraszam. OK?

Natasha wyprostowała się dumnie, choć trzęsała się z bólu i upokorzenia. Zrobiła kilka niepewnych kroków w stronę drzwi. Chciała wydostać się stąd jak najprędzej i miała nadzieję, że nogi nie odmówią jej posłuszeństwa. Nagle jej komórka znowu ożyła. W tym samym momencie, jakby dla spotęgowania chaosu, rozdzwończył się telefon w głębi domu. Natasha stanęła, dziwnie skołowana tym brzęczeniem, które zdawało się wibrować w jej głowie. I niespodziewanie dla samej siebie zaczęła się zastanawiać, czy on... czy Leo Christakis rzeczywiście był nią tak zainteresowany, jak twierdził?

Ktoś zapukał do drzwi, klamka poruszyła się. Natasha przeraziła się, że zaraz zobaczy w progu Rica, i nogi się pod nią ugięły. Leo Christakis pojawił się przy niej natychmiast i przytulił ją do piersi.

- Och, przepraszam, panie Christakis - zawołał kobiecy głos. - Sądziłam, że wrócił pan sam.

- Jak widzisz, Agnes, nie jestem sam - odparł Leo.

- Pan Rico ciągle dzwoni i chce rozmawiać z panną Moyles - oznajmiła gospodyni, zerkając z zaciekawieniem na przytuloną do piersi chlebodawcy narzeczoną jego brata.

Natasha zadrzała.

- Nie ma nas w domu - poinformował ją spokojnie Leo. - I nikogo nie przyjmujemy.

- Tak, proszę pana.

Gospodyni wyszła. W salonie zapadła pełna napięcia cisza. Natashy zaczęło brakować tchu. Nie rozumiała, co się z nią dzieje. Odsunęła się od Lea, zawstydzona żarem zalewającym jej policzki.

- Ona g-gotowa pomyśleć, że m-my...

- Nie płacę Agnes za myślenie - przerwał arogancko Leo. Podszedł do barku i nalał kolejną szklaneczkę brandy. Natasha opadła bezwładnie na krzesło. - Proszę...

- Leo podał jej alkohol. - Radzę, żebyś tym razem wypiała, zamiast wylewać wszystko na mnie. To ci naprawdę dobrze zrobi.

Natasha zrozumiała, że próbował rozładować napięcie, i spojrzała na niego ze skruchą.

- Przepraszam. Sama nie wiem, czemu to zrobiłam.

- Nie przejmuj się - powiedział Leo z ironicznym uśmiechem. - Odrazający faceci muszą się liczyć z tym, że dostaną w twarz na parkingu, a we własnym salonie zostaną oblani brandy.

Natasha przyjrzała się ustom Lea i stwierdziła nagle, że były to bardzo pięknie wykrojone wargi, wąskie i mocno zaciśnięte, ale ładne. Podobnie jak oczy, które przyciągały jej spojrzenie jak magnes. Głębokie, ciemnobrązowe tęczęwki były okolone wyjątkowo gęstymi, czarnymi, wywiniętymi rzęsami, które dodawały jego twarzy wyjątkowego uroku. Niewielkie zgrubienie na środku nosa sprawiało, że twarz nie była zbyt idealna. Natasha ze zdumieniem doszła do wniosku, że ta twarz o rzeźbionych rysach była uderzająco przystojna. Szpecił ją tylko malujący się na niej cynizm. Zaciekawilo ją, skąd się wziął.

To prawda, Leo miał już za sobą spore doświadczenie życiowe. Od Rica był starszy o osiem lat, więc od niej o dziesięć...

Sama się prosi o kłopoty, myślał Leo, wpatrując się w usta Natashy, w różowe, miękkie i kuszące wargi, które wydymała w zadumie, przyglądając mu się tak, jakby był kawałkiem mięsa na ladzie u rzeźnika.

- Ile masz lat, Natasho? - zapytał. - Dwadzieścia sześć, dwadzieścia siedem?

- Dwadzieścia cztery! - rzuciła lodowatym tonem. - Nie przestajesz mnie obrażać!

Z tym wyrazem oburzenia w błękitnych oczach wyglądała naprawdę fantastycznie! Leo ukląkł przed siedzącą na krześle dziewczyną. Nie wiedział, co robić. Pocałować ją, czego zdawała się potrzebować, choć trudno w to uwierzyć. Czy raczej delikatnie wyjąć szklaneczkę z jej kurczowo zaciśniętych palców, ściągnąć ją z krzesła i przytulić, żeby mogła porządnie wypłakać się w jego ramionach.

- Ch-chyba chciałabym już w-wrócić do domu - mruknęła półprzytomnie.

Do mieszkania, które dzieliła z siostrą?

- Najpierw dopij swoją brandy - poradził cicho Leo.

Natasha spojrzała na szklaneczkę z takim zdumieniem, jakby zobaczyła ją pierwszy raz w życiu. Podniosła ją do różowych warg i Leo znowu poczuł przyływ pożądania.

W tym momencie rozległ się dzwonek. A zaraz potem głos Rica zawołał jej imię.

Natasha poderwała głowę do góry. Szklaneczka wypadła jej z rąk. Zsunęła się z krzesła, zarzuciła Leo ręce na szyję i spojrzała błagalnie.

- Nie wpuszczaj go - poprosiła z ogromnym napięciem.

- Nie wpuszczę - obiecał Leo.

- Nienawidzę go. Nie chcę go nigdy więcej widzieć.

- Nie wejdzie - zapewnił ją spokojnie.

Rico jeszcze raz zawołał jej imię ochrypłym z przejęcia głosem. W milczeniu słuchali stanowczych odpowiedzi gospodyni.

- Serce mi tak wali, że nie mogę oddychać - wyszeptała Natasha.

W oczach Lea pojawił się wyzywający błysk.

- Mogę sprawić, że będzie biło jeszcze szybciej - mruknął.

Jeśli to stwierdzenie miało na celu odwrócenie jej uwagi od Rica, to bez wątpienia spełniło swoje zadanie, bo rozchyliła usta ze zdumienia i głośno wciągnęła powietrze. Zakreśliło mu się w głowie z pożądania. Pochylił się i dotknął wargami jej ust.

Zadrzała z rozkoszy, po czym zeszywniała pod wpływem szoku. Leo mruknął coś niewyraźnie, przyciągnął ją do siebie i pogłębił pocałunek. Wołania Rica dochodziły do niej jakby z bardzo dużej odległości, a po chwili przestała je w ogóle słyszeć.

To szaleństwo, powtarzała sobie. Kompletne szaleństwo. Przecież nawet nie lubiła Lea Christakisa, a tymczasem topniała pod wpływem jego gorących pocałunków! Nigdy w życiu nikogo tak nie całowała!

Nagle Rico znowu wrzasnął jej imię, z irytacją i gniewem i dopiero ten krzyk zdołał przedrzeć się do jej świadomości. Natasha cofnęła się i przerwała pocałunek. Drżąca, ciężko dysząc, z mocno bijącym sercem wpatrywała się w Lea, ale przed oczami miała obraz Rica, zabawiającego się z Cindy na biurku.

Telefon w jej torebce rozdzwonił się znowu, jakby ściągnęła siostrę myślami. Poczucie zdrady paliło ją żywym ogniem.

- Na litość boską, Natasho, zgódź się ze mną porozmawiać! - wrzasnął Rico.

Zapłonęła w niej żądza zemsty.

Leo spostrzegł to natychmiast i w jednej chwili otrzeźwiał. Natasha była gotowa mu się oddać, pytanie tylko, czy on chciał ją, taką poranioną psychicznie, ze złamanym sercem, płonąca żądzą zemsty na Ricu, który mógł w każdej chwili wpaść do salonu i ich nakryć?

Tak jak oni wpadli do jego gabinetu i przyłapali go z Cindy.

Natasha odsunęła się i drżącymi palcami zaczęła gorączkowo rozpinać guziki żakietu.

- Wcale tego nie chcesz, Natasho - powiedział Leo z głębokim westchnieniem.

- Nie mów mi, czego chcę - rzuciła gwałtownie.

Materiał rozsunał się, odsłaniając elastyczny top, opinający jędrne piersi.

Leo z trudem oderwał spojrzenie od tych kuszących wypukłości i spojrzał w błękitne, pełne rozpaczliwego błagania oczy Natashy, płonące gorączkowo w bladej jak papier twarzy. Zrozumiał nagle z przerażającą jasnością, że gdyby ją teraz odtrącił, byłaby zdruzgotana. Rozchyliła opuchnięte od pocałunków wargi i wyszeptała cichutko:

- Proszę...

Był zgubiony. Wiedział, że nie zdoła jej odmówić. Przejęła inicjatywę i znowu zarzuciła mu białe ramiona na szyję. Jej włosy wymknęły się z niewoli spinek i w cudownych, jedwabistych falach opadły na plecy. Była zadziwiającą istotą, w zaskakujący sposób łączącą skromność i powagę z czystą, pozbawioną zahamowań namiętnością, białą jak lilia skórę z rozchylonymi z pożądania ustami i krągłymi piersiami, które tak idealnie pasowały do jego dłoni, wypełniały je...

Drzwi trzasnęły. Rico odszedł.

Natasha nie zrozumiała jednak, co ten dźwięk oznaczał. Albo nie dała tego po sobie poznać. W jej oczach nadal widział zaproszenie. Leo wziął ją na ręce, wyniósł z salonu i ruszył po schodach na górę.

Natasha odzyskała na moment zdolność myślenia. Uniosła powieki, spojrzała w ciemne oczy Lea Christakisa, a potem rozejrzała się dokoła, jak wyrwana nagle ze snu. Hol był pusty. Ani śladu Rica. Nikt nie zobaczy, jak Natasha Moyles, zdradzona narzeczona, jest wnoszona na piętro przez mężczyznę, który lada chwila miał zostać jej kochankiem.

- Zmieniłaś zdanie, kiedy okazało się, że nie ma świadków? - usłyszała ostry głos Lea.

- Nie - szepnęła ledwo dosłyszalnie. I zgodnie z prawdą, bo naprawdę chciała to zrobić. Chciała, żeby ten mężczyzna zaniósł ją do łóżka i kochał się z nią, ponieważ on naprawdę jej pożałował. Chciała pozbyć się wreszcie wszystkich swoich przedpotopowych, niedzisiejszych zahamowań! - Proszę... - mruknęła i musnęła wargami szczękę Lea. - Kochaj się ze mną.

Kolejna chwila wahania i wreszcie ruszył w górę. Natasha mogła w końcu odetchnąć, bo nieświadomie wstrzymywała oddech. Wniósł ją do zalanej słonecznym blaskiem sypialni o białych ścianach i ciemnych meblach. Wyfroterowaną dębową podłogę przykrywał czerwony, perski dywan.

Leo umieścił ją na ogromnym, miękkim łóżu. Stał nad nią z twardą, piekielnie cyniczną twarzą i wpatrywał się w nią surowo.

- Zostań tutaj, dopóki się nie pozbierasz - warknął i odwrócił się do wyjścia.

- Dlaczego? - zapytała zaskoczona Natasha.

- Nie zamierzam być substytutem innego mężczyzny - padła brutalna odpowiedź.

Natasha usiadła.

- P-powiedziałeś, że mnie pragniesz.

- Ale mi przeszło... - Odwrócił się i pogardliwie skrzywił obrzmiałe od pocałunków wargi. - ...Bo zaczęłaś się rozbierać, kiedy istniała możliwość, że przyłapie nas Rico.

- Wcale nie rozbierałam się z tego powodu!

- Kłamczucha! - I jednym susem znalazł się przy łóżku. - Gdybyś rzeczywiście zapomniała o Ricu, bo tak bardzo podobało ci się to, co robiliśmy na dole, to jak miałbym uwierzyć w zbolełą po zdradzie najdroższego narzeczoną...?

Natasha poczuła się tak, jakby wymierzył jej policzek. A najgorsze było to, że miał rację! Rzeczywiście zainicjowała to, co się działo pomiędzy nimi na dole z myślą o Ricu. Ale czy on zachował się lepiej?

- Ty okrutny, podły... - jęknęła i ukryła twarz w podciągniętych kolanach.

Leo przyznał jej rację. Wielkimi krokami dopadł drzwi, żałował, że nie został w Atenach, zamiast...

Znowu rozdzwoniły się telefony, tym razem dwa naraz. Jeden w kieszeni jego marynarki, drugi gdzieś w głębi domu. Leo wyjął komórkę i zerknął na wyświetlacz. Spodziewał się zobaczyć imię brata. Ale tym razem telefonował Juno, jego osobisty asystent. Leo wyszedł z sypialni i starannie zamknął za sobą drzwi.

- Oby to było naprawdę ważne! - warknął do słuchawki.

Kiedy klamka szczęknęła, Natasha uniosła głowę. Odszedł. Zostawił ją skuloną na łóżku i najzwyczajniej w świecie wyszedł! Kolejny mężczyzna upokorzył ją w ciągu tego jednego, upiornego dnia.

Musiała się stąd wydostać! Chwiejnie ruszyła ku drzwiom, jak pijak, który nie zdaje sobie sprawy, dokąd zmierza. Wyszła na korytarz i zeszła po schodach, nie napotykając po drodze żywej duszy. Drzwi salonu były szeroko otwarte. Natasha ze łzami w oczach spojrzała na swój niebieski żakiet, leżący na podłodze obok krzesła, na którym siedziała, zanim... Ubrała się pośpiesznie i starannie pozapinała guziki.

Leo stał w progu i obserwował jej poczynania oparty o framugę...

Telefon Natashy zaczął dzwonić. Podniosła torebkę z podłogi, trzęsącymi się palcami wyjęła komórkę i z całej siły cisnęła nią o podłogę.

Dzwonienie ustało.

Nagła cisza dudniła jej w uszach, a gorące łzy paliły w oczach i gardle jak krople płynnego szkła. Rzuciła się do drzwi, ale Leo nadal stał w progu, tarasując jej drogę ucieczki.

Zagryzła usta, żeby powstrzymać łzy.

- Proszę, zejdź mi z drogi, muszę wyjść - szepnęła, próbując go odepchnąć.

Nie odezwał się. Nawet nie drgnął. Patrzył na nią spod półprzymkniętych powiek, z mocno zaciśniętymi ustami. Natasha uświadomiła sobie nagle, że coś się w nim zmieniło. I to zmieniło się dramatycznie.



Leo zastanawiał się, jak zareagowałyby, gdyby otwarcie zarzucił jej, że jest złodziejką?

- Dokąd się wybierasz? - odezwał się w końcu spokojnym, opanowanym głosem, choć nie był ani spokojny, ani opanowany. Czuł taki gniew i sprzeciw, że z największym trudem nad sobą panował! Wspólniczka Rica - kto by pomyślał? Najwyraźniej ta uporządkowana, akuratna panna Moyles przestała być taka porządna, kiedy tylko zobaczyła szansę dorwania się do ukradzionych mu przez Rica pieniędzy! - Może do Rica? - zasugerował, nie doczekawszy się odpowiedzi.

- Nie! Do domu.

- Nie masz kluczy.

- Portier mnie wpuści.

- Albo kochająca siostrzyczka - podsunął Leo. Ciekawe, czy druga siostra również brała udział w oszustwie? - pomyślał.

- A jeśli nawet, to co cię to obchodzi? - zapytała Natasha. - To nie twoja sprawa. Nie musiałeś się do tego mieszać. Nie rozumiem, po co to zrobiłeś ani dlaczego przywiozłeś mnie tutaj!

- Żebyś doszła do siebie w bezpiecznym miejscu - wyjaśnił lakonicznie.

- Bezpiecznym?! - Natasha parsknęła śmiechem. - Wciągnąłeś mnie do domu na siłę i zaraz potem niemal się na mnie rzuciłeś.

Niedbale wzruszył ramionami. Natasha poczuła gwałtowną potrzebę opuszczenia tego miejsca i tego diabła w ludzkiej skórze, zanim kompletnie rozsypie się psychicznie i zmieni w mokrą plamę, w dodatku zawodzącą rozpaczliwie. Na niepewnych nogach ruszyła w stronę drzwi, ale ten potwór nawet nie drgnął, nadal tarasował jej drogę. Im była bliżej, tym bardziej czuła się spięta. Trzęsa się ze zdenerwowania na myśl, że mógłby jej dotknąć, a jednocześnie miała nadzieję, że jednak to zrobi!

Nie poznaję samej siebie, myślała zakłopotana swoją reakcją.

- Odsuń się - powiedziała, naśladując jego lakoniczny sposób mówienia.

- Nie możesz stąd wyjść - poinformował chłodno i nawet nie drgnął.

Oszalał?!

- Ależ mogę! - Natasha położyła dłonie na piersi Lea, próbując go odepchnąć.

Z równym powodzeniem mogłaby starać się przesunąć stare drzewo.

- Jeśli mówię, że nie możesz wyjść, Natasho, to znaczy, że tutaj zostaniesz - oznajmił stanowczo. - Przynajmniej do przyjazdu policji.

L R

## ROZDZIAŁ TRZECI

- Policji? - wyjąkała osłupiała.

Cofnęła się o kilka kroków i wreszcie spojrzała na Lea przytomniej. W końcu zaczęło do niej docierać, że informował ją o czymś bardzo nieprzyjemnym.

- Nie rozumiem, do czego zmierzasz. Możesz mi to wyjaśnić w bardziej przystępny sposób?

Leo opuścił wreszcie swe stanowisko w progu i z uśmiechem, który zupełnie nie podobał się Natashy, podszedł do barku z alkoholami. Miał ochotę na coś mocniejszego. Nalał sobie szklaneczkę czystej whisky i wziął solidny łyk, zanim odwrócił się i spojrzał na dziewczynę.

- Rozmawiałem właśnie ze swoim asystentem - oświadczył. - Juno nieźle się natrudził, zanim odkrył, gdzie Rico ulokował ukradzione pieniądze. W końcu jednak odnalazł je w pewnym zagranicznym banku, na koncie otwartym na twoje nazwisko. Nie rób takiej zdumionej miny, Natasho. Nie udawaj. Zostałaś nakryta...

Żadnej reakcji. Nie krzyknęła, nie zemdląła, nie padła przed nim na kolana, nie zapewniała o swojej niewinności. Leo patrzył na jej uczciwą twarz - twarz pełną godności! - i poczuł w sercu dziwny chłód. Bo ta poblądła twarz naprawdę mogła oszukać każdego.

- Lepiej usiądź, zanim zemdlejesz - poradził, zirytowany własną głupotą, i głośno odstawił szklaneczkę.

Natasha spełniła polecenie, co z niewiadomych przyczyn rozdrażniło go jeszcze bardziej. Osunęła się na najbliższe krzesło ciężko jak kamień i ukryła twarz w dłoniach.

Nie przestawała odgrywać niewiniątka, choć wydało się, że Rico ukradł pieniądze i ulokował je w zagranicznym banku na jej nazwisko.

W ciężkiej ciszy spowijającej salon Natasha czuła na sobie lodowate spojrzenie Lea Christakisa i emanującą z niego pogardę. Powróciła fala mdłości. Gdyby

wystąpił z podobnym oświadczeniem poprzedniego dnia, nie uwierzyłaby mu. Ale dzisiaj wszystko wyglądało jak w sennym koszmarze. Zapewne dlatego nie nasu-  
nęło się jej nawet pytanie, czy nie zaszła tu przypadkiem jakaś pomyłka.

Wszystko, co miało jakikolwiek związek z Rikiem, okazywało się oszustwem, od początku do końca. Oczarował ją swoją urodą i wdziękiem, uwiódł olśniewają-  
cym, śnieżnobiałym uśmiechem. Szeptał jej do ucha czule wyznania, którym aż  
nazbyt chętnie dawała wiarę. Zaakceptowała nawet wyjaśnienie, że nie chciał się z  
nią kochać z szacunku dla jej niewinności. A wszystko to miało jedynie na celu  
zrobienie z niej złodziejki!

- Oddam ci te pieniądze, kiedy tylko będę miała do nich dostęp - zapewniła.

- To nie ulega wątpliwości - stwierdził Leo z przekonaniem. - Załatwimy to  
zaraz, jak tylko weźmiesz się trochę w garść.

Natasha podniosła do góry twarz bielszą od śniegu. Jej oczy zdawały się pło-  
nać intensywniejszym błękitem niż kiedykolwiek.

- Niestety, na razie nie mogę ich ruszyć.

- Przestań, Natasho. Nie udawaj niewiniątka - rzucił Leo ze zniecierpliwie-  
niem. - Nie zdołasz mnie nakłonić do rezygnacji z natychmiastowego odzyskania  
moich własnych pieniędzy.

- Nie kłamie! - Zerwała się z krzesła, choć nogi uginały się pod nią ze zde-  
nerwowania. - Będę miała prawo je podjąć dopiero w przeddzień ślubu! Rico  
twierdził, że to sposób na uniknięcie podatku i że to ty mu to doradziłaś! Mieliśmy  
ulożować pieniądze w zagranicznym banku, a w przeddzień ślubu przelać je na na-  
sze wspólne, małżeńskie konto! Tak mówił!

- Nie mieszaj mnie do waszych brudnych interesów! - wybuchnął Leo z  
wściekłością. - Oddaj pieniądze, bo jak nie, to zaraz wezwę tę cholerną policję! -  
ryknął, odwrócił się na pięcie i wypadł z pokoju.

Poszedł wezwać policję, zaświtało w głowie Natashy. Półprzytomna z przerażenia zerwała się na równe nogi i ruszyła za nim. Wszedł do gabinetu, stanął przy biurku i podniósł słuchawkę telefonu.

- Leo, proszę... - Znieruchomiał. - Musisz mi uwierzyć. Nie wiedziałam, że to kradzione pieniądze! Rico mnie okłamał, tak samo jak ciebie. M-mówił, że to zabezpieczenie n-naszej przyszłości - ciągnęła niepewnie, zająkując się co chwila. - Twierdził, że twój ojciec zapisał mu w testamencie ten legat, a ty sprawowałeś nad nim pieczę! Powiedział, że...

- Że tak bardzo chcę się go pozbyć, iż jestem gotów złamać prawo, tak? - dokończył Leo, bo Natashę zawiódł głos.

- Coś w tym rodzaju - przyznała. - Skoro twierdzisz, że mnie okłamał, to znaczy, że oszukiwał mnie pod każdym względem i...

Leo odłożył słuchawkę i odwrócił się tak raptownie, że nie miała najmniejszej szansy się cofnąć. Ten pocałunek był pełen gniewu, miał stanowić rodzaj kary, a jednak jej ciało zareagowało natychmiast. Natasha przylgnęła do niego i całowała go tak, jakby od tego zależało jej życie. Kiedy Leo odsunął ją od siebie, zakręciło jej się w głowie. Była wstrząśnięta własnym zachowaniem!

- Przyjmij moją radę - warknął. - Trzymaj się roli uwodzicielki. Jesteś w tym znacznie lepsza niż w odgrywaniu roli uciśnionej niewinności.

I wrócił do wystukiwania numeru.

- Proszę, Leo - jęknęła przerażona Natasha. - Nie wiedziałam, że Rico ukradł ci te pieniądze! Oddam ci wszystko co do pensa, jeśli zgodzisz się zaczekać sześć tygodni. Błagam, nie dzwoń na policję! Pomyśl, jak to odczuje matka Rica, jeśli każesz go aresztować! Ona...

- Kochasz tego sukinsyna - przerwał jej ostro Leo.

- Początkowo rz-rzeczywiście go kochałam - przyznała. - Pochlebiał mi... wiem, że to brzmi żałośnie, ale zakochałam się w nim, bo...

Bo była ślepą idiotką! Tak ślepa, że dopiero teraz dostrzegła to, co wszyscy inni widzieli od dawna!

- Bo coraz gorzej układało mi się z Cindy i podświadomie szukałam sposobu zerwania z dotychczasowym życiem - dokończyła ledwo dosłyszalnie.

Taka jednak była prawda. Rico stanowił dla niej wygodny pretekst. Natashy łatwiej było oszukiwać samą siebie, że się w nim zakochała, niż przyznać, że po prostu miała już dość. Skorzystała z pierwszej sposobności, żeby zakończyć tę udrękę, nie zrywając równocześnie z rodziną. Dlatego patrzyła przez palce na prawdziwą naturę Rica.

Innymi słowy, okazała się tchórzem!

- Zaczęłam już jednak dostrzegać prawdziwą twarz Rica - podjęła z przymusem. - Dzisiaj przyszedłam do jego gabinetu właśnie po to, żeby przeprowadzić z nim decydującą rozmowę. Ale zobaczyłam go z Cindy. To było...

- Juno... - Głos Lea przerwał nieskładne wyjaśnienia Natashy. - Przerwij dochodzenie w sprawie panny Moyles. Okazało się, że to pomyłka. Zawiadom lotnisko, żeby samolot był w pełnej gotowości. I dodaj nazwisko panny Moyles do listy pasażerów.

Połączenie zostało zakończone. Natasha gwałtownie wciągnęła do płuc powietrze.

Leo odwrócił się i obrzucił ją twardym spojrzeniem.

- Oczekuję zwrotu swoich pieniędzy, a ponieważ powiedziałaś, że będzie to możliwe dopiero za sześć tygodni, nie spuszczę cię z oka przez ten cały czas.

- Ale ja nie chcę nigdzie z tobą lecieć! - wykrzyknęła piskliwie.

- To nie najmądrzejsze stwierdzenie w twojej obecnej sytuacji, Natasho - oświadczył sucho Leo.

- J-jak to? Co mam przez to rozumieć?

- Seks. To twoja jedyna karta przetargowa, więc nie powinnaś mówić, że mnie nie chcesz. W ten sposób na pewno nie wypłaczesz się z tarapatów.

Natasha wyprostowała się dumnie, kiedy dotarło do niej znaczenie słów Lea.

- Nie spłacę ci długu seksem! - zaprotestowała.

- Naturalnie, że nie - odparł z piekielnym spokojem. - Żadna kobieta nie jest warta dwóch milionów.

- Dwóch milionów...? - Natasha zaniemówiła z wrażenia. - To było p-pięćset tysięcy! - wyjąkała białymi jak papier, zeszywniałymi nagle wargami. - Rico otworzył rachunek na...

Głos odmówił jej posłuszeństwa na widok pogardliwego szyderstwa na twarzy Lea.

- Cztery wpłaty po pięćset tysięcy dają łącznie okrągłą sumkę dwóch milionów.

- Jesteś pewien? - szepnęła, oszołomiona straszliwą prawdą.

- Dorośnij wreszcie, Natasho - warknął Leo. - Masz do czynienia z prawdziwym mężczyzną, a nie z marną namiastką faceta, w którym się zakochałaś...

- Nie kocham go!

- Sytuacja przedstawia się następująco... - ciągnął, jakby nie słyszał jej zaprzeczenia. - Od tej chwili dokąd się udam, ty pojedziesz wraz ze mną. A żeby osłodzić mi gorzką pigułkę sześciotygodniowego oczekiwania na zwrot moich własnych pieniędzy, będziesz dzieliła ze mną łóżko. Dopiero kiedy mi zwrócisz wszystko aż do ostatniego centa, będziesz mogła wynieść się do diabła z mojego życia!

- Nienawidzę cię. - Nic więcej nie zdołała wyszeptać.

- W takim razie szczęśliwie się dla ciebie składa, że zapominasz o tym w tak podniecający sposób, kiedy cię całuję.

- Muszę porozmawiać z Rikiem.

- Liczysz, że we dwoje zdołacie się jakoś z tego wypłatać?

- Nie! - Natasha gwałtownie poderwała głowę do góry. Jej błękitne oczy za-  
błysły, a rozpuszczone włosy zawirowały wokół twarzy. - Chcę, żeby powiedział ci  
prawdę, nawet jeśli w nią nie uwierzysz.

Leo obserwował Natashę z pozornym chłodem, który kompletnie nie od-  
zwierciedlał kłębiących się w nim uczuć. Był nieprzytomnie wściekły - przede  
wszystkim na samego siebie - ponieważ z całego serca pragnął, aby ta chłodna,  
czysta i dystygowana Natasha Moyles, jaką znał, okazała się prawdziwa.

- Musiałabyś najpierw go znaleźć - stwierdził chłodno. - Juno twierdzi, że  
Rico opuścił Anglię. Odleciał prywatnym samolotem znajomego. Najwyraźniej  
szybciej niż ty zorientował się, do czego mogą doprowadzić jego dzisiejsze ekscesy  
seksualne na biurku. Wystarczyła mu krótka rozmowa telefoniczna z Junem, aby  
zrozumieć, że znalazł się w kręgu podejrzeń. Zostawił cię z tym wszystkim samą,  
Natasho - podkreślił z naciskiem na wypadek, gdyby sama tego nie pojmowała.

Poczuła się tak, jakby ktoś włożył jej na barki potworny ciężar.

- W takim razie możesz mnie wsadzić do więzienia dla dłużników - wymam-  
rotała bezradnie.

- Niewątpliwie - stwierdził Leo i skrzywił się z niechęcią. - Ale masz inne  
wyjście. Możesz wykorzystać swój jedyny atut i przedstawić mi propozycję, której  
nie będę miał ochoty odrzucić.

Znowu mówił o seksie! Natasha zeszywniała. Zmusiła się, by podnieść na  
niego oczy.

- Więc jesteś gotów odstąpić od złożenia doniesienia na policji w zamian za...  
moje wdzięki... - Słowo „seks”, jak zwykle, nie mogło jej przejść przez gardło.

Leo uśmiechnął się, rozbawiony tym unikaniem słowa „seks”. Uśmiech w  
jednej chwili wygnał mrok z jego spojrzenia.

- Wyraziłaś to niebywale jasno, Natasho - przyznał leniwym tonem i zaczął  
zbliżać się do niej powoli, stawiając w stan najwyższego alarmu jej mechanizmy  
obronne.



- Daj mi słowo honoru, że nie pójdiesz na policję, jeśli to z-zrobię - zażądała.

- Wierzysz, że mam honor? - W głosie Lea zabrzmiało prawdziwe zacieka-wienie.

Kiwnęła głową. Musiała w to wierzyć, tylko tak mogła wyplatać się z matni.

Leo pieszczotliwie przesunął palcami po szyi Natashy i uniósł jej brodę do góry. Rozchyliła wargi, świadoma, co zaraz nastąpi.

- W takim razie masz moje słowo - powiedział cicho i obdarzył ją pocałun-kiem, który wstrząsnął Natashą do głębi.

Odskoczyli od siebie, bo znowu odezwała się komórka Natashy. Dziewczyna spojrzała z niedowierzaniem, bo myślała, że roztrzaskała aparat o podłogę.

Leo odebrał rozmowę, nie pytając Natashy o zgodę.

Krawcowa dopytywała się, dlaczego Cindy nie przyszła na przymiarkę.

- Natasha Moyles nie odpowiada już za zachowanie swojej siostry - oznajmił stanowczo i przerwał połączenie.

- Po co to powiedziałaś? - zapytała Natasha, wpatrując się w niego z niedo-wierzaniem.

- Może dlatego, że to prawda? - Spojrzał na nią z kpina i wsunął telefon do kieszeni. - Zastanów się przez chwilę. Przecież jedziesz ze mną do Aten, więc siłą rzeczy przestaniesz być popychadłem swojej siostry, choćbyś nawet chciała.

Jego słowa sprawiły, że przed oczami Natashy znowu pojawiła się scena z gabinetu narzeczonego. Przystojny, pełen wdzięku Rico. Mężczyzna, który nie tyl-ko wplątał ją w złodziejską aferę, ale w dodatku traktował ją jak popychadło! Na-tasha przeklinała siebie za głupią łatwowierność, a Rica za to, że przez niego zdała sobie z tego sprawę! No i Cindy! Ukochana siostrzyczka, która zachowywała się jak egoistyczny, rozpuszczony bachor i brała w życiu wszystko, na co miała ochotę, ponieważ zawsze jej na to pozwalano!

I nagle serce Natashy ścisnęło się boleśnie.

Właściwie Cindy przestała potrzebować starszej siostry. Miała pewność, że jej życie i tak będzie się toczyło gładko, ponieważ podpisała już umowę z profesjonalną agencją, która miała się zająć pilotowaniem jej kariery piosenkarskiej. Od przyszłego tygodnia Natasha zamierzała zrzucić z siebie odpowiedzialność za siostrę i poświęcić się całkowicie przygotowaniom do ślubu i przeprowadzki do Mediolanu!

A więc odkryła wreszcie, dlaczego Cindy postanowiła zrobić to z jej narzeczonym! W najbliższym czasie miała osiągnąć wszystko, czego pragnęła, dzięki opiece profesjonalnej agencji, która mogła zapewnić jej światową karierę i zarazem uwolnić od znienawidzonych ograniczeń, nakładanych na nią przez starszą siostrę.

Natasha zakryła ręką usta. Jej palce były zimne jak lód i mocno drżały.

- Co znowu? - warknął Leo Christakis.

Potrząsnęła tylko głową, nie mogła wydobyć z siebie głosu. Cindy ze swoim charakterem po prostu nie była w stanie pozwolić Natashy spokojnie odejść i pławić się w szczęściu z przystojnym Włochem w słonecznym, pięknym Mediolanie. Musiała wszystko zepsuć. Miałam twojego faceta, Natasho. Teraz możesz za niego wyjść i wyjechać. Słowa Cindy zabrzmiały w jej uszach bardzo wyraźnie, choć przecież nie zostały wypowiedziane...

Łabędzi śpiew Cindy. Jej efektowne pożegnanie.

- Załatwiła mnie - wyszeptała Natasha z wysiłkiem. - Zrobiła to specjalnie. Wiedziała, że wybierałam się dzisiaj do Rica, więc postarała się przyjść przede mną, żebym na własne oczy zobaczyła, co robili.

- Dlaczego siostra miałyby pragnąć, abys była świadkiem takiej sceny?

- Nie jestem jej rodzoną siostrą. Zostałam adoptowana... - Przez małżeństwo, które straciło nadzieję na własne potomstwo.

W pięć lat później rodzice trzymali w ramionach rodzoną córkę, którą uznali za cud, za prawdziwy dar od Boga. Wszyscy uwielbiali Cindy. Natasha również.

Mocna dłoń podprowadziła Nataszę do krzesła i po chwili podsunęła jej kolejną szklaneczkę whisky.

- Proszę - mruknął Leo.

Natasha spojrzała na alkohol z niechęcią i potrząsnęła głową.

- Nie. - Było jej tak niedobrze, że wolała nie pić. - Zabierz to. I przestań patrzeć na mnie tak, jakby ci zależało na zrozumieniu tego, co się dzieje w mojej głowie!

Miał dość przyzwoitości, żeby przybrać współczującą minę. Natasha wstała. Nagle przejął ją lodowaty chłód. Uświadomiła sobie, że niespodziewanie została sama na świecie. Straciła siostrę. Straciła narzeczonego. Straciła również rodziców, bo - co prawda - kochali ją na swój sposób, ale nie tak jak Cindy. Cindy była zawsze dla nich pierwsza.

- Co chcesz, żebym zrobiła? - zapytała wreszcie głosem równie lodowatym, jak ściskający jej serce chłód.

Leo rzucił jej chmurne spojrzenie.

- Powiedziałem ci, czego chcę.

- Seksu. - Tym razem zdołała wypowiedzieć to słowo.

- Nie odrzucaj tego, Natasho - mruknął niskim głosem. - Dzięki odkryciu, że budzimy w sobie pożądanie, możesz uniknąć mnóstwa kłopotów.

Odwrócił się do niej plecami. Zastanowiła się, dlaczego Leo był tak twardy. A, prawda! Rico opowiadał jej kiedyś, że Leo był żonaty. Z ciemnowłosą, ciemnonoką latynoską seksbombą, na widok której wszyscy mężczyźni dostawali małpiego rozumu. Małżeństwo przetrwało zaledwie rok, ponieważ Leo miał serdecznie dość wyciągania żony z łóżek innych mężczyzn i postanowił się z nią rozstać.

Natasha pomyślała, że musiał bardzo kochać swą niewierną żonę, skoro wytrzymał z nią cały rok. Czy to na skutek tamtych przeżyć stał się tak twardy i bezliatosny?

Leo odwrócił się i chyba wyczytał z jej twarzy, o czym myślała. Ich oczy spotkały się na dłuższą chwilę i pojawiło się w nich coś na kształt wzajemnego zrozumienia.

- Chodźmy już. - W jednej chwili zmienił się z istoty niemal ludzkiej w potwora, który zamierzał zmusić ją do seksu w oczekiwaniu na zwrot swoich ukochanych pieniędzy. Natasha stała nieruchomo, w głuchym milczeniu. - Zgadzasz się, czy nie? Decyduj, Natasho. Nie czas na wahania, bo samolot zaraz odlatuje.

Natasha kiwnęła lekko głową.

- Ale muszę zabrać paszport z mieszkania.

- W takim razie jedziemy. - I wyciągnął do niej rękę władcym gestem. Długie, opalone palce Lea objęły jej smukłą, lodowatą dłoń. Wydawało jej się, że wraz z ciepłem wsącza się w jej ciało część jego siły.

## ROZDZIAŁ CZWARTY

Krótką podróż do mieszkania Natashy upłynęła w milczeniu.

- Wejdem z tobą - oznajmił Leo ponuro.

To nie była prośba, ale Natasha ucieszyła się w duchu, że nie będzie musiała samotnie stawić czoła Cindy, której samochód zauważyła na podjeździe. Weszła do holu z Leem u boku, portier powitał ich uśmiechem.

- Gdzieś zapodziałam klucze od mieszkania - powiedziała z wymuszonym uśmiechem. - Czy mógłby pan pożyczyć mi zapasowe?

- Siostra jest w domu, panno Moyles - odparł. - Mogę zadzwonić i poprosić, żeby panią wpuściła.

- Nie - wtrącił stanowczo Leo. - Wolimy wziąć klucze zapasowe.

Portierowi wystarczyło jedno spojrzenie i bez dalszych dyskusji podał mu klucze.

W windzie Natasha znowu poczuła mdłości. Nie chciała tej konfrontacji. Wolałaby już nigdy nie musieć patrzeć na twarz Cindy.

- Wolisz, żebym wszedł tam bez ciebie?

Odetchnęła głęboko, wyprostowała się i dumnie pokręciła głową. Gdy tylko stanęła w progu modnie urządzonego i wyposażonego w najlepszy sprzęt hi-tech salonu, Cindy zerwała się z jednego z krytych czarną skórą foteli. Jej oczy były zaczerwienione, jakby płakała, a rozczochrane włosy opadały na twarz.

- Gdzie byłaś?! Nie mogłam się do ciebie dodzwonić! Dlaczego nie odbierałaś tego cholernego telefonu?

- Nie twoja sprawa, gdzie byłam - odparła Natasha cichym głosem.

Cindy zacisnęła ręce w pięści.

- Oczywiście, że moja! Ja ci płacę, więc masz tańczyć, jak ci zagram! Kiedy mówię...

- Weź to, po co przyjechaliśmy, *agape mou* - przerwał jej tyradę niski głos Lea, którego ciemna sylwetka zamajaczyła za plecami Natashy.

Cindy dosłownie zamarła, w jej błękitnych jak u dziecka oczach pojawił się wyraz zakłopotania, a na policzki wypłynął lekki rumieniec.

- P-pan Christakis - wyjąkała niepewnie.

Przejęta szacunkiem dla osoby starszej, pomyślała Natasha i z lekkim uśmiechem podeszła do ukrytego w ścianie sejfu, w którym przechowywała dokumenty osobiste.

- Nie spodziewałam się, że pan tu przyjdzie...

Nie spodziewała się również, że Leo przyłapie ją z Rikiem. Dlatego była tak skrepowana w jego obecności, pomyślała Natasha.

Leo nie odezwał się, ale Natasha wyczuwała bijącą od niego wzgardę. Cindy nie była przyzwyczajona do takiego traktowania, żądała zainteresowania swoją osobą i akceptacji dla wszystkich swoich poczynań. Zażenowanie i szacunek dla starszych ustąpiły. Dziewczyna nadała się i skierowała swój gniew przeciwko Natashy.

- Czego szukasz w moim sejfie?

- Cicho bądź, ty mała wywłoko - zgasił ją Leo.

Cindy zaczerwieniła się.

- Proszę tak do mnie nie mówić!

Leo zmierzył Cindy takim spojrzeniem, jakby miał przed sobą wyjątkowo odrażający śmieć, po czym przeniósł wzrok na Natasę.

- Masz już to, czego potrzebujesz? - zapytał łagodnie.

Ta łagodność sprawiła, że Natasha zaczęła litować się nad sobą. Kiwnęła lekko głową i z trudem powstrzymując łzy, ruszyła ku niemu przez całą szerokość pokoju.

Cindy popatrzyła na nią ze zgrozą.

- Chyba nie odchodzisz?! - wrzasnęła. - Nie możesz odejść! Ten idiota Rico wpadł w panikę i zadzwonił do rodziców z pytaniem, czy u nich jesteście. Już tutaj jadą!

Natasha zignorowała słowa siostry. Marzyła, żeby jak najszybciej stąd uciec.

- Jesteś kompletną idiotką, Natasho! - Cindy znowu przeszła do ataku. - Ślepą i głuchą! Wydaje ci się może, że w czasie waszego narzeczeństwa Rico spał tylko ze mną? Myślisz, że taki facet jak on mógł się zakochać w kimś takim jak ty?!

Natasha zakryła ręką oczy, ale nie zatrzymała się.

- Taka sztywna, nudna, pozapinana pod szyję dziewczyna mogła się spodobać jego głupiej matce, ale nie jemu. Właściwie powinnaś być mi wdzięczna! Gdyby nie ja, to wyszłabyś za niego, nie znając jego prawdziwego oblicza. Otworzyłam ci oczy dosłownie w ostatniej chwili. Należą mi się podziękowania!

Natasha podeszła do Lea.

- Możemy już iść? - zapytał.

- Wezmę jeszcze coś do ubrania... - wyszeptała.

- Jak śmiesz mnie ignorować?! - krzyknęła Cindy. - Rodzice lada chwila tutaj będą. Masz im powiedzieć, że to wszystko twoja wina! Ja dzisiaj występuję, a nie mogę przecież śpiewać taka roztrzęsiona. Zrób z tym wszystkim porządek, bo jeśli ja będę musiała się tym zająć, to z pewnością nie będziesz zachwycona!

Leo odsunął się na bok, żeby wypuścić Natashę na korytarz. Jak tylko zamknęła za sobą drzwi sypialni, jednym susem znalazł się przy Cindy.

- A teraz posłuchaj, ty rozpuszczona idiotko - wycodził. - Powiedz jedno niewłaściwe słowo na temat tego, co dzisiaj zaszło, a będziesz skończona. Już ja o to zadbam.

Cindy poderwała głowę do góry, a w jej dziecięcych, błękitnych oczach zabłysła pogarda.

- Nie masz takiej władzy...

- Mam - przerwał jej. - Pieniądze mają zadziwiającą moc. Takie wschodzące gwiazdeczki jak ty są całkowicie uzależnione od środków masowego przekazu. Wystarczy mi pół godziny przy telefonie, żeby cię zniszczyć raz na zawsze. Nie będzie więcej występów. Nagrania płytowe zostaną odwołane. Kariera złamana dzięki kilku słowom szepniętym w odpowiednie ucho.

Cindy pobladła.

- Widzę, że zrozumiałaś. - Leo kiwnął głową.

- Natasha nie p-pozwoli ci mnie s-skrzywdzić - wyjąkała Cindy.

- Ależ pozwolę - oznajmiła Natasha, która stanęła akurat w drzwiach i postawiła torbę podróżną przy nogach. Po chwili u stóp Cindy wylądował rzucony z impetem zaręczynowy pierścionek z brylantem. - To chyba jedyna z należących do mnie rzeczy, której jeszcze nie wypróbowałaś - stwierdziła. - Przymierz. Przekonaj się, czy pasuje ci równie dobrze jak mój narzeczony.

Cindy była zaszokowana.

- Nie chciałam Rica i nie chcę też tego!

- To nic nowego! - roześmiała się Natasha, zaskoczona własnym rozbawieniem. - Zawsze przestawało ci zależeć na tym, co udało ci się zdobyć.

W tym momencie rozpętało się istne pandemonium, ponieważ do pokoju wpadli zaniepokojeni rodzice. Skoncentrowali się wyłącznie na Cindy, obecności Natashy chyba nawet nie zauważyli. Cindy natychmiast zalała się łzami.

- Moje biedactwo! - zawołała matka. - Co ten okropny Rico ci zrobił?

Natasha znowu poczuła przyływ mdłości. Patrzyła na rodziców, którzy podbiegli do Cindy, żeby ją pocieszyć, i wydało jej się nagle, że została całkiem sama na świecie, zawieszona w lodowatej pustce.

Podniosła oczy na Lea, który stał obok i wpatrywał się badawczo w jej beznadziejnie wyrazistą twarz.

- Czy możemy już wyjść? - zapytała szeptem.

- Oczywiście.



Sięgnął po jej torbę i otoczył ją ramieniem. Natasha słyszała jeszcze na odchodnym łamiący się głos siostry:

- N-narzucał mi się od tygodni, mamusiu. Poszłam dzisiaj do niego, bo chciałam mu zagrozić, że jeśli nie da mi spokoju, to powiem Natashy. A on...

Leo zamknął drzwi i nic więcej nie usłyszeli. Bez słowa weszli do windy, zjechali do holu i wsiedli do samochodu. W końcu Leo nie wytrzymał pełnej napięcia ciszy i guzikiem na kierownicy aktywował telefon.

Natasha rozpoznała jedynie imię „Juno”, ponieważ rozmowa toczyła się po grecku.

Nie odrywała wzroku od bocznego okna, za którym przesuwały się najpierw ulice Londynu, a potem soczyście zielone krajobrazy angielskiej wsi. Przy wtórze niskiego i stanowczego, ale dziwnie melodyjnego głosu Lea przed jej oczami przesuwały się jak w kalejdoskopie twarze ludzi, których niegdyś kochała, a którzy stali się jej teraz obcy. Z bólem serca uświadomiła sobie, że właściwie wcale ich nie знаła. A oni nie znali jej i wcale im na niej nie zależało.

- Jak sądzisz, czy zauważyli już, że wyszłaś?

Natasha wzruszyła ramionami. Dopiero teraz dotarło do niej, że Leo zakończył już rozmowę telefoniczną i skoncentrował uwagę na niej. Nie miała nawet pewności, czy zauważyli, że w ogóle tam była. Nie odezwała się, tylko jeszcze mocniej zacisnęła wargi.

Po chwili samochód skręcił w szeroką bramę prowadzącą na lotnisko. Odprawa trwała parę sekund. Natasha stała w milczeniu u boku Lea. A więc to tak, powtarzała sobie w duchu, podążając za nim w stronę smukłego, białego odrzutowca ze znanym logo firmy Christakis na boku. Zaraz polecą tym samolotem w kierunku zachodzącego słońca, aby stać się własnością tego mężczyzny.

- Co jest? - zapytał Leo, którego uwagi nic nie mogło ujść.

- Nic.

- Zapomnij o Ricu i swojej rodzinie - rzucił szorstko. - Lepiej ci będzie bez nich. Teraz powinnaś myśleć wyłącznie o mnie.

- Naturalnie - zakpiła gorzko Natasha. - Mam dostarczać seksualnej rozrywki obcemu krezusowi, co jest bez porównania lepszym losem niż bycie popychadłem własnej rodziny lub bezwolnym narzędziem w złodziejskich poczynaniach Rica Giannettiego.

Leo nic nie odpowiedział, ale Natasha wyczuła jego rozdrażnienie. Położył rękę na jej plecach, jakby chciał ją wepchnąć do kabiny samolotu.

To nie w porządku, myślała z niepokojem. Nie powinna teraz lecieć do Aten z Leem Christakisem, tylko zostać w Londynie i walczyć o oczyszczenie się z zarzutów!

- Daj mi swój żakiet. - Drgnęła, gdy ręka mężczyzny lekko dotknęła jej ramienia.

- Wolę w nim zostać.

- Nie. Bez żakietu będzie ci znacznie wygodniej. - Rozpiął górny guzik, wsuwając rękę pod wycięcie przy szyi.

- Sama to zrobię. - Natasha złapała go za nadgarstek i daremnie próbowała odsunąć jego rękę.

- Wyręcę cię z przyjemnością - mruknął Leo i kolejny guzik wysunął się z dziurki.

- Może znalazłbyś sobie kogo innego do dręczenia - powiedziała ostro Natasha, chociaż głośno wciągnęła powietrze, kiedy kłykcie Lea musnęły jej piersi.

Roześmiał się.

- Kiedy zdążyłaś upiąć włosy?

- W mieszkaniu - odparła półprzytomnie Natasha, napięta jak struna, bo właśnie ustąpił ostatni z guzików jej żakietu.

- Jesteś okropnie nerwowa - zakpił.

- A ty nazbyt pewny siebie! - odparowała bez namysłu.

- Cały ja - przyznał niedbale, przesuając dłonie w dół, wzdłuż jej rękawów. I odkrył niespodziewanie, że ciągle ścisnęła kurczowo w rękach torebkę. Delikatnie wyjął ją z palców Natashy i odłożył na bok.

Z niewiadomych względów poczuła się teraz jeszcze bardziej bezbronna i kiedy zsunął zakiet z jej ramion, o mało nie wpadła w panikę. W dodatku nie była pewna, czy bardziej bała się Lea czy samej siebie! Reagowała na niego tak gwałtownie...

Objął rękami jej zębra i wydało się jej, jakby dotykał gołej skóry, jakby nie miała na sobie obcisłej, białej bluzeczki ze stretchu. Zamknęła oczy, kiedy oparł ją plecami o swój twardy tors.

- Leo, proszę - jęknęła, co zabrzmiało trochę jak protest, a trochę jak błaganie.

Bez różnicy. Mężczyzna musnął wargami skórę na karku Natashy. Przechyliła głowę na bok, żeby odsłonić szyję jego pocałunkom.

- Mmm, smakujesz cudownie - mruknął. - Jak żywy, ciepły jedwab. Masz wspaniałe ciało, Natasho - dodał, obejmując rękami jej pełne piersi o sztywnych z podniecenia brodawkach. - Odwróć głowę i pocałuj mnie, *agape mou* - szepnął.

Spełniła jego prośbę. Z uległym westchnieniem pozwoliła, by zarzucił sobie jej ramiona na szyję. Dotyk jej ciała był nieprawdopodobnie erotyczny. Wyszepiała coś niewyraźnie i poszukała wargami ust Lea. Wsunęła palce w jego czarne, jedwabiste włosy. Była zdumiona własnymi doznaniem. Nie poznała się dotychczas od tej strony, nie znała tej namiętnej, ulegającej żądzy kobiety.

- Mamy pozwolenie na start, panie Christakis - oznajmił jakiś bezcielesny głos.

Leo uniósł głowę i chwila namiętności prysła jak bańka mydlana. Natasha otworzyła oczy, ale przekonała się, że nie potrafi skupić na niczym wzroku.

- Jesteś jedną wielką niespodzianką - usłyszała pełen rozbawienia głos Lea. - Wystarczy rozpiąć guziki, a pozbywasz się wszelkich zahamowań.

Ze zgrozą uświadomiła sobie, ile w tych słowach było prawdy! Ilekroć jej dotknął, traciła zdrowy rozsądek i poczucie przyzwoitości.

Zamruczały silniki samolotu.

- Usiądź, zapnij pasy i odpręż się - powiedział

Leo tym swoim sarkastycznym tonem, który zaczynał doprowadzać Nataszę do szału. I odszedł na drugi koniec kabiny.

Odprowadziła go wzrokiem. Wydawał się poirytowany. Dla takiego mężczyzny jak Leo Christakis zawarcie umowy obligowało obie strony do pewnego typu zachowań. Niewiele wiedziała o jego życiu prywatnym, słyszała jednak, że lubił kobiety doświadczone, biegłe w sztuce miłosnej, które wiedziały, jak reagować na jego grę wstępną. Na pewno nie spodziewał się niedoświadczonej idiotki, która w jednej chwili rozpała się jak pochodnia, by w następnej zeszywnieć i wrócić do pruderii. I to za każdym razem, kiedy tylko zaczynał zachowywać się przy niej naturalnie.

Samolot drgnął. Natasha nie mogła oderwać wzroku od Lea. Zdjął marynarkę i po raz pierwszy mogła podziwiać szerokość jego ramion, które niemal rozpychały białą koszulę. Rozwiesił marynarkę na oparciu krzesła przy biurku, usadowił się bokiem do Natashy i przysunął sobie okazały plik dokumentów. Po czym pogрузzył się w lekturze.

Już miała zapiąć pas, kiedy jej spojrzenie padło na żakiet. Odruchowo włożyła go i starannie pozapinała wszystkie guziki, choć nie potrafiłaby powiedzieć, czemu to zrobiła. Może ze złości, że zatopiony w lekturze mężczyzna zdawał się nie pamiętać w tej chwili o jej istnieniu? A to przypomniało jej zachowanie rodziny w salonie.

W dziesięć minut później znajdowali się już w powietrzu. Przy Natashy pojawiła się stewardesa i zapytała melodyjnym głosem, czy podać jej coś do jedzenia lub picia. O jedzeniu nie mogła nawet myśleć, ale poprosiła o filiżankę herbaty.

Leo odwrócił się i zmrużonymi oczami przyjrzał się zapiętemu pod szyję zakietowi.

- Przyjdzie czas, kiedy będziesz musiała się go pozbyć - mruknął przeciągle.

Natasha uniosła dumnie głowę i rzuciła mu wyzywające spojrzenie.

Oczy Lea zapłonęły. Zrozumiała, że przyjął wyzwanie, i nagle dech jej zaparło.

Wylądowali w Atenach już po zapadnięciu zmroku, w duszny, parny wieczór. Natasha przeżyła prawdziwy szok, obserwując, jak gładko zostały załatwione wszelkie formalności na lotnisku. Leo wydawał jej się jakiś inny - daleki, obcy, twardy. Tłumaczyła sobie zmianę w jego zachowaniu tym, że ludzie przystawali i ostentacyjnie na niego gapili. Dopiero jednak na widok trzech ciężkich, czarnych limuzyn, które czekały, by zabrać ich z lotniska, zrozumiała, jak potężnym i ważnym człowiekiem był Leo Christakis we własnym kraju.

- Co za ostentacja - mruknęła Natasha, sadowiąc się obok niego na tylnym siedzeniu środkowego auta.

Jeden samochód eskorty jechał tuż przed nimi, drugi trzymał się ich tylnego błotnika. Na przednim siedzeniu, odgradzony od nich grubą, przydymioną szybą, siedział mężczyzna, którego Leo przedstawił: „Rasmus, mój szef ochrony”. Dopiero w tym momencie Natasha uświadomiła sobie, że wielokrotnie widywała tego człowieka w pobliżu Lea, choć zawsze trzymał się w cieniu, na uboczu.

- Pieniądze i władza przyciągają kłopoty - stwierdził Leo obojętnym tonem, jakby akceptował ten aspekt swojego życia.

- W Londynie tego nie widziałam. - Pamiętała przecież, że sam prowadził samochód.

Leo zwrócił na Nataszę spojrzenie płonących, czarnych oczu.

- W Londynie też miałem ochronę. Po prostu nie zwróciłaś na nią uwagi.

- Tam nie rzucała się tak w oczy. Jestem przyzwyczajona do obecności ochrony, na przykład podczas występów Cindy. Ale nie aż takiej. A przy Ricu nigdy nie zauważyłam obstawy. - Natasha zmarszczyła brwi. - To dziwne, zważywszy na to kim jest Rico i...

Leo poruszył się lekko, niemal niedostrzegalnie, zdążyła jednak pochwycić jakiś błysk w jego oczach.

- O co chodzi? - zapytała.

- Nigdy mnie z nim nie porównuj - wycedził lodowatym tonem.

Szeroko otworzyła błękitne oczy.

- Ależ ja wcale...

- Zmierzałaś do tego - przerwał jej niecierpliwie. - Jestem Leo Christakis i to w moje życie właśnie wkraczasz, ze wszystkimi jego ograniczeniami i przywilejami. Rico jest nikim. - Machnął dłonią o długich palcach, jakby chciał strącić przyrodniego brata jak pył. - Zwyczajny truteń, uczepiony jak rzep...

Natasha pobladła.

- Nie mów tak - szepnęła.

- Dlaczego, skoro to prawda? - Nie zdawał sobie sprawy, że użył w odniesieniu do brata tych samych lekceważących słów, które siostra skierowała do Natashy. - Nosi nazwisko Rico Giannelli, choć lubi myśleć o sobie jak o Christakisie. Ale w jego żyłach nie płynie ani kropla krwi Christakisów. Nie ma również najmniejszych praw do rodzinnego majątku - podkreślił Leo pogardliwie. - Posiadał własne gabinety we wszystkich budynkach firmy, bo wydawało mu się, że to poprawia jego wizerunek. I udawał, że pracuje, ale w rzeczywistości nic nie robił. Rico nie ma pojęcia, czym jest prawdziwa praca. - W jego głosie było tyle cynizmu, że Natasha pobladła jeszcze bardziej. - Otrzymywał wysokie wynagrodzenie, na jakie nie zasługiwał, ale przepuszczał pieniądze na nowe zachcianki i ciągle mu było mało. Więc okradał mnie za plecami. To pijak, hazardzista i kłamca, który oszukuje sa-

mego siebie i wszystkich, którzy są z nim związani. Łącznie z tobą, swoją narzeczoną.

- Była narzeczoną - sprostowała roztrzęsionym głosem Natasha.

- Od dzisiaj Rico ma zniknąć z horyzontu - oświadczył. - Jedynym mężczyzną, jaki się dla ciebie liczy, jestem ja.

Najpierw żądał, żeby wyrzuciła z pamięci swoją rodzinę, a teraz Rica.

- Wedle rozkazu! - rzuciła impulsywnie Natasha.

Miała ochotę wyrzucić z pamięci również jego!

Spochmurniał, słysząc w jej głosie kpinę.

- Nie chcę, żebyś co pięć minut wspominała przy mnie o Ricu!

Natasha odwróciła się ku niemu z niekłamana furia.

- To nie ja co chwila wspominam jego imię, to ty w kółko mnie nim kłujesz! Nie jesteś lepszy od Rica, tylko inaczej traktujesz ludzi, a przynajmniej kobiety! - rzuciła. - Jedziemy jak w prezydenckiej kawalkadzie. Twoją odrażającą arogancję jestem gotowa przełknąć, ale nie...

- Znowu jestem odrażający? - przerwał jej, rozciągając sylaby.

Tym razem posunął się za daleko. Kipiący w Natashy gniew wyrwał się spod kontroli, jak gotujące się w garnku mleko, które wreszcie zrzuca pokrywkę.

- ...Ale nie twoją żalosną, chorobliwą zazdrość o Rica!

Cisza aż dzwoniła w uszach. Serce Natashy biło coraz szybciej. Nie mogła uwierzyć, że powiedziała coś podobnego! Odważyła się zerknąć na Lea. Wpatrywał się w nią jak rekin ludojad. Zaczęła mieć trudności z oddychaniem, panujące między nimi napięcie zdawało się wypierać z wnętrza limuzyny cały tlen.

Nagle Leo rzucił się jak błyskawica i przyciągnął ją do siebie. Z bliska zauważyła w jego oczach złociste iskierki gniewu, których dotąd nie widziała. Wpatrywała się w niego szeroko otwartymi, bardzo niebieskimi, przerażonymi oczami. Oblizła zaschnięte wargi.

- W-wcale tak nie m-myśle...

Pocałunek, gorący i namiętny, zdławił próbę odwołania tego, co powiedziała. Leo wsunął dłoń pod jej spódnicę i zaczął pieścić białą skórę ud ponad brzegiem pończoch.

Natasha próbowała się wyrwać. Przegrała jednak i wkrótce zeszywniała z zażenowania, kiedy Leo odkrył jej tajemnicę. Nosła stringi.

- I co my tutaj mamy? - mruknął przeciągle, gładząc palcami jedwabistą skórę pośladka. Natasha przestała oddychać. - Z pozoru taka skromna panienska, a pod spodem nosi nader skape odzienie.

- Przestań! - jęknęła i mocno zacisnęła powieki.

Przysięgła sobie w duchu, że już nigdy więcej nie włoży stringów.

Otworzyła jednak natychmiast oczy, kiedy Leo przesunął nieco dłoń. Musiała na niego patrzeć! Spojrzała w uśmiechniętą twarz mężczyzny, z której zniknął już wszelki gniew, ustępując miejsca pewnej sobie zmysłowości.

- Ciekawe, jakie jeszcze skarby czekają na odkrycie? - Pytająco uniósł czarną brew.

- Żadne! - zapewniła pospiesznie, co zostało skwitowane śmiechem.

Nagle rozbawienie zniknęło z twarzy Lea.

- OK, przyznaję. Kiedy ty wchodzisz w grę, to rzeczywiście jestem zazdrosny o Rica. - To stwierdzenie autentycznie zaszokowało Natashę. - Przyjmij więc moją radę i nie wciągaj go do naszego łóżka, bo nie odpowiadam za siebie.

Samochód zaczął zwalniać. Leo wypuścił Natashę z ramion i usiadł w kącie kanapy. Z rozbawieniem obserwował wysiłki dziewczyny, by doprowadzić się do porządku. Drżącymi palcami nerwowo zapinała guziki zakietu i obciągała spódniczkę, żeby zakryć kolana.

- Pruderyjna panienska - zakpił łagodnie.

Nie odpowiedziała, starając się doprowadzić włosy do ładu. Nie potrafiła pojąć, jak mogła poddać mu się tak bez oporów.



- To się nazywa pociąg fizyczny, *pethi mou* - wyjaśnił Leo, który bez najmniejszych trudności przejrzał jej myśli.

Poróżowiała! Gdyby jej nie znał, mógłby pomyśleć, że w kwestii seksu była absolutną nowicjuską. Przeskakiwała od chłodu do namiętnego żaru, od nieśmiałości do wyniosłości. Nie była kokietką. Nie potrafiła flirtować ani wabić mężczyzny. Zdawała się nie mieć pojęcia, jak na niego działa, ale wyjątkowo gwałtownie reagowała na wszelkie jego poczynania.

Mógłby obserwować ją godzinami! Od lat nikt nie budził w nim tak silnych uczuć i zaczynał już podejrzewać, że stracił zdolność odczuwania mocniejszych wzruszeń.

Zawdzięczał to związkowi z Gianną, z którego wyszedł wypalony i cyniczny. Odepchnął od siebie myśl o byłej żonie, wolał skoncentrować się na kobiecie, która rozpalala jego zmysły do czerwoności, chociaż siedziała po prostu ze skromnie złożonymi kolanami w samochodzie.

- Jesteśmy na miejscu - powiedział.

Dostępu do jego posiadłości broniły pilnowane przez strażników żelazne bramy. Otworzyły się teraz i trzy limuzyny podjechały pod białą, dwupiętrową willę.

- Górne piętro należy do mnie - powiedział Leo. - Na pierwszym znajdują się apartamenty gościnne, a parter należy do personelu... co o tym sądzisz?

- Dom przypomina wyglądem morskie fale - zauważyła.

- Tak miał wyglądać - przyznał Leo z uśmiechem i wyciągnął rękę.

Natasha podeszła natychmiast jak marionetka poruszana sznurkiem.

Było gorąco i ciemno, w powietrzu unosił się ciężki zapach jaśminu.

## ROZDZIAŁ PIĄTY

Natasha poczuła się strasznie mała, krucha i dziwnie świadoma własnego ciała. Krew szybciej krążyła w jej żyłach. Budziło się w niej nieznane dotychczas pożądanie i pełne napięcia oczekiwanie na to, co miało nastąpić.

Nie zwróciła najmniejszej uwagi na efektowną, nowoczesną architekturę wili, nie mogła natomiast oderwać oczu od otwartej, czekającej na nich windy. Wiedziała, że kiedy do niej wsiądzie, będzie stracona. Czowała się tak, jakby stała nad przepaścią i szykowała się do zrobienia kroku naprzód. Nie śmiała podnieść oczu, żeby Leo nie wyczytał z nich, co się w niej działo.

Wjechali na drugie piętro. Drzwi windy rozsunęły się i Natasha zobaczyła ogromny hol oświetlony przyćmionym światłem. I stojącą na jego środku kobietę, która czekała, by ich powitać.

- *Kalispera*, Bernice - powiedział Leo.

Objął palcami łokieć Natashy, bo zaskoczona dziewczyna cofnęła się w głąb windy.

- Dobry wieczór, *kirios-thespinis*. - Krępa, ciemna gospodyni zwróciła się do Natashy po angielsku, choć z silnym obcym akcentem. - Czy lot był przyjemny?

- T-tak, dziękuję - odparła uprzejmie Natasha.

Bernice zwróciła się teraz do Lea.

- Dzwoniła *kiria* Christakis - poinformowała.

- *Kiria* Angelina? - upewnił się Leo.

- *Okhi...* - Bernice przeszła na grekę, więc Natasha mogła się tylko domyślać, że jej niedoszła teściowa zostawiła długą wiadomość, żeby w pełni wyrazić swój wstrząs i zdenerwowanie. Przynajmniej o tym świadczył pełen nacisku ton głosu gospodyni.

- Wybacz, *agape mou*, ale potrzebuję kilku minut, żeby załatwić tę sprawę - zwrócił się Leo do Natashy. - Bernice pokaże ci, gdzie możesz się odświeżyć.

Gospodyni zaprowadziła Natashę do wspaniałej sypialni. Miękkie światło padało na ogromną otomanę zaścieloną wykrochmaloną, białą pościelą. Natasha pospiesznie odwróciła wzrok, zabraniając sobie rozważań na temat, co mieli wkrótce na niej robić. Przesunęła spojrzeniem po pozostałych meblach, które zupełnie nie przypominały tradycyjnego, wiktoriańskiego wystroju wnętrza londyńskiego mieszkania Lea. Tutaj dominowała chłodna biel, której monotonię przerywały barwne plamy wiszących na ścianach abstrakcyjnych obrazów.

Żeby nie ulec atakowi paniki, postanowiła przyjrzeć się krajobrazowi za oknem. Podeszła do szklanej ściany i nagle tafla rozsunęła się bezgłośnie, zapewne sterowana czujnikiem ruchu. Natasha wyszła z chłodnego, klimatyzowanego pomieszczenia. W upalną noc i w pierwszej chwili nie mogła złapać tchu. Odłożyła torebkę na najbliższy mebel - jeden z białych, ratanowych stolików rozstawionych wraz z krzesłami na tarasie - i podeszła do poręczy. U jej stóp rozciągało się migoczące tysiącami świateł miasto. Widok był tak oszałamiający, że wszelkie troski momentalnie wywietrzały jej z głowy. Wstrzymała oddech z zachwytu.

- Witaj w Atenach - rozległ się za jej plecami cichy, niski, miękki jak aksamit głos.

Nie słyszała, kiedy Leo wyszedł na taras. Zesztywniała z napięcia nasłuchiwała jego zbliżających się kroków.

- I co o tym sądzisz? - mruknął, obejmując ją w pasie i przyciągając do siebie.

- Jak w bajce. - Starła się mówić spokojnie, ale oboje wiedzieli, że z trudem wydobywała z siebie głos. - Czy tam... ten oświetlony teren... to Akropol?

- Tak. A tam Monastiraki i Plaka. - Ujął dłoń Natashy, położył ją na jej brzuchu i przytrzymał. - Spójrz tutaj, to podświetlony Zappeion Megaron w naszym Parku Narodowym, tam zaś... - Wskazał kierunek wolną ręką. - Plac Syntagma...

Wszystko wydawało się Natashy nierealne. Stała w głębokich ciemnościach, podziwiając jarzący się światłami nocny pejzaż Aten, i słuchała niskiego melodyjnego głosu Lea, jakby nie było między nimi żadnych seksualnych podtekstów. Ale

one były! Czują za plecami emanujące męskością ciało, którego żar drażnił wszystkie zakończenia nerwowe w jej skórze i powodował trudności w oddychaniu.

- Jest bardzo ciemno, bo to bezksiężycowa noc, ale w oddali widać Morze Egejskie, w którym odbijają się lampy portowe Pireusu. - Natasha zmuszała się do wypatrywania tego, co wskazywał jej Leo. - Bernice zaraz poda nam obiad, a potem pokażę ci widok z innego tarasu. Ale najpierw wyjaśnij mi, *pethi mou*, co cię tak wystraszyło, że trzęsiesz się jak liść?

- Leo... - Natasha postanowiła wykorzystać nadarzającą się okazję. - Nie mogę przez to przejść. Myślałam, że dam radę, ale nie. - Odwróciła się twarzą do niego. - Musisz zrozumieć, że...

Słowa zamarły jej na ustach, kiedy jej wzrok spoczął na trójkącie smagłej skóry widocznej w rozchylonej koszuli. Leo zdążył pozbyć się marynarki oraz krawata i rozpiął górne guziki koszuli. Rozbudzone nagle zmysły zaczęły szarpać Natashę jak wygłodniałe bestie i wyrzuciły z jej głowy słowa... ważne słowa, że to będzie jej pierwszy raz. Pragnęła go! Nie wiedziała, kiedy i jak to się stało, ale Leo zaczął ją tak potężnie pociągać.

- Zawarliśmy umowę, Natasho - przypomniał jej spokojnie.

Umowę, tak. Zacisnęła mocno drżące wargi i kiwnęła głową.

- Wiem i bardzo mi przykro, ale... - O, Boże! Musiała odwrócić wzrok, żeby dokończyć zdanie. - ...to dla mnie za dużo, za szybko, za...

- Myślisz, że okażę całkowity brak finezji, rzucę się na ciebie i zaciągnę do łóżka?

- Tak! N-nie... Za mało cię znam. Nie wiem, jaki jesteś w życiu prywatnym.

- Ja również nie znam cię od tej strony - zauważył. - Oboje jednak mamy doświadczenie seksualne, które pozwoli nam odkryć i spełnić nasze wzajemne upodobania.

- Ja nie - wymamrotała Natasha niewyraźnie.

- Co nie? - westchnął Leo.

- Nie mam doświadczenia seksualnego. - Wbiła spojrzenie we własne stopy, zbyt zażenowana tym wyznaniem, by spojrzeć mu w twarz, i mocno zaczerwieniona z zakłopotania.

- Dość tego, Natasho - powiedział zmęczonym głosem i wydał kolejne westchnienie. - Żyję na tym świecie nie od wczoraj, więc daj już spokój z tym odgrywaniem niewiniątka.

- Nie udaję! - Poderwała głowę do góry.

Dostrzegła w jego oczach błysk zniecierpliwienia.

Przyciągnął ją gwałtownie. Podniosła ręce, żeby go odepchnąć, ale wargi mężczyzny zamknęły jej usta gorącym, namiętym pocałunkiem. I ręce Natashy mimowolnie oplotły jego ramiona.

Nie zastanawiała się, co zrobić, po prostu poddała się bez walki, ponieważ - co uświadomiła sobie w nagłym przebłysku - pragnęła go. I to bardzo. Kiedy Leo odsunął się nagle i przerwał pocałunek, wydała pomruk protestu. Spojrzał na nią hipnotyzującymi, czarnymi jak noc oczami.

- Pragniesz mnie - powiedział cichym głosem. - Przestań udawać.

I znowu zaczął ją całować. Wiedziała, że już nic nie zdoła go powstrzymać. Zresztą wcale nie chciała go powstrzymać. Pragnęła się w nim zatracić, w jego sile, w zmysłowości jego gorącego ciała, po którym przesuwiała teraz palcami z zachłanną ciekawością. Przeszkadzała jej koszula. Leo wyczuł to. Odsunął się i zaczął z dręczącą powolnością rozpinąć guziki. Natasha nie mogła oderwać wzroku od jego muskularnego torsu i smagłej, brązowej skóry. Seksualne napięcie wisiało w powietrzu. Nie mogła się powstrzymać, by nie położyć dłoni na tym cudownie zbudowanym ciele. Leo pozwalał jej na tę podróż w nieznaną. Przesuwiała palcami po jedwabistej skórze ramion, wplątywała je w ciemne włosy pokrywające jego pierś.

Ręce Lea kolejny już raz tego dnia powędrowały ku guzikom jej żakietu. Rozpinał je powolutku, zaczynając od góry, a ustąpienie każdego nagradzał głębo-

kim, upojnym pocałunkiem. Zsunął żakiet z ramion Natashy i zdjął jej przez głowę obcisły top. Otworzyła oczy. Leo wpatrywał się w jej piersi okryte prostym, jedwabnym staniczkiem. Po chwili zapięcie ustąpiło i staniczek wylądował na podłodze. Mimowolnie zasłoniła piersi rękami. Leo objął jej nadgarstki i odsunął ręce. Pod gorącym spojrzeniem jego ciemnych oczu brodawki zaróżowiły się i ściągnęły w drobne, twarde guziczki.

Dotknięcie pokrytego twardymi włosami męskiego torsu okazało się zadziwiająco przyjemne. Nie protestowała, kiedy zsunął jej spódnicę, przestała przejmować się stringami, które nie stanowiły dla Lea najmniejszego problemu. Jedwabne pończochy gładko zsunęły się ze smukłych, białych ud. Po chwili rozpuszczone włosy opadły na ramiona Natashy, muskając skórę w niewiarygodnie erotyczny sposób.

Nigdy jeszcze nie czuła się tak piękna i pożądana. Kiedy Leo odsunął się, przyciągnęła go do siebie i zaczęła całować. Mruknął coś, wydawało jej się, że jakieś przekleństwo, a potem uniósł ją i położył na łóżku. Natasha zaciskała ramiona wokół jego szyi, aby nie mógł przerwać pocałunku. Pragnęła go, pragnęła go całego!

- Zachłanna - mruknął Leo i wyciągnął się przy niej.

Rzeczywiście, była zachłanna! I wygłodniała.

Objął rękami jej piersi, a potem zaczął ssać i przygryzać brodawki. Natasha wiała się z rozkoszy, pomiędzy jej udami zaczął narastać dziwny, kłujący ból.

Pewnie domyślił się tego, bo jęknęła. Pocałował ją gorąco, głęboko, namiętnie w usta, a potem uniósł się. Zdjął spodnie i buty, nie odrywając zaborczego spojrzenia od Natashy.

- Jesteś piękna - mruknął schrypniętym głosem. - Powiedz, że mnie pragniesz.

Nie było sensu zaprzeczać, skoro nie mogła oderwać wzroku od jego nagiego, podnieconego ciała.

- Pragnę cię - szepnęła i wyciągnęła do niego dłoń.

To, co nastąpiło potem, było niespieszną lekcją uwodzenia. Całe ciało Natashy zdawało się ożywać pod delikatną pieśczołą jego warg, języka, palców.

- Leo - jęknęła nieprzytomnie.

Odebrał to jako przyzwolenie. Mruknął coś niskim, gardłowym głosem i pochylił się nad nią jak jakiś potężny wojownik, ogromny, mroczny i namiętny grecki heros. Natasha wiedziała, co zaraz nastąpi i z naiwną gotowością oczekiwała na to nieznane, które miało się spełnić. Nagłe, silne pchnięcie i towarzyszący mu ostry, przeszywający ból sprawiły, że napięła mięśnie i wydała okrzyk protestu.

Leo zamarł. Spojrzała w jego twarz. Ciemnobrązowe oczy pociemniały pod wpływem szoku do niemal całkowitej czerni.

- Byłaś dziewicą...

Natasha zamknęła oczy. Nie chciała o tym mówić. Kiedy wspomniała mu o swym braku doświadczenia, zbył to szyderczym zaprzeczeniem, nie uwierzył.

- Natasho...

- Nie! - krzyknęła. - Nie mów o tym!

- Ależ... - Leo był zaszokowany jej rozpaczliwym protestem.

- Proszę... Ranisz mnie, to boli.

- Dlatego, że to dla ciebie nowość... - Jego głos był szorstki, ale palce, którymi odsuwał włosy z jej twarzy, drżały lekko. Nie wycofał się jednak z jej ciała. Wsparł się na przedramionach i spojrzał na nią z tak poważną miną, że z góry wiedziała, co zaraz usłyszy. - Przepraszam, *agape mou*...

- Wyjdź! - Nie chciała żadnych przeprosin.

Wiła się pod nim i odpychała go rozpaczliwie, żeby się uwolnić. Nagle zniechęciła, a jej oczy otwały się szeroko, bo w głębi jej ciała zaczęło narastać podniecenie i akceptacja dla jego obecności.

- Przestało cię boleć. - Tak łatwo czytał w jej twarzy, że Natasha zaczerwieniła się z zakłopotania. Pochylił się i zaczął okrywać tę zarumienioną twarz lekkimi, delikatnymi pocałunkami, pieścił jej oczy, nos, skronie, uszy...

- Och, pocałuj mnie naprawdę! - zawołała wreszcie zniecierpliwiona.

I Leo wprowadził ją po mistrzowsku w świat doznań erotycznych, które narażały powoli, by wreszcie doprowadzić do pierwszego spazmu rozkoszy. Wiedziała, że i on tego doznał, bo mruknął jej coś gorąco do ucha, uniósł ją i jego pchnięcia stały się szybsze i bardzo głębokie.

Natasha jęknęła bezradnie, gdy zalała ją potężna fala rozkoszy. Wsunął palce w jej włosy i wyszeptał napiętym głosem:

- Nie opieraj się temu, *agape mou*.

I Natasha, jak pisklę uczące się sztuki latania, rozwinęła skrzydła i przekroczyła próg świata zmysłów, rzucając się odważnie w samo centrum burzy oślepiających, rozmigotanych i barwnych doznań.

A potem zniknęła, jakby świat przestał dla niej istnieć. Głęboki wstrząs sprawił, że w jednej chwili zapadła w otchłań snu, nieprzytomna z wyczerpania.

Leo siedział na krześle przy łóżku i obserwował ją. Podejrzywał, że uciekła w sen, żeby nie myśleć o tym, co się stało. Zaciągnął ją do łóżka jak jakiś maniak seksualny, myślał coraz bardziej ponuro, nie znajdował żadnego wytłumaczenia dla swojego zachowania.

Dziewica!

Ogarnęły go straszliwe wyrzuty sumienia. Ale równocześnie nie potrafił zapomnieć tego przedziwnego doznania, przesywającej, gwałtownej przyjemności, gdy bariera wewnątrz jej ciała ustąpiła. Na samo wspomnienie tej chwili jego ciało zareagowało gwałtownie, więc wziął potężny łyk whisky, żeby się uspokoić.

A więc ta skromność i przyzwoitość Natashy nie była oszustwem!

Nawet spała jak dziecko, pomyślał, przesuwając spojrzeniem po nakrytej białym prześcieradłem sylwetce dziewczyny.



Wziął jeszcze jeden łyk i odważył się zerknąć na twarz Natashy. Idealnie piękna, wygładzona przez sen, blada po przeżyciach minionego dnia, podczas gdy powinna być...

Dolał sobie whisky i właśnie podnosił szklaneczkę do ust, kiedy powieki Natashy drgnęły i po chwili spojrzały na niego pociemniałe od snu niebieskie oczy.

Gwałtowny przyływ pożądania sprawił, że Leo poczuł się jak ostatni grzesznik.

Odstawił szklaneczkę i powiedział poważnie:

- Pobierzemy się.

Natasha o mało nie wyskoczyła ze skóry.

- Oszalałeś? - zawołała i podciągnęła prześcieradło pod samą brodę. - Zawarliśmy umowę...

- Byłaś dziewicą.

- A co za różnica? - Natasha usiadła na łóżku i niecierpliwie odrzuciła włosy, które lśniąco falą padły jej na twarz.

- Zasadnicza - stwierdził Leo. - I dlatego pobierzemy się, kiedy tylko zdołam załatwić wszystkie formalności. To nakaz honoru.

- Wypchaj się swoim honorem. - Natasha odetchnęła głęboko i wstała z łóżka po przeciwnej stronie niż on siedział, starannie owijając się prześcieradłem. - Nie po to uciekłam od jednego katastrofalnego związku, żeby zaraz uwikłać się w następny!

- Małżeństwo ze mną nie będzie katastrofą.

- Masz taką obsesję na punkcie pieniędzy, że nie dostrzegasz w życiu żadnych innych wartości! A ja nie! - Wysoko uniosła głowę i z pogardliwym błyskiem w błękitnych oczach mocniej owinęła się prześcieradłem. - Zawarliśmy umowę. Przez sześć tygodni, dopóki nie będę mogła zwrócić ci twoich ukochanych pieniędzy, obiecałam ci seks. Mam nadzieję, że ten twój tak zwany honor każe ci dotrzymać tej umowy!

Po czym odwróciła się i pomaszerowała do łazienki, żeby choć na chwilę uwolnić się od widoku wysokiego, podniecającego Lea Christakisa wyciągniętego na krześle przy łóżku. Miał na sobie szlafrok, ale co to za różnica? Nadal miała przed oczami jego nagą postać o twardych mięśniach i smagłej skórze. I nadal czuła na sobie żar jego pocałunków i ciężar spoczywającego na niej ciała, i...

- Byłaś niewinna - usłyszała za sobą jego głos.

Ciekawe, czy miał na myśli tylko brak doświadczenia seksualnego, czy też uwolnił ją od wszystkich ohydnych zarzutów, jakie jej postawił?

To bez znaczenia. Zamknęła za sobą drzwi łazienki.

L R

## ROZDZIAŁ SZÓSTY

Natasha włożyła płaszcz kąpielowy, który wisiał na drzwiach łazienki, odechnęła głęboko i z mocno bijącym sercem otworzyła drzwi. Długo zbierała się na odwagę, żeby wyjść z bezpiecznego azylu i stawić czoło wyciągniętemu na krześle przy łóżku mężczyźnie. Okazało się jednak, że nie było go w pokoju. A łóżko zostało starannie zaścielone, jakby w ogóle nie było używane. Nawet ubrania Natashy zostały podniesione z podłogi i starannie rozwieszono na krześle, na którym przed chwilą siedział Leo.

Czyżby Bernice zdążyła już wszystko uporządkować? Na tę myśl krew napłynęła jej do policzków. Natasha z trudem oderwała spojrzenie od łóżka i rozejrzała się po pokoju w poszukiwaniu swojej torby. Żałowała, że nikt jej nie uprzedził, jak się będzie czuła po pójściu do łóżka z niemal obcym mężczyzną - spięta, zdenerwowana i straszliwie niepewna!

Odwróciła się na dźwięk otwieranych drzwi. Spodziewała się zobaczyć Bernice lub pokojówkę, ale do pokoju wszedł Leo. Przesunął wzrokiem po jej sylwetce, zamknął drzwi i ruszył ku niej z miną wojownika, który bierze swoją kobietę. Tylko dlaczego miał na ustach taki swobodny, szczery uśmiech, jakby Wszystko było w idealnym porządku? Ciekawe, czy Leo nigdy nie czuł się skrupowany, zdenerwowany czy choćby zwyczajnie onieśmielony?

- Wyglądasz zachwycająco i gdyby nie to, że pewnie chwilowo masz mnie dość, to wziąłbym cię znowu do łóżka.

- Nie pozwoliłabym ci!

- Mogłoby się okazać, że nie masz w tej sprawie nic do powiedzenia.

Natasha spojrzała w jego ciemne oczy ze zdumieniem.

- Chcesz powiedzieć, że zmusiłbyś mnie?

- Skłoniłbym cię do zmiany zdania, moja piękna - poprawił ją i pochylił głowę, żeby skraść jej całusa.

Nie był to krótki pocałunek. Zanim dobiegł końca, Natasha już odpowiedziała namiętnie na kryjące się w nim zaproszenie.

- Na twoje szczęście umieram z głodu - zakpił na widok wyrazu twarzy dziewczyny. - Wezmę szybki prysznic, a ty znajdź sobie coś do ubrania. Potem pójdziemy coś zjeść.

I zniknął w łazience.

Arogant, arogant, arogant!

Natasha gniewnie starła z ust smak jego pocałunku. Znalazła swoją torbę podrózną, położyła ją na łóżku i rozpięła suwak. Przez kilka sekund wpatrywała się ze zdumieniem w kłębowisko rzeczy, które do niej wrzuciła. Pamiętała jak przez mgłę, że na oślep ściągała ubrania z wieszaków i wpychała je do torby. Przytrzymując przy szyi płaszcz kąpielowy, drugą ręką grzebała w torbie. Wreszcie wyciągnęła stare džinsy i seledynowy T-shirt.

Rozłożyła to mało seksowne odzienie na łóżku i po chwili dorzuciła jeszcze parę zwyczajnych majtek, na szczęście nie stringów. Potem trafiła na kolejny skromny kostiumik, w tym samym stylu, co jasnoniebieski, który nosiła przez cały ten dzień, ale kremowy. Nie rozumiała, jak mogła kupić coś takiego? Trudno o mniej twarzowy kolor dla osoby o jasnej cerze!

A może ta nowa Natasha - dziewczyna, która straciła właśnie dziewictwo z aroganckim Grekiem - miała inny gust? Czuła się zdecydowanie inaczej. Była tak świadoma swego ciała, że wystarczyło, by o nim pomyślała, a czuła mrowienie skóry. Zmarszczyła czoło, kiedy okazało się, że spakowała tylko jedną parę butów. I żadnego staniczka na zmianę. Z ciężkim westchnieniem wyciągnęła rękę po biały stanik, wiszący na krześle wraz z resztą jej ubrań, kiedy z łazienki wyszedł Leo.

Był nagi, jeśli nie liczyć ręcznika owiniętego wokół bioder. We włosach na torsie połyskiwały krople wody. Serce Natashy mocniej zabiło. Przesunęła spojrzeniem po złocistobrunatnej skórze i uświadomiła sobie, że straszliwie go pragnie.

Podniosła szybko wzrok i wyczytała z oczu Lea, że znowu ją przejrzał.

- Zapomniałam k-kosmetyków do makijażu - wyjąkała nerwowo, żeby pokryć zakłopotanie.

- Nie musisz się malować do kolacji ze mną - odparł najzwyczajniej w świecie.

Przeniosła spojrzenie na stertę ubrań na łóżku.

- Nie mam też w co się przebrać do obiadu.

Leo stanął tuż przy niej.

- Włóż to kremowe - zaproponował z lekkim niesmakiem.

- Nienawidzę tego kostiumu!

- W takim razie nie wkładajmy niczego - zaproponował nieoczekiwanie i rozwiązał ręcznik opasujący biodra.

Natasha zaniemówiła. Zrobiło jej się gorąco. Starła się oddychać, starała się przełknąć dławiącą gulę, starała się nie gapić na niego. Bez powodzenia. W dwie sekundy później jej płaszcz kąpielowy leżał już na podłodze, a jego miejsce zajęły dłonie Lea. Po chwili Natasha była już kłębkim rozedrganych zakończeń nerwowych. Gorączkowo oddawała mu pocałunki i tuliła się do jego świeżo wykąpanego, wyraźnie podnieconego ciała.

Nagle walnęły o ścianę otwarte z impetem drzwi sypialni. W progu stanęła kobieta. Wysoka, smukła jak trzcina, porażająco piękna kobieta w króciuteńkiej, obcisłej sukience z czerwonego jedwabiu. Wbiła błyszczące, czarne oczy w Lea, a jej uderzająco urodziwa twarz śmiertelnie pobladła.

- Witaj, Gianni - odezwał się Leo spokojnie. - Miło, że wpadłaś, ale jak widzisz, jesteśmy trochę zajęci.

Natasha znieruchomiała, jakby zmieniała się w blok lodu, natomiast jego ekszona wyrzuciła z siebie stek greckich przekleństw wyjątkowo piskliwym, histerycznym głosem. Leo nie próbował nawet przerwać tej tyrady. Serce nie zabiło mu mocniej. Oddech nie przyspieszył. Po prostu stał, tuląc do siebie Nataszę, jakby chciał okryć jej nagość własną nagością i pozwalał Gianni się wykrzyzczeć.

To było okropne. Natasha miała ochotę zapaść się pod ziemię. Podobieństwo obecnej sytuacji do sceny pomiędzy Cindy i Rikiem sprawiło, że trzęsła się ze wstydu.

Leo wyczuł to i spojrzał na Natashę pytająco. Podniósł z podłogi płaszcz kąpielowy i okrył nim dziewczynę.

- Zamknij się, Gianni - nakazał ponuro. - Miauczysz jak kocica.

Ku zaskoczeniu Natashy krzyki natychmiast umilkły.

- Miałeś być dzisiaj u Boschetta. - Gianna przeszła na okropną angielszczyznę. - Czekałam na ciebie i czekałam. Całe wieki. Nie przyszedłeś i wyszłam na idiotkę!

- Nie umawiałem się z tobą - odparł Leo i schylił się ponownie, żeby podnieść z podłogi ręcznik, którym znowu opasał biodra. - Więc jeśli wyszłaś na idiotkę, to z własnej winy.

Uwaga Gianni przeniosła się teraz na Natashę.

- Zacząłeś lubić małe i grube? - zwróciła się do Lea.

Grube? Natasha zatrzęsła się z oburzenia i mocniej otuliła się obszernym płaszczem, który dokładnie skrywał jej figurę.

- Kto to jest? - Gianna rzuciła jeszcze jedno pogardliwe spojrzenie na Natashę. - Znowu próbujesz znaleźć substytut, który ma ci mnie zastąpić?

Natasha drgnęła. Leo przyciągnął ją do siebie i udaremnił jej próbę wyswobodzenia się z jego ramion.

- Nikt nie mógłby ciebie zastąpić, mój słodkousty aniele - zakpił i przeniósł spojrzenie na Natashę. - Przepraszam cię z całego serca, *agape mou*, ale muszę ci przedstawić Giannę, moją byłą żonę.

- Żadną byłą! - wrzasnęła Gianna.

Ale Leo kontynuował spokojnie, jakby nie słyszał jej protestu.

- Gianni, z radością przedstawiam ci Natashę, moją piękną przyszłą żonę.

- Nie - wyszeptała pobladła śmiertelnie Gianna. Po czym krzyknęła z bólem: - Ale ty przecież kochasz mnie!

- Dawno, dawno temu zasługiwałaś na miłość, Gianno. Ale teraz...? - Wymownie wzruszył ramionami i pochylił się, żeby zamknąć pocałunkiem rozchylone ze zdumienia usta Natashy.

Gianna bez ostrzeżenia rzuciła się na rywalkę, w jej oczach płonęła żądza mordy. Natasha odskoczyła jak przerażony królik. Leo zaklął i zasłonił ją, przyjmując na siebie atak furii Gianny. Z przerażeniem obserwowała, jak próbował osłonić twarz przed drapieżnymi pazurami eksmałżonki. W końcu rzucił w stronę Natashy: „Wybacz...” i wywlókł z pokoju miotającą się kobietę. Drzwi zatrzasnęły się za nimi z hukiem. A pod Natashą ugięły się nogi i bezwładnie opadła na skraj łóżka.

Po drugiej stronie drzwi pojawił się Rasmus. Gdy wysiadł z windy, Leo obrzucił go takim spojrzeniem, że szef ochrony pobladł.

- Przepraszam, Leo - wykrztusił. - Nie wiem...

- Zabierz ją stąd - wycedził Leo przez zęby. - Odwieź ją do domu i dopilnuj, żeby oprzytomniała.

Gianna przestała się wrywać, przytuliła się do jego piersi i zaczęła szlochać. Leo z niesmakiem oderwał ją od siebie i wspólnie z Rasmusem zdołali ją wpakować do windy.

- Nie mam pojęcia, jak się tu dostała - powiedział Rasmus bezradnie.

- Dowiedz się - warknął Leo. - I dopilnuj, żeby ten, kto ją wpuścił, zniknął raz na zawsze z tego domu - zażądał i nacisnął przycisk zamykający drzwi windy.

Gotując się z wściekłości, stanął pod drzwiami sypialni. Odetchnął głęboko i wszedł.

Natasha znowu miała na sobie błękitny kostium i pakowała torbę.

Leo podszedł do jednej z białych szaf i włożył dzinsy.

- To wariatka - mruknął.

- Wchodzi piękna, szalona żona, wychodzi mała, gruba kochanka. - Natasha wepchnęła do torby parę butów.

- Była żona - poprawił, zapinając suwak spodni.

- Jej to powiedz!

- Powiedziałem. Ciągłe jej to mówię. Ale, jak sama widziałaś, nie przyjmuje tego do wiadomości. Nigdzie nie pójdziesz, Natasho, więc daj sobie spokój z tym pakowaniem.

Wyprostowała się, żeby mu rzucić miażdżące spojrzenie, ale w opiętych dżinsach wydał jej się tak cudownie, tak nieodparcie męski, że wszystko inne wietrzało jej z głowy.

- Więc postanowiłeś ją do tego zmusić za pomocą kłamstwa o p-przyszłej żonie?

- To nie było kłamstwo, Natasho - wypowiedział, spoglądając na nią z chmurną miną.

- Było! - zawołała buntowniczo. - Nie wyszłabym za ciebie nawet pod groźbą śmierci.

- Więc przyjechałaś tu tylko po seks? - palnął Leo bez zastanowienia.

- Jesteś substytutem! - odpaliła Natasha również bez zastanowienia. - I to na jeden raz! - dodała i tak mocno szarpnęła suwak torby, że o mało go nie zepsuła.

Leo oparł się plecami o drzwi szafy i skrzyżował ręce na owłosionej piersi.

- Więc jestem substytutem na jedną noc?

- Marnym substytutem! Boże, chroń mnie przed bogaczami. - Rozejrzała się po pokoju w poszukiwaniu torebki. Nie mogła sobie przypomnieć, kiedy ostatnio miała ją w ręku.

- Straciłaś coś wartościowego? - zapytał Leo jedwabistym głosem, którego nienawidziła. - Cnotę, na przykład?

Natasha głośno wciągnęła powietrze, jakby uderzył ją w twarz.

- Właśnie sobie przypomniałam, dlaczego tak bardzo cię nie lubię.



Wzruszył ramionami. Jego ciemna sylwetka rysowała się na tle białej ściany tak wyraziście, jakby pozował do zdjęcia w jednym z kolorowych magazynów. Zmysłowość dosłownie emanowała z niego. Jak mógł pomyśleć, że nie wytrzyma konkurencji z bratem? Gdyby Rico stanął teraz obok niego, Natasha nawet nie zauważyłaby jego obecności! Co się ze mną dzieje?, pomyślała z niepokojem. Powinna się stąd wydostać! Jej dolna warga zaczęła niepokojąco drżeć.

- Widziałeś moją torebkę?

- A po co ci ona?

- Jestem gotowa do wyjścia - odparła, prostując się dumnie.

- Jak chcesz się stąd wydostać?

- Taksówką.

- A masz przy sobie euro, żeby zapłacić za kurs? - Dręczył ją swoim spokojem. - Albo komórkę, żeby wezwać taksówkę? Mówisz po grecku, *agape mou*? Czy znasz choćby adres, spod którego taksówka powinna cię zabrać?

Natashy nie pozostawało nic innego, jak zignorować zimną logikę tego irytującego brutala. Zaczęła przeszukiwać pokój, żeby znaleźć torebkę.

Leo obserwował krążącą po sypialni dziewczynę. Trudno o większy kontrast niż pomiędzy emanującą chłodną godnością Natashą i bezwstydną, wyzywającą Gianną, pomyślał. Gianna czepiała się go jak bluszcz, Natasha zaś zamierzała go opuścić!

- Powiedz mi, Natasho - odezwał się ponurym głosem - dlaczego tak rwiesz się do wyjścia, skoro jeszcze przed dziesięcioma minutami byłaś gotowa wrócić ze mną do łóżka?

- Twoja żona jakoś się tu dostała - odparła, zaglądając pod poduchy krzesła, żeby sprawdzić, czy przypadkiem torebka nie wsunęła się pod nie. - Być może ma do ciebie prawo.

- Na przykład jakie? - Naprawdę był ciekaw, jakimi drogami krążyły jej myśli.

- Twoje życie, twoja sprawa. - W ostatniej chwili ugryzła się w język, żeby nie zdradzić, co ją naprawdę dręczyło.

Czy nadal sypiał z byłą żoną? Bo może Gianna miała prawo być oburzona, kiedy przyłapała ich razem? Jeśli tak, to Leo traktował kobiety nie lepiej niż Rico!

- Nie żyję z byłą żoną - odezwał się Leo po długiej przerwie. - Nie sypiam z nią i nie mam na to najmniejszej ochoty. Gianna trwa jednak w przekonaniu, że zmienię zdanie, jeśli bardziej się postara... Ona nie jest całkiem zrównoważona - dodał, kiedy Natasha wreszcie przerwała poszukiwania i spojrzała na niego. - W pewien sposób nadal czuję się za nią odpowiedzialny, ponieważ była niegdyś moją żoną i naprawdę ją kochałem, zanim sama nie zniszczyła naszego małżeństwa. Przepraszam, że wdarła się tutaj i naraziła cię na zażenowanie. Przepraszam, że w ogóle zdołała dostać się na teren posiadłości. Ale na tym koniec przeprosin. Mam nadzieję, że to wystarczy, Natasho. Przestań wreszcie zachowywać się jak tragiczna panna młoda w noc poślubną!

- C-co? - Natasha zamrugnęła, kompletnie zaskoczona raptownym przejściem Lea od tłumaczenia się z powodu incydentu z Gianna do ataku na nią samą.

- Odgrywasz biedną, obrażoną ofiarę, jakbyś kompletnie zapomniała o pieniądzach, które mi ukradłaś!

Pieniądze!

Natasha zeszywniała, jakby ją uderzył.

Leo zaklął w duchu. Zrozumiał, że naprawdę zapomniała o pieniądzach. A on - głupiec! - jej o tym przypomniał, choć przecież wolałby, aby ta sprawa pozostała na zawsze zapomniana! Natasha pobladła tak bardzo, jakby miała zemdleć. Nie spodziewanie ogarnęło go pragnienie, aby podbiec do niej i znowu zacząć ją przeproszać, tym razem za swoją brutalność.

- Obiad - rzucił jednak szorstko, bo przecież była oszustką i złodziejką, choć tak bardzo chciał o tym zapomnieć.

- Nie jestem głodna... - wyszeptała pobladłymi wargami.

- Zjesz! - oświadczył stanowczo. - Nie miałaś nic w ustach, odkąd wszedłeś do mojego londyńskiego biurowca.

Przypomniał jej o tym! Cały Leo Christakis. Zachciało jej się płakać. Otworzył drzwi do pokoju i czekał na nią. Ruszyła ze spuszczoną głową, bo spieranie się z nim nie miało sensu, każdy argument mógł zbić wzmianką o pieniądzach. Był twardy, bezwzględny i bezlitosny.

Ze spuszczoną głową wyszła na korytarz i ze spuszczoną głową dała się wprowadzić do oświetlonego migotliwym blaskiem świec pokoju z kolejną przeszkloną ścianą. Bernice kończyła właśnie nakrywać do stołu. Nocna panorama Aten stanowiła najbardziej romantyczną scenerię dla kolacji dla dwojga, jaką można sobie wymarzyć.

Gospodyni uśmiechnęła się i powiedziała do Lea coś po grecku. Odpowiedział jej w tym samym języku i odsunął krzesło dla Natashy. Nie było mowy o poruszaniu bardziej osobistych tematów, bo podczas posiłku obsługiwała ich pokojówka. Natasha podejrzewała, że Leo specjalnie to zaaranżował, żeby uniknąć kolejnej scysji, ale panujące między nimi napięcie i tak uniemożliwiało jej przełknięcie czegokolwiek. Gapiła się na krajobraz za oknem, na rozgrzebane jedzenie na swoim talerzu, na swój nietknięty kieliszek białego wina, na wszystko, byle tylko nie spoglądać na Lea.

Ale on wszystko zniszczył. Wymownym spojrzeniem odesłał z pokoju pokojówkę, bez uprzedzenia przechylił się nad stołem i objął ręką lewą pierś Natashy.

- Wiedziałem! - mruknął. - Nie założyłaś stanika, ty uwodzicielko.

Natasha zerwała się jak rażona piorunem. Leo wstał również, choć nieco wolniej, a w jego czarnych oczach pojawiły się złociste iskierki.

- Nigdy nie dotykaj mnie bez pozwolenia - wycedziła szeptem, odwróciła się na pięcie i uciekła z pokoju.

Drzwi windy były otwarte. Wsiadła i zjechała na parter. Znalazła się w ciemnym ogrodzie. Wilgotne, gorące powietrze było przesycone zapachem pomarańczy.

Nie wiedziała, dokąd zmierza, chciała po prostu zaszyć się w najciemniejszy kąt i dać wreszcie popłynąć tak długo wstrzymywanym łzom.

Znalazła ustronną ławeczkę pod opuszczonymi konarami drzewa rosnącego tuż przy murze otaczającym posiadłość. Oparła czoło na podkulonych kolanach i w końcu zalała się łzami. Oplakiwała wszystkie wydarzenia tego okropnego dnia, od odebrania przysłanej jej na komórkę wiadomości poczynając, do momentu, w którym Leo złapał ją za biust. Płakała i płakała, nie mogła przestać.

Leo opierał się plecami o pień drzewa i słuchał. Nigdy w życiu nie czuł się tak podle. Przez cały dzień odnosił się do Natashy w absolutnie niewybaczalny sposób. Ale złapanie jej za pierś to było już dno upadku. Rozdzierające łkania dziewczyny, których musiał teraz wysłuchiwać, były w pełni zasłużoną karą. W końcu jednak tego nie wytrzymał. Usiadł przy niej i wziął ją na kolana.

Przez chwilę próbowała się wyrwać, ale przytulił ją do siebie i mrucał uspokajająco. Przestała walczyć, ale łzy płynęły nadal. Wreszcie jednak ich zabrakło, łkania ucichły. Leo wstał, nie wypuszczając jej z ramion, i zaniósł ją z powrotem do domu.

Dopiero kiedy położył ją na łóżku, zobaczył, że zasnęła. Zdjął jej buty, spódnice i okrył ją prześcieradłem. Ostrożnie, jakby dotykał czegoś niezwykle kruche-  
go.

## ROZDZIAŁ SIÓDMY

Rano Natashę obudziło światło, wpadające do pokoju przez półkolistą przeszkloną ścianę. Odwróciła głowę i z ulgą stwierdziła, że jest sama. Tylko wgłębienie na sąsiedniej poduszce i odrzucone z drugiej strony łóżka prześcieradła świadczyły o tym, że Leo spał obok niej.

Zza drzwi sypialni dobiegał cichy szept. Zerwała się i szybko pobiegła do łazienki. Obejrzała się badawczo w lustrze; fizycznie w ogóle się nie zmieniła, ale przecież to zmiany w psychice miały decydujące znaczenie. A ona w ciągu jednego dnia stała się kobietą. Najpierw została odarta z dziewczęcych marzeń o prawdziwej miłości, a potem przekonała się, że uczucie wcale nie jest niezbędne, aby zaznać fizycznej rozkoszy. Wystarczyło tylko sięgnąć po to, co było pod ręką.

Jak Rico. I jej siostra, Cindy. A teraz również i ona.

Bernice weszła z tarasu do sypialni w chwili, gdy owinięta płaszczem kąpielowym Natasha wyłoniła się z łazienki.

- *Kalimera, thespinis* - powiedziała z uśmiechem. - Piękny dzień, idealny na śniadanie na dworze, prawda?

- Idealny - przyznała Natasha i zdołała nawet zmusić się do uśmiechu. - Dziękuję, Bernice.

Dziewczyna wsunęła ręce do kieszeni płaszcza i wyszła na skąpany w blasku słońca taras, pachnący świeżo zaparzoną kawą i grzankami. Zaburczało jej w brzuchu. Nic dziwnego, poprzedniego dnia nie miała niemal nic w ustach.

Nagle znieruchomiała, zaskoczona widokiem Lea. Siedział przy śniadaniu i czytał gazetę, popijając aromatyczną kawę.

- *Kalimera* - powiedział cicho i wstał na jej powitanie.

- Dzień dobry - odpowiedziała po angielsku, zarumieniona, ale z dumnie podniesioną głową.

- Bernice nie była pewna, co chciałabyś na śniadanie, więc przyniosła różne rzeczy do wyboru. - Długą, smukłą dłonią wskazał boczny stolik zastawiony półmiskami z pokrywami. - Powiedz, na co masz ochotę, to ci podam.

- Dziękuję. Wystarczy tost.

- Sok?

- Poproszę - mruknęła po chwili wahania.

Cóż za urocza scenka rodzinna, pomyślała Natasha zgryźliwie, śledząc wysoko, zgrabną sylwetkę Lea z bynajmniej nie rodzinną zachłannością. Zanim Leo się odwrócił, przeniosła spojrzenie na tonącą w porannej mgle panoramę Aten. Przed nią pojawiła się szklanka świeżo wyciśniętego soku z pomarańczy, w której po-brzękiwały kostki lodu. A potem talerz z grzankami.

- Dziękuję - mruknęła.

- Cała przyjemność po mojej stronie - odparł niskim głosem i wreszcie sięgnął znowu po gazetę.

Natasha spostrzegła nagle na stole swój telefon komórkowy.

- Bernice znalazła go w kieszeni mojej marynarki. Kompletnie zapomniałem, że go tam schowałem - wyjaśnił Leo, który najwyraźniej nie był tak pochłonięty lekturą gazety, jak starał się jej wmówić.

Natasha mocno zacisnęła wargi, żeby nie wyrwało się jej kolejne uprzejme podziękowanie. Przez chwilę trzymała w ręku czarny aparat i gładziła go pieszczotliwie, dopiero potem spojrzała na ekran.

Był pełen wiadomości głosowych i sms-ów od Rica i Cindy. Pod czujnym wzrokiem Lea kasowała jedną wiadomość po drugiej i odczuwała dziwną satysfakcję, gdy kolejne informacje znikwały z ekranu. Wyczyściła skrzynkę, zamknęła aparat, odłożyła go na stół i dopiero sięgnęła po grzankę.

- Muszę zrobić zakupy - oznajmiła chłodno. - Potrzebuję nowych ubrań.

Leo spokojnie sięgnął do kieszeni marynarki i wyjął skórzany portfel.

- Otworzę ci w swoim banku rachunek - powiedział spokojnie - ale na razie...  
- Gruby plik banknotów wylądował na stole obok telefonu komórkowego. - Zjemy obiad na mieście z moimi przyjaciółmi. Weź to pod uwagę, robiąc zakupy. Spraw sobie coś odpowiedniego na wytworny wieczór. Coś ładnego.

- Co mi po ładnych ciuchach?

- Coś kolorowego i efektownego, podkreślającego figurę.

- Mam się wystroić, żeby pomóc ci odegrać się na twojej okropnej byłej żonie?

- Sądzisz, że w rozgrywce z Gianną jesteś bez szans?

Natasha dosłownie zaniemówiła.

- Zbyt łatwo pozwalasz się zdominować takim pewnym siebie, przebojowym osobom jak twoja siostra czy moja ekszona. A one natychmiast wyczuwają, że jesteś łatwym celem. Dorośnij, *agape mou*. - Wstał z krzesła. - Zahartuj się. Jesteś teraz ze mną, a ja stawiam swoim kobietom wysokie wymagania - rzucił i ruszył w stronę przeszklonej ściany domu sprężystym krokiem aroganckiego, zadowolonego z siebie mężczyzny.

- Zapomniałeś dodać siebie do listy osób, które starają się mnie stłamsić! - zawołała za nim Natasha.

Jej oczy spoczęły na pliku banknotów, który nadal leżał na stole obok telefonu komórkowego. Zauważyła, oczywiście, że nie podobał mu się jej sposób ubierania, ale otwarta krytyka jednak ją zabolowała.

Komórka zaczęła dzwonić, kiedy tylko wsiadła do jednej z luksusowych limuzyn Lea. Natasha zerknęła na wyświetlacz. Spodziewała się zobaczyć imię Cindy lub Rica. To jednak nie oni dzwoniли.

- Skąd masz mój numer? - zapytała.

- Posłuchaj. Wypadło mi dzisiaj niespodziewane spotkanie, więc nie zdążę przyjechać do domu, żeby przebrać się do obiadu. Poprosiłem znajomą, żeby się

tobą zajęła i pomogła ci wybrać wszystko, czego mogłabyś potrzebować. Nazywa się Persephone Karides. Rasmus zaraz cię do niej zawiezie. Nie traktuj jej chłodno, *agape mou* - dodał ostrzegawczo. - Zaufaj jej, bo ma więcej gustu w małym palcu niż wszyscy inni razem wzięci.

- Obrażasz mnie - rzuciła Natasha głęboko urażona. - Czy zawsze mówisz bez zastanowienia wszystko, co ci tylko wpadnie do głowy? - W telefonie zapadła cisza, która aż dzwoniła w uszach. Dolna warga dziewczyny zaczęła drżeć.

- Przepraszam - mruknął wreszcie Leo. - Nie chciałem, żeby to zabrzmiało jak krytyka pod twoim adresem.

- Ale tak zabrzmiało. - Natasha zamknęła telefon i wrzuciła go do torby. Rozdzwonił się niemal natychmiast, ale nie odebrała.

- O, bogowie! - westchnęła Persephone Karides na widok Natashy. - Leo uprzedził mnie, że jesteś inna, ale nie przypuszczałam, że tak diametralnie inna!

Natasha stała w swoim kremowym kostiumiku naprzeciwko efektownej, szczupłej kobiety o kruczoczarnych włosach. Persephone Karides była wysoka jak modelka, wyższa od niej o dobrych dziesięć centymetrów.

- Przysłał mnie tutaj w obawie, że wystawię go na pośmiewisko, pokazując się u jego boku w workowatym ubraniu - powiedziała Natasha.

- Żartujesz?! - Persephone Karides parsknęła śmiechem. - Przecież jemu zależy przede wszystkim na własnym spokoju. Kazał mi wybrać coś przyzwoitego. Masz wyglądać na elegancką, wyrafinowaną damę. Nie życzy sobie, aby inni mężczyźni trатовali się nawzajem, żeby przyjrzeć ci się z bliska! W życiu się tak nie ubawiłam, jak podczas słuchania instrukcji zazdrosnego Lea Christakisa, w jaki sposób mam go chronić przed konkurentami!

Natasha zarumieniła się. Ciekawe, czy Persephone Karides mówiła prawdę? Może Leo rzucał jej po prostu jeszcze jedno wyzwanie? Tak czy inaczej aroganckie



wskazówki, jakich udzielił kreatorce mody, sprawiły, że w błękitnych oczach dziewczyny pojawiły się iskierki buntu.

Wiele godzin później Rasmus zatrzymał samochód przed cudownym jachtem, zacumowanym przy nabrzeżu. Natasha nie spodziewała się, że zje obiad w tak luksusowej restauracji.

- To własność szefa - wyjaśnił Rasmus i wyłączył silnik. - Dawniej jacht należał do jego ojca. Kiedy starszy pan postanowił go sprzedać, szef zaprotestował. Wtedy ojciec oddał mu go, pod warunkiem że jednostka zacznie przynosić zyski. I syn wpadł na pomysł urządzenia na jachcie restauracji.

- Ile miał wtedy lat? - zapytała Natasha, z autentycznym zainteresowaniem.

- Dziewiętnaście. Podał łódź gruntownemu remontowi i wyczarterował. Już w pierwszym roku przyniosła dochód - oznajmił Rasmus z niekłamaną dumą. - Dwa lata temu okazało się, że jacht potrzebuje następnego remontu i boss uznał, że dni jego pływania po morzach dobiegły końca. Obecnie to jedna z najbardziej ekskluzywnych restauracji w Atenach.

Natasha wysiadła z samochodu i rozejrzała się po niewielkiej przystani w kształcie podkowy, która przylegała do dużego, ruchliwego portu. Lekka bryza od morza łagodziła wieczorny upał. Dziewczyna ruszyła w stronę trapu. Wkrótce miała się przekonać, jakie efekty przyniósł jej bunt, entuzjastycznie poparty przez Persephone Karides.

Leo czekał na nią, opierając się o pomalowaną na biało grodz. Natasha zatrzymała się. Przyglądał się jej z nieprzeniknioną miną. Jasne, rozpuszczone włosy otaczały twarz dziewczyny lśniącymi falami i miękko opadały na gołe ramiona. Obcisły stanik sukni z bladoliliowej krepy utrzymywały na miejscu dwa cieniutkie, wiązane na karku paseczki. Długość była bardzo przyzwoita: do kolan, ale na tym kończyła się przyzwoitość kreacji. Ponieważ krój bardzo zmysłowo podkreślał

sylwetkę, a niewielka plisa z tyłu sprawiała, że materiał przy każdym kroku przylegał do ud jak przylepiony i uwydatniał ich długość i idealny kształt.

Natasha wyglądała seksownie. Widziała to sama, ale potwierdziła to również Persephone. Z wyraźną satysfakcją oznajmiła, że Leo ją zabije, kiedy zobaczy Natashę w tym stroju. I rzeczywiście, nie robił wrażenia zachwyconego. Na widok jego ponurej miny Natasha poczuła dreszcz triumfu. Miała ochotę roześmiać się na cały głos, rozpierała ją duma ze zwycięstwa.

Powstrzymała się jednak od śmiechu. I słusznie, bo kiedy Leo podszedł do niej bez słowa, odsłonięta skóra zaczęła ją mrowić, a starannie umalowane oczy o przyciemnionych i wydłużonych tuszem rzęsach otworzyły się szerzej. Starła się zachować przynajmniej zewnętrzne pozory spokoju, nawet kiedy stanął tuż przy niej i spojrzał na jej usta, których kuszący kształt został podkreślony ciemnoróżową szminką. Potem pobiegł spojrzeniem w dół, pod wycięty w kształt serca dekolt.

Kiedy podniósł oczy na twarz Natashy, dziewczyna miała już problemy z oddychaniem, ale instynkt kazał jej dumnie unieść głowę.

Objął ją w pasie ramieniem, przyciągnął do siebie i zamknął jej usta gorącym, namiętym pocałunkiem, nie przejmując się, że skutecznie zniszczył staranny makijaż ust.

- Spróbuj odsunąć się ode mnie, a wylądujesz w wodzie - zagroził jej z ogniem w oczach.

- Przecież sam mi radziłeś pozbyć się chorobliwej nieśmiałości - przypomniała mu chłodno Natasha. - Czy ty naprawdę nie jesteś w stanie powiedzieć mi nic miłego?

- Chodźmy - westchnął Leo, bo musiał przyznać dziewczynie rację. Spełniła dokładnie jego prośbę, a że w międzyczasie przestało mu na tym zależeć, to wyłącznie jego problem, nie Natashy. - Przekonajmy się, czy uda nam się spędzić choć jeden wieczór bez kłótni i awantur.

Gdy weszli na salę, Natasha skurczyła się pod badawczym spojrzeniem dwudziestu par oczu. Leo przedstawiał ją wszystkim wyłącznie jako Nataszę, bo nazwisko Moyles musiałoby w sposób nieunikniony obudzić skojarzenia z Rikiem. Większość z osób obecnych na sali figurowała na liście zaproszonych na ślub, którą Angelina przesłała przyszłej synowej w ubiegłym tygodniu.

Obiad został przyrządzony przez jednego z najlepszych ateńskich szefów kuchni, jak dowiedziała się od znajomego Lea, który siedział naprzeciw niej.

- Leo lubi wyłącznie to, co najlepsze - oznajmił Dion Angelis, szczerząc zęby do przyjaciela.

Dion Angelis był młodym mężczyzną, mniej więcej w wieku Natashy, a u jego boku tkwiła piękna żona, Marina. Bardzo grecka żona. A greckie żony nie rozmawiały z kochankami innych mężczyzn, o czym Natasha wkrótce się przekonała. Niechęć Mariny była zrozumiała, zważywszy na spojrzenie, jakim jej mąż przesunął po sylwetce Natashy. Piękna Greczynka starała się ukryć złość, spowodowaną ostentacyjnym zainteresowaniem męża nową znajomą, natomiast na Nataszę spoglądała z otwartym potępieniem. Potem podniosła czarne oczy na Lea.

- Leonidasie... - Natasha drgnęła, zaskoczona, bo nikt przy niej nie zwracał się w ten sposób do Lea. - ...Gianna czekała wczoraj na ciebie u Boschetta. Była zdenerwowana, że się nie pokazałeś.

Natasha zachowała kamienną twarz, choć doskonale rozumiała, że słowa Mariny miały jej pokazać, gdzie jej miejsce.

- Gianna zdążyła już osobiście poinformować mnie o swoich zastrzeżeniach - odparł swobodnie Leo. - Dion, bądź łaskaw przestać się gapić na biust mojej przyszłej żony.

Ta wypowiedziana cichym głosem uwaga sprawiła, że szmer rozmów ucichł natychmiast. Dion zaczerwienił się, a jego żona zacisnęła usta i skierowała zdumione spojrzenie na Nataszę. Podobnie zresztą jak wszyscy obecni na sali.

- Moje gratulacje - powiedział ktoś po chwili i zaraz posypał się grad życzeń.

Natasha już miała na końcu języka zaprzeczenie, ale ręka Lea mocno ścisnęła jej palce.

- Ani mi się waź! - mruknął cicho.

Znowu udało mu się przejrzeć jej zamiar, jakby potrafił czytać w jej myślach! Ogarnęła ją taka furia, że widziała wszystko zniekształcone, jakby spoglądała na świat przez półprzeźzysty, niebieski kryształ.

- Mam nadzieję, że moje małżeństwo nie skończy się tak szybko jak poprzednie i że będę umiała przyjąć jego koniec z większą godnością niż Gianna.

Po czym wstała, rozdygotana wewnątrz, ale z poczuciem, że ostatnie słowo należało do niej. Dała wszystkim do zrozumienia, że wiedziała o Giannie, i o tym, że nie przestawała ona nachodzić byłego męża.

Leo wstał również. Nie wypuszczał z miażdżącego uścisku ręki Natashy, zmuszając ją, by tkwiła u jego boku jak przyklejona.

- Wybaczcie - powiedział do widowni, która śledziła ich poczynania z zapartym tchem. - Ale chyba powinniśmy porozmawiać z Natashą na osobności, skoro poruszyła kwestię zakończenia naszego małżeństwa, zanim jeszcze zostało zawarte.

Odwrócił się i ruszył do wyjścia, ciągnąc ją za sobą jak uparte dziecko. Za ich plecami rozległy się nerwowe chichoty.

- Od początku zamierzałeś to ogłosić, prawda? - rzuciła oskarżycielsko, jak tylko Rasmus zatrzasnął za nimi drzwi samochodu. - To dlatego wprowadziłeś mnie do tego towarzystwa. I dlatego wysłałeś mnie do Persephone. Chciałeś mieć pewność, że pojawię się na tym przyjęciu odpowiednio ubrana!

- Sama wybrałaś ten styl, Natasho - odparł Leo bez cienia skruchy. - Marina zaatakowała cię dzisiaj, bo uznała, że jesteś moją kochanką. Teraz wie, że mam poważne zamiary i nie ośmieli się już traktować cię lekceważąco.

- Dopóki nie dowie się, kim jestem. Bo wtedy zobaczy we mnie kobietę niebezpieczną, która bez skrpułów zamieniła biedniejszego brata na bogatszego!

- To stawia Diona poza jakimkolwiek zagrożeniem - stwierdził Leo wyniośle.  
- A jeśli chodzi o Marinę, to już ona dopilnuje, żeby jej mąż panował nad swoim obleśnym wzrokiem.

- I tak za ciebie nie wyjdę! - palnęła Natasha. - Nie wiem, jak wybrniesz z tego galimatiasu, jakiego sam narobiłeś.

Leo zbył to stwierdzenie milczeniem. Natasha czuła jednak na sobie jego badawczy wzrok, jakby Leo starał się rozstrzygnąć, czy miała w sobie dość determinacji, by oprzeć się jego woli.

- Więc nadal jesteś gotowa zaoferować mi jedynie seks?

- Tak! - potwierdziła z naciskiem.

I niemal natychmiast tego pożałowała, ponieważ Leo mruknął miękkim głosem:

- To doskonale, bo wyglądasz dzisiaj tak pięknie, że marzę o tym, by wreszcie zdjąć z ciebie tę suknię.

Ciężka brama otwarła się przed nimi. Samochód zatrzymał się u stóp schodów. Wysiedli. Leo nawet nie próbował jej dotknąć. Pozwalał, by napięcie narastało między nimi powoli. Wsiedli do windy. Dopiero na górze odrzucił strategię wyczekiwania i wyciągnął rękę do Natashy. Ale ona cofnęła się o krok.

- Wyjaśnij mi, dlaczego ogłosiłeś wszystkim, że mamy się pobrać - zażądała.

Westchnął, zirytowany, że dziewczyna uczepliła się tego tematu.

- Ponieważ informacja o naszym ślubie ukaże się jutro we wszystkich gazetach, więc nie widziałem powodu, dlaczego miałbym utrzymywać to w tajemnicy przed przyjaciółmi - odpowiedział Leo i śliczne usta Natashy otworzyły się ze zdumienia.

- Niemożliwe! Nie mogłeś tego zrobić bez mojej zgody!

- Mogłem. - Ruszył szybko korytarzem, szarpiąc niecierpliwie węzeł swojego krawata.

Zaniepokojona Natasha pospieszyła za nim.

- Ale chyba zdawałeś sobie sprawę z tego, że kiedy dasz do prasy informację o naszych zaręczynach, to mój związek z Rikiem przestanie być dla twoich przyjaciół tajemnicą!

- Twój związek z Rikiem nie istnieje.

- Słucham? - Natasha parsknęła śmiechem. - Przecież to ty bez przerwy mi wmawiasz, że jestem jego współpracownicą!

- A jesteś? - Leo odwrócił się i utkwiał w niej przenikliwe spojrzenie. - Jesteś jego współpracownicą?

Była tak wściekła, że kusiło ją, aby krzyknąć: „Tak!”, ale wrodzona uczciwość wzięła górę nad gniewem.

- Nie, a przynajmniej nie świadomie - odparła znużonym głosem.

- W takim razie zrób nam obojgu grzeczność i porzuć ten temat. - Pozbył się marynarki z wyraźnym zniecierpliwieniem i zaczął rozpinąć koszulę.

Natasha dopiero w tym momencie zdała sobie sprawę, że dotarli już do sypialni. Spojrzała na świeże prześcieradła i pospiesznie odwróciła wzrok. Leo obserwował jej wyrazistą twarz.

- Nie powinnam ci na to pozwalać - jęknęła, choć krew w jej żyłach zawrzała.

- Myślisz, że ja odczuwam to słabiej niż ty? - Położył sobie jej rękę na piersi, by poczuła potężne dudnienie jego serca.

Reszta nocy upłynęła im na miłości. Zanim zapadła w sen, wielokrotnie przeżyła najwyższe uniesienie.

Ranek wstał znowu jasny, błękitny i olśniewający, ale tym razem Leo nie pozwolił jej dłużej pospać. Bezceremonialnie wyciągnął ją z łóżka i zaprowadził na taras.

- Co ty wyprawiasz? - pytała otumaniona od snu.

Gdzie zniknął ten cudownie ciepły i zmysłowy mężczyzna, z którym spędziła noc? Teraz miała przed sobą twardego, zimnego, gniewnego człowieka, który popchnął ją na krzesło i dźgnął palcem w stronicę rozłożonej na stole gazety.

- Czytaj - rozkazał.

L R

## ROZDZIAŁ ÓSMY

„MIŁOSNA AWANTURNICA

PORZUCA NĘDZARZA DLA BOGACZA!" - krzyczał wielkimi literami nagłówek.

*Intrygujący trójkąt miłosny! Natasha Moyles - siostra Cindy Moyles, - wschodzącej gwiazdy muzyki pop, której popularność z dnia na dzień wzrasta - porzuciła narzeczonego na sześć tygodni przed ślubem i uciekła z jego przyrodnim bratem, greckim miliarderem, Leem Christakisem. Znacznie od niego uboższy włoski playboy, Rico Giannetti, został na lodzie.*

*Cindy Moyles twierdzi, że nie miała pojęcia, co się święci.*

*„Nie wiedziałam, że Natasha spotykała się z Christakisem za plecami Rica. Jestem tak samo wstrząśnięta jak wszyscy”, zapewniała dzisiaj w obecności nowego zespołu kierowników artystycznych, którzy przejęli pieczę nad jej karierą i promują jej nowy singiel.*

*Nie udało nam się uzyskać komentarza Rica Giannettiego. Jego matka twierdzi, że jest ogromnie przybita. Biuro prasowe firmy Christakis zaprzecza, aby cokolwiek łączyło ich szefa z narzeczoną jego przyrodniego brata. Jednak poniższe zdjęcie zadaje kłam temu oświadczeniu...*

Tekst był dłuższy, znacznie dłuższy, ale wzrok Natashy przyciągnęła fotografia, przedstawiająca ich w gorącym uścisku na tarasie domu Lea, na którym obecnie siedzieli.

- Musieli mieć znakomity obiektyw z ogromnym zoomem optycznym - rzucił Leo, siedzący po drugiej stronie stołu.

- Ale jak się dowiedzieli, że jestem tu z tobą? - wyszeptała Natasha z twarzą pobladłą na skutek szoku.



- Od twojej siostry - warknął ponuro. - To zapewne pomysł jej nowego zespołu doradców. Musiała pobiec z tym do nich od razu, a oni zrobili burzę mózgów i uznali, że należy jak najszybciej przedstawić światu jej wersję wydarzeń. Miała szczęście, że zamknąłem usta Ricowi, dzięki czemu świat nie poznał prawdziwego oblicza Cindy: dziwki i intrygantki, która manipuluje ludźmi.

- Nie mów tak - poprosiła Natasha.

Sytuacja była wystarczająco przykra i bez jego ostrych słów.

- Masz dowód czarno na białym, Natasho - zauważył szorstko. - Zauważ, że wykorzystwała to, żeby zrobić sobie reklamę. Jej nowi opiekunowie również. Zadbali, żeby w tekście znalazła się nazwa ich agencji.

Natasha zadrżała.

- Czy możesz cokolwiek zrobić, żeby...?

- Mogę zrobić bardzo wiele - przerwał jej. - Mogę udusić twoją siostrę, ale myślę, że to już nic nie da. Za późno. Albo wyrzucić cię stąd dla wątpliwej satysfakcji zdobycia reputacji bezwzględного drania, który odbija narzeczoną bratu po to tylko, żeby z nią spędzić dwie noce. Opinia człowieka bezwzględного pomaga w interesach, na reszcie mi nie zależy.

- Mogę odejść sama! - odcięła się poirytowana jego wściekłością Natasha. - Wystąpię w roli kobiety wyuzdanej, która miała obu braci i jest w stanie poinformować świat, że żaden z nich nie jest wiele wart!

Oczy Lea pociemniały niebezpiecznie. Natasha nie przejęła się tym.

- Mogłabym zbić prawdziwą fortunę na opisie swoich ekscesów seksualnych z greckim potentatem finansowym i biednym włoskim playboyem!

- Wróćmy do tematu - zaproponował Leo ponuro. - Pozostaje jedno wyjście, które pozwoli uratować twarz nam obojgu.

- J-jakie?

- Małżeństwo! - Wybuchnął śmiechem, głośnym i piekielnie cynicznym.

Rzucił na stół inną gazetę i oczy Natashy spoczęły na zawiadomieniu o ich ślubie. Kompletnie o tym zapomniała.

- I tak wyjdę na awanturnicę polującą na majątek.

- Ludzie lubią namiętne romanse, *agape mou*. Pod warunkiem, że kończą się ślubem, który czyni z kochanków przyzwoitych ludzi. Małżeństwo przekona niedowiarków, że naprawdę nie mogliśmy bez siebie żyć.

- Czy znałeś ten artykuł w tabloidzie, wybierając się wczoraj na obiad z przyjaciółmi? - palnęła Natasha, sama zaskoczona, skąd jej to przyszło do głowy.

- Coś o tym słyszałem - przyznał Leo.

- Potrafisz nie gorzej manipulować ludźmi niż Cindy- szepnęła Natasha. Na jej twarzy odmalował się wyraz niesmaku. - Niech Pan Bóg nas strzeże, jeśli kiedykolwiek połączycie siły! - Przed oczami Natashy przemknął obraz pięknej, szalonej Gianni. Zaczynała rozumieć, dlaczego ta kobieta, jego żona, zwariowała. - Małżeństwo z Rikiem z każdą chwilą wydaje mi się coraz bardziej atrakcyjne. On przynajmniej miał pewien wdzięk, który maskował ciemne strony charakteru, podczas gdy ty...

Zamilkła raptownie, bo Leo zerwał się z miejsca, dopadł do niej i pochylił się nad nią złowrogo.

- Mówisz szczerze?

- Żartowałam! - zawołała pospiesznie, bo w jego oczach pojawił się taki sam błysk jak wówczas, gdy zarzuciła mu, że jest zazdrosny o Rica.

Leo podniósł ją z krzesła i trzymał przed sobą tak, że ich oczy znajdowały się na tym samym poziomie. Nie mogła złapać oddechu.

- Ż-żartowałam, Leo - powtórzyła rwącym się głosem.

Nie odezwał się ani słowem. Zaniósł ją na łóżko i wyciągnął się przy niej z mocno zaciśniętymi ustami i spiętą twarzą. Sięgnął po pasek jej szlafroka.

- Ale należało ci się parę ostrych słów - dodała Natasha. - Gdybyś się nad tym zastanowił, musiałbyś przyznać, że jesteś równie bezwzględny w dążeniu do celu jak...

- Nie waż się wymawiać jego imienia - szepnął.

Natasha miała dość rozsądku, żeby ugryźć się z język.

Po raz pierwszy zaznała miłości tak gwałtownej, tak czysto fizycznej, tak obezwładniającej. Leżała potem drżąca, przygnieciona ciałem Lea, którym również wstrząsały dreszcze. Serce jej mocno biło, oddychała z trudem. W końcu uniósł głowę i spojrzał na nią. Jego oczy były czarne jak noc.

- Potraktowałem cię brutalnie - szepnął rwącym się głosem.

- Nie, nie mów tak. - Natasha położyła mu rękę na ustach. - Ja... to mi się podobało. - Cofnęła rękę i dotknęła jego ust drżącymi wargami.

Jeden pocałunek pociągał za sobą drugi i choć wylądowali w łóżku pod wpływem gniewu, to teraz połączyła ich namiętność gorąca, ale narastająca powoli, bez pośpiechu, coraz głębsza i bardziej oszałamiająca.

Oboje zdawali sobie sprawę, że działo się między nimi coś szczególnego, choć Natasha bała się to coś nazwać. Ale kochając się z tak niezwykłą intensywnością, oboje przestali się kontrolować.

Potem Leo wybrał się, bardzo spóźniony, do pracy, natomiast Natasha wróciła pomiędzy skotłowane prześcieradła i szepnęła w poduszkę:

- Kocham go.

To było straszliwie, szokująco proste. Zasnęła, zastanawiając się, jak mogła do tego dopuścić. I co miała z tym fantem zrobić.

Wieczorem ponownie zabrał ją na obiad. Tym razem włożyła obcisłą czarną sukienkę, która podkreślała jej kobiecą sylwetkę, zamiast ją tuszować. Leo nie skomentował w żaden sposób jej wyglądu, ale potarł garbek na nosie, co robił zwy-

kle, gdy był nieszczęśliwy. Tym razem zapewne z powodu małej czarnej. I może również wysoko upiętych włosów, które odsłaniały szyję i ramiona Natashy.

Zabrał ją do niewielkiej, bardzo ekskluzywnej restauracji na wzgórzach poza miastem, z dala od szlaków uczęszczanych przez turystów. Jedli przy małym, oświetlonym świecami stoliku i pili doskonale schłodzone białe wino. Ilekroć się poruszyła, gęste, czarne rzęsy opadały, by ukryć oczy Lea. Natasha domyślała się, że kochał się z nią w wyobraźni. Była tak całkowicie skoncentrowana na nim i na własnych doznaniach, że ledwo zauważyła, iż znajomi Lea podeszli do ich stolika, aby się przywitać. Półprzymkniętymi oczyma przyjmowała ich powinszowania i nie zauważała badawczych spojrzeń. Leo ujął ponad stołem smukłą dłoń Natashy.

Był pod wrażeniem, że ta piękna, budząca pożądanie istota oddała się wyłącznie jemu i wyłącznie przy nim odsłaniała drzemiącą w głębi duszy namiętność. Wobec innych była spokojna i uprzejma, ale chłodna, i pełna rezerwy, jak dawna Natasha. Rico nie miał pojęcia, co utracił!

Rico. Leo obrzucił dziewczynę ukradkowym, mrocznym spojrzeniem. Zachodził w głowę, jak często myślała o jego bracie. Czy wolałaby siedzieć tutaj z Rikiem? Zerwał się nagle od stołu i pociągnął Natashę za rękę.

- Chodźmy - powiedział.

Chciał być z nią sam na sam. W łóżku.

- Co się stało? - zapytała, kiedy Rasmus zjeżdżał już ze wzgórza.

Leo siedział obok niej napięty jak struna.

- Wyjdiesz za mnie, czy tego chcesz, czy nie - oznajmił chłodno.

Zapadło milczenie. Leo uzbroił się, by znieść kolejną odmowę. Nie doczekawszy się reakcji Natashy, odwrócił ku niej głowę. Siedziała obok niego, oparta plecami o kanapę samochodu, wpatrzona prosto przed siebie. Była samym spokojem i bezruchem.

- Słyszałaś, co powiedziałem?

Kiwnęła głową, ale jej pełne, kuszące wargi nie drgnęły.

- To odpowiedź! - rzucił zniecierpliwiony.

- Nie wiedziałam, że zadałeś mi pytanie - odparła sucho. - Wydawało mi się, że wygłosiłeś oświadczenie.

- Niemniej jednak gdy staniemy przed księdzem, twoje „tak” będzie niezbędne.

Kąciki ust Natashy uniosły się w smutnym uśmiechu. Wczoraj wygłosił to szokujące oświadczenie w obecności przyjaciół, dziś rano powtórzył je w wersji drukowanej. Potem zaniósł ją do łóżka i zmusił, by się w nim zakochała. Tak, kochał się z nią. Kochał się z nią w myślach również cały ten wieczór. A teraz wrócił tamten surowy mężczyzna i jego małżeńskie ultimatum.

- Spójrz na mnie, Natasho - poprosił.

Nie chciała na niego patrzeć, ale odwrócił ku sobie jej głowę. Wydawało jej się, że tonie w swych świeżo odkrytych uczuciach. Nigdy w życiu nie czuła się tak całkowicie i zupełnie bezradna.

- Wyjdź za mnie - poprosił cicho.

- Żeby ci pomóc uratować twarz?

- Nie. Dlatego, że cię o to proszę.

Ten głos dał jej słabą iskierkę nadziei.

- Dobrze - powiedziała.

Musiał się tym „dobrze” zadowolić, nie mógł oczekiwać niczego więcej.

Natasha poślubiła Lea dokładnie w dwa tygodnie od dnia, gdy wsiadła z nim do odrzutowca Christakisów. Cywilny ślub był bardzo skromny, odbył się w tajemnicy, w miejscu starannie strzeżonym. Na wyraźne życzenie Lea miała na sobie białą suknię. Persephone stworzyła dla niej fantastyczną kreację bez ramiączek, z francuskiego jedwabiu i tiulu. Gdy stanęła u boku Lea, żeby złożyć przysięgę małżeńską i podniosła oczy na wysokiego, ciemnego mężczyznę o poważnej twarzy, o mało nie opuściła jej odwaga.

Informacja o ich ślubie ukazała się w prasie następnego dnia. Ale oni byli już w Nowym Jorku. Ich tak zwany miesiąc miodowy okazał się raczej biznesową podróżą Lea dookoła świata. Za dnia Leo występował w roli potężnego, bezwzględnego człowieka interesów, wieczorami zmieniał się w pełnego kurtuazji, subtelnego i towarzyskiego bywalca przyjęć dla elity finansowej. Natasha nauczyła się uczestniczyć w tej grze. Gdy zostawali sami, przeistaczał się w namiętnego kochanka o nienasyconym apetycie na miłość.

Z Nowego Jorku do Hongkongu, stamtąd do Tokio, a potem do Sydney. Kiedy wreszcie, po dwóch tygodniach podróży, wylądowali w Atenach, Natasha była już zupełnie inną osobą i nie pamiętała nawet dawnej siebie. Więcej, zdołała nawet wyrzucić z pamięci powody, dla których został zawarty ich związek.

Przypomniła sobie o tym, mijając na lotnisku kiosk z prasą brytyjską. Na okładkach wszystkich magazynów widniała twarz Cindy, a wielkie napisy ogłaszały sukces jej singla, który zajął pierwsze miejsce na brytyjskich listach przebojów.

- A więc spełniły się jej marzenia - stwierdził sucho Leo.

- Tak - przyznała Natasha, wpatrując się w zmienioną twarz siostry. Twarz piękną, młodzieńczą, o czystych, błękitnych oczach, bez śladu dawnego nadęśnięcia i rozdrażnienia. Cindy zmieniła się całkowicie, podobnie jak starsza siostra.

Przeszłość wróciła do niej jeszcze raz tego samego dnia. Natasha znalazła ją wśród licznych kart z gratulacjami, które czekały na nich w domu. Ta jedna leżała osobno, z dala od innych, ponieważ była zaadresowana wyłącznie do niej. W kopercie znajdowała się standardowa karta ze srebrnymi dzwonami weselnymi i wydrukowanymi życzeniami. Poniżej znalazła kilka słów skreślonych ręką matki.

„Życzymy ci szczęścia w małżeństwie”. I to wszystko. Żadnych czułości, najmniejszej wzmianki, że kiedykolwiek uważali Natashę za córkę.

- Może zdają sobie sprawę, że źle cię traktowali, ale nie potrafią tego wyrazić słowami - zasugerował Leo cichym głosem.

- Raczej im ulżyło, że zakończyła się wreszcie ich trwająca dwadzieścia cztery lata pomyłka. - Odwróciła kopertę i zmarszczyła czoło. - Ciekawe, skąd mieli ten adres.

- Od Angeliny - wyjaśnił Leo. - Nadal utrzymują z nią kontakt.

Natasha podniosła na niego oczy.

- Wiedziałeś o tym, ale nie uznałeś za stosowne mnie poinformować?

- A o czym tu mówić? - Wzruszył ramionami.

- Angelina wymogła na nich obietnicę, że jej ukochany syn nie zostanie postawiony pod pręgierzem opinii publicznej przez spragnioną reklamy Cindy. A twoi rodzice otrzymali w zamian zapewnienie, że pałający żądzą zemsty Rico nie rzuci cienia na ich najdroższą córeczkę.

- Chcesz przez to powiedzieć, że Cindy rzeczywiście ustawiła tę scenę z Rickiem?

- Nieważne, które z nich to zainicjowało, ważne, że do tego doszło, *agape mou*.

Natasha wsunęła kartę do koperty, nie poświęcając jej następnego spojrzenia.

Minął kolejny tydzień. Leo finalizował przedsięwzięcie, w sprawie którego objechali pół świata. Był zajęty od świtu do nocy, czasami nawet spał poza domem, jeśli podróże służbowe zatrzymywały go poza granicami. Natasha nie przejmowała się tym, że nie zawsze zabierał ją ze sobą. Musiała rozwiązać własne problemy. Zaczęła rozglądać się za pracą.

Nie miała specjalnych wymagań, ale bardzo szybko się przekonała, że bez choćby elementarnej znajomości greckiego, nie miała co liczyć na pomoc urzędu zatrudnienia. Zaczęła więc włóczyć się po najczęściej odwiedzanych szlakach turystycznych w nadziei, że spotka kogoś, kto potrzebuje inteligentnej Angielki o miłym głosie.

Leo dowiedział się o tym, oczywiście, i doszło do pierwszej poważniejszej kłótni od tygodni. Posunął się do tego, że stanowczo zabronił jej pracy w *jakichś nędznych sklepikach dla turystów*. Oświadczył, że jest gotów zwiększyć jej fundusze, skoro tak bardzo potrzeba jej pieniędzy.

- Dziękuję, ale i bez tego jestem ci winna ogromną sumę.

Już tylko tydzień dzielił ich od dnia, w którym miał się odbyć jej ślub z Rikiem. Natasha wkrótce otrzyma dostęp do konta w zagranicznym banku, na którym były zdeponowane dwa miliony ukradzione firmie Christakis.

Leo obrzucił żonę chłodnym spojrzeniem, odwrócił się na pięcie i wyszedł. Natashy wydawało się, że własnoręcznie zniszczyła coś bardzo cennego, ale trudno, prawda to prawda i należało spojrzeć jej w oczy.

Od tej chwili żyli w stanie niewypowiedzianej wojny. Leo rzadko pojawiał się w domu, stale zajęty interesami, natomiast Natasha podwoiła wysiłki, żeby znaleźć pracę. Szukała jej z ponurą determinacją, żeby nie uzależnić się całkowicie od męża. Mimo lipcowych upałów wędrowała niezamordowanie po sklepikach dla turystów w ateńskiej dzielnicy Plaka, przez cały czas czując za plecami obecność ochroniarza, któremu Leo kazał śledzić pilnie jej każdy krok.

Pech chciał, że wychodząc z jednego ze sklepików, dosłownie wpadła na byłą żonę Lea. Gianna złapała ją za ramię tak mocno, że jej długie paznokcie wbiły się w ciało Natashy.

- Chcę z tobą porozmawiać - powiedziała piskliwym głosem.

- Nie mamy o czym. - Natasha chciała minąć Giannę, ale paznokcie tamtej jeszcze mocniej wbiły się w jej ramię.

- Leo jest mój! - rzuciła Gianna. - Myślisz, że udało ci się go zdobyć, bo masz na palcu jego obrączkę? Tak ci się tylko wydaje! Leo był i zawsze będzie mój!

- To wyłącznie twoja opinia i nikt inny jej nie podziela - odparła Natasha, starając się nie zwracać uwagi na nienawiść w głosie pięknej Gianny. - Jak sama



zauważyłaś, to ja noszę teraz jego obrączkę. To ja sypiam w jego łóżku. I nie oddaję się jego znajomym!

Natashy nie mieściło się w głowie, że mogła coś takiego powiedzieć!

Gianna wybuchnęła histerycznym śmiechem, ale w jej szalonych oczach pojawił się dziwny błysk. Przez chwilę Natasha obawiała się, że wariatka rozora jej twarz pazurami, na szczęście podszedł do nich ochroniarz.

- Ty idiotko! - Gianna uniosła górną wargę jak warczący pies. - Nie zastanawiałaś się, gdzie Leo spędza noce, kiedy nie wraca do domu?

Natasha spojrzała na Giannę z politowaniem. Nie dała wiary jej słowom.

- Powinnaś się leczyć!

I odeszła pospiesznie, a ochroniarz podążył jej śladem jak cień.

Kiedy weszła do domu, Leo już na nią czekał. Z ponurą miną, bez słowa, ujął jej rękę i obejrzał czerwone półksiężycy, pozostawione na jej białej skórze przez paznokcie Gianny.

- Jak się dowiedziałeś? - zapytała Natasha.

- Czy to ważne?

- Nie. - Natasha westchnęła. Przypomniała sobie o ochroniarzu. Cofnęła rękę.

- Przekonałeś się już, że nie grozi mi wykrwawienie się na śmierć, więc możesz wracać do pracy.

W głowie Lea rozdzwoniły się znajome dzwonki alarmowe. Ostatnio zadawał sobie pytanie, czy dawna Natasha - chłodna, daleka i pełna rezerwy - zniknęła już na zawsze. Ostatnia uwaga dowodziła, że nie.

Westchnął ciężko. Miał za sobą wyczerpujący tydzień. Kilkakrotnie dowiadywał się w ostatniej chwili, że powinien natychmiast lecieć gdzieś, żeby zapobiec załamaniu się najnowszego przedsięwzięcia. Zwykle to uwielbiał. Zaspokajało to jego pierwotne instynkty łowieckie. Teraz jednak, pod wpływem chłodnej uwagi Natashy, uświadomił sobie, że najbardziej satysfakcjonujące było wykorzystywanie tych instynktów w rozgrywce z nią.

- Masz ochotę na następną kłótnię? - zapytał jedwabistym głosem.

- Nie. - Odwróciła się, żeby odejść.

- A może wolałabyś pójść ze mną do łóżka i przekonać mnie, żebym nie leciał dzisiaj do Paryża?

- Do Paryża? - Odwróciła się na pięcie i spojrzała mu w oczy. - Przecież wczoraj stamtąd wróciłeś!

- A dzisiaj muszę polecieć znowu.

- I przyszedłeś tu tylko po to, żeby spakować rzeczy na drogę? - zapytała, zakładając ręce na piersi.

- Myślałem raczej o... czymś innym - odparł jedwabistym głosem, nie dając się zwieść jej udawanej niewinności, bo zdążył już nauczyć się rozumieć język jej ciała. Przebył dzielącą ich odległość jednym susem, jak ogromna, czarna, wygłodniała pantera. - Mam butelkę zamrożonego szampana i ani jednego kieliszka, za to szereg powieściowych sposobów, jak go... wykorzystać. Jeśli jesteś tym zainteresowana...

Natasha nie zdołała się powstrzymać i parsknęła śmiechem.

- Jesteś naprawdę szokujący...

- Lubisz, kiedy jestem szokujący. Dlatego tak łatwo się poddajesz, kiedy robię to...

Poddała się. Pozwoliła mu całować swoje wargi, zaprowadzić się do łóżka i szokować, ponieważ go pragnęła i marzyła, żeby się z nim kochać. Ale również dlatego, że słowa Gianni zrobiły swoje i wolała, by pojechał do Paryża całkowicie zaspokojony seksualnie i nie musiał szukać spełnienia gdzie indziej.

Spędzili w sypialni całe popołudnie, a kiedy musiał już nieodwołalnie opuścić dom, widziała wyraźnie, że robił to bardzo niechętnie.

- Zrób mi grzeczność i powstrzymaj się jutro od poszukiwania pracy - poprosił.

Wrodzony upór sprawił, że już otworzyła usta, żeby odmówić, ale Leo nie dał jej dojść do głosu. Zamknął jej usta pocałunkiem.

- Proszę - szepnął, unosząc głowę.

- Podaj mi choć jeden powód. - Pogładziła świeżo ogoloną twarz męża smukłymi, białymi palcami.

Leo nie chciał jej przypominać, że następnego dnia wypadła data jej niedoszłego ślubu z Rikiem. Nie chciał, żeby leżąc w pustym łóżku, rozmyślała o jego bracie, zamiast o nim.

- Bo wrócę na lunch i będę miał dla ciebie niespodziankę. - Pocałował palce Natashy. - Ale dostaniesz ją pod warunkiem, że będziesz grzecznie siedziała w domu i czekała na mój powrót.

- Szantażysta! - stwierdziła Natasha. - Postaraj się, żeby to była naprawdę wspaniała niespodzianka.

Leo uśmiechnął się tylko w odpowiedzi i wyprostował na całą imponującą wysokość prawie stu dziewięćdziesięciu centymetrów. Przesunął spojrzeniem po sylwetce Natashy, która leżała w skotłowanej pościeli jak nasycona syrena, z rozwichrzonymi włosami, wyzwaniem w błękitnych oczach i zaczerwienionymi od pocałunków ustami.

- Jak ja mogłem uważać cię za pruderyjną? - mruknął ze zdumieniem. - Do jutra! - I szybko wyszedł z pokoju, żeby nie zmienić zdania. Miał przynajmniej pewność, że jego kobieta będzie w czasie rozłąki myślała o nim, a nie o żadnym innym mężczyźnie.

Natasha spała w nocy niespokojnie, bo brakowało jej Lea, a rano obudziła się z bólem głowy. Postanowiła, zgodnie z obietnicą, zrezygnować tego dnia z poszukiwania pracy. Z uśmiechem pomyślała, że Leo będzie zadowolony.

Siedziała samotnie przy śniadaniu, kiedy zadzwoniła komórka. Była pewna, że to Leo, więc odebrała, nie sprawdzając, kto dzwoni.

Była wstrząśnięta, gdy z aparatu dobiegł głos Cindy.

## ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

- Czego chcesz? - zapytała chłodno Natasha.

Siostra odetchnęła z ulgą.

- Nie byłam pewna, czy zachowałeś stary numer - wyjaśniła. - Pewnie nie masz ochoty ze mną rozmawiać, ale to konieczne, Natasho. Chodzi o rodziców.

- Stało się coś?

- Nie, nic. Wszystko! - Cindy westchnęła. - Słuchaj, jestem w Atenach. Przyjechałam dziś rano, nie informując nikogo, i po południu muszę wracać do Londynu, zanim ktokolwiek zauważy moje zniknięcie. Spotkasz się ze mną? Uwierz mi, to ważne. Inaczej nie przyjeżdżałabym.

Sprawa musiała być naprawdę poważna. Rodzice... słabość zwana miłością boleśnie ścisnęła serce Natashy.

- Dobrze - zgodziła się. - Przyjedziesz tutaj...?

- O, rany, nie! - zachnęła się Cindy. - Nie mam ochoty nadziać się na Lea.

- Nie ma go.

- Wolę nie ryzykować. Wynajęłam na lotnisku limuzynę. Podaj mi dowolny adres z dala od twojego domu, a kierowca mnie tam zawiezie.

Natasha spojrzała na zegarek i podała siostrze nazwę kawiarni na placu Koloniki. Słyszała, jak Cindy powtórzyła ją kierowcy i po chwili powiedziała, że dotrą tam za godzinę.

Natasha nie zwróciła uwagi na tę liczbę mnogą. Nie przyszło jej również na myśl zapytać, dlaczego jej bezgranicznie samolubna siostra leciała taki szmat drogi, skoro mogła powiedzieć jej wszystko przez telefon. Dopiero kiedy usiadła w kawiarni w cieniu drzewa i zobaczyła, że ze srebrnej limuzyny zamiast jej siostry wysiada mężczyzna, zrozumiała, jak łatwo dała z siebie zrobić idiotkę.

Wstała. W pierwszym odruchu chciała po prostu wyjść! Ciekawość kazała jej jednak pozostać. Rico rozejrzał się po placu, spostrzegł ochroniarza, zerknął na zegarek i wreszcie ruszył w jej stronę.

Miał na sobie jasny, lniany garnitur, biały T-shirt i ciemne okulary w srebrnych oprawkach. Jak zwykle wyglądał jak ciacho z żurnala mód. Jego czarne włosy lśniły w słońcu i nie było na ulicy kobiety pomiędzy dziewiątym a dziewięćdziesiątym rokiem życia, która nie zatrzymałaby się na jego widok i nie odprowadziła go zachwyconym spojrzeniem.

Natasha również padła kiedyś ofiarą jego uderzającej urody i tej specyficznej aury, którą roztaczał wokół siebie. Teraz jednak nie poczuła na jego widok absolutnie nic. Patrzyła na niego jak na kogoś całkowicie obcego, przystojnego, owszem, ale jednak obcego.

Gdy zbliżył się do stolika, Natasha usiadła.

- Wciąż jeszcze mnie nienawidzisz, *cara*? - zapytał Rico uwodzicielskim głosem.

- Cindy nie przyłączy się do nas? - zapytała.

- Nie. - Rico zerknął na ochroniarza, który przyciskał do ucha komórkę.

- Masz około pięciu minut, żeby powiedzieć, jaką masz do mnie sprawę - poinformowała Natasha. - Przejdź od razu do rzeczy, bo chyba żadne z nas nie chce, żeby Leo pojawił się tutaj w kawalkadzie trzech samochodów.

Rico skrzywił się, najwyraźniej doskonale rozumiał, o czym mówiła. Wsunął rękę do wewnętrznej kieszeni marynarki i wydobył plik papierów.

- Musisz tylko złożyć tutaj swój podpis, Natasho.

Podał jej długopis. Najwyraźniej nie miał pojęcia, że Natasha wiedziała, skąd wzięły się te pieniądze. Leo go o tym nie poinformował. Nie miała pojęcia dlaczego i co powinna teraz zrobić.

- Zmusiłeś Cindy, żeby załatwiła ci to spotkanie pod groźbą, że ujawnisz jej udział w tej aferze?

Rico wzruszył ramionami.

- Ja wszystko straciłem, a ona zyskała. Czy to sprawiedliwe? Twoja siostra ma swój kontrakt płytowy i swój hit na pierwszym miejscu listy przebojów. Ja zostałem wystawiony na pośmiewisko, bo narzeczona odeszła ode mnie do mojego przyrodniego brata. Leo wywalił mnie z pracy bez referencji i nagle stałem się persona non grata we wszystkich liczących się kręgach towarzyskich. Nawet moja własna matka za mną nie przepada. A ty wyglądasz jak milion dolarów w złocie, bo Leo lubi, aby jego kobiety były go warte. Mam nadzieję, że jesteś z nim szczęśliwa, *cara*, choć musisz się nim dzielić z byłą żoną, seksoholiczką. - Rico położył przed Natashą swoją komórkę, najnowszy model, prawdziwe dzieło sztuki. - Popatrz tylko.

Natasha zerknęła na telefon. Dotknęła klucza i ekran rozjaśnił się. Pojawił się ostry, doskonałej jakości obraz. Leo z piękną Gianną przytuloną do piersi. Przed hotelem.

- Leo, proszę - rozległ się głos Gianny. Mówiła po angielsku, niemal bez obcego akcentu. - Ona wcale nie musi wiedzieć!

Leo z uśmiechem obrysował palcem kontury cudownie wykrojonych, czerwonych ust byłej żony.

- Dobrze. - Pochylił się i ucałował jej wargi. - Wejść z tobą.

- Paryż - wyjaśnił Rico w odpowiedzi na niezadane pytanie Natashy. - Wczoraj w nocy. Jeśli chcesz, możesz sprawdzić datę i godzinę. Kręciłem się pod hotelem przez dwie godziny, czekając na niego, ale Leo nie wyszedł. Jak sądzisz, *cara*, co mogli przez ten czas robić?

Natasha nie odpowiedziała. Bez słowa sięgnęła po długopis, nabazgrała na dokumencie swoje nazwisko, wstała i wyszła.

Gdyby się obejrzała, dostrzegłaby, że jej ochroniarz stanął za krzesłem Rica. Ale nie odwróciła się. Nie spojrzała nawet na srebrzystą limuzynę, obok której przeszła.

Leo wrócił do domu, gdy pakowała swoją torbę. Wpadł do sypialni jak rozjuszony byk, ledwo powstrzymywał furję.

- Co robiłaś z Rikiem, do diabła? - rzucił.

Natasha nie przerwała nawet pakowania.

- Zadałem ci pytanie! - Jednym susem dopadł do niej i złapał ją za rękę. - Jeśli przyszło ci do głowy, żeby mnie dla niego zostawić, to radzę ci przemyśleć to jeszcze raz.

Natasha uśmiechnęła się tylko.

Ten uśmiech uderzył go jak policzek.

Nie zamierzała go informować, że dowiedziała się o nim i Gianni. Niech Leo przekona się wreszcie na własnej skórze, co czuje człowiek, którego duma została zdeptana!

- Podpisałaś dokumenty, żeby mógł zabrać z banku pieniądze - stwierdził schrypniętym głosem.

- Tak, podpisałam - przyznała bez oporów. - Zawiadomisz policję?

- Jesteś moją żoną.

- Również.

To lakoniczne stwierdzenie sprawiło, że odwrócił się raptownie i wbił w nią pytające spojrzenie gniewnych oczu.

- Co to miało znaczyć?

Natasha wzruszyła ramionami.

- Nasze małżeństwo było tylko formą nacisku na Giannę, chciałeś ją w ten sposób przywołać do porządku. Podejrzewam więc, że nie ma zbytniego znaczenia.

- Gianna nie ma z tym wszystkim nic wspólnego. Nie zmieniaj tematu.

- Ma i to dużo! - krzyknęła Natasha. Ale natychmiast wzięła się w garść, bo o mało nie wygarnęła mu wszystkiego, co wiedziała. Nie powinien nigdy zorientować się, jak bardzo ją dzisiaj zranił! - Zanim pojawiła się Gianna, byłam dla ciebie złodziejką, z którą zamierzałeś pobawić się w łóżku przez sześć tygodni, do chwili

odzyskania swoich kochanych pieniążków. Wymyśliłeś to małżeństwo tylko po to, żeby ukarać byłą żonę za to, że weszła w nieodpowiednim momencie!

- To nieprawda.

- Prawda. Pamiętasz, co mówiłeś przed naszym wyjazdem z Londynu, Leo? Miałam spędzić z tobą sześć tygodni, dopóki nie uzyskam dostępu do pieniędzy, a potem zniknąć. Sześć tygodni minęło. Dostałam dostęp do pieniędzy i odchodzę.

Odwróciła się i sięgnęła po torbę. Znalazł się przy niej, zanim zdążyła zarzucić sobie pasek na ramię. Spakowana torba pofrunęła na podłogę. Leo był blady. Blady jak śmierć. I trząsł się.

- Odchodzisz do niego?

- I kto to mówi? - rzuciła, wpatrując się w niego zimnymi jak lód błękitnymi oczyma.

W oczach mężczyzny pojawił się błysk zrozumienia.

- Wiesz o Paryżu.

- Nienawidzę cię, Leo! - krzyknęła gwałtownie. - Jesteś zimnym, wyrachowanym diablem bez serca! Rico, przy wszystkich swoich wadach, jest wart dziesięciu takich jak ty!

- Tak sądzisz? W takim razie pożegnaj się ładnie z tym diablem!

Pieścił ją tak, że zapomniała o całym świecie. Zapomniała o swoim gniewie, o jego zdradzie, o Cindy, o Gianni. Tym razem dał jej taką rozkosz, jakiej jeszcze nie przeżyła. Na parę chwil straciła kontakt z rzeczywistością. Leżała potem całkowicie pozbawiona energii, wyczerpana do tego stopnia, że nie mogła nawet drgnąć.

W przeciwieństwie do Lea. Z pogardliwym pomrukiem wstał z łóżka. Natasha nie wiedziała, czy odczuwał wstręt do niej czy do samego siebie. Zebrał z podłogi ubranie i wyszedł, zostawiając ją w pościeli.

Wstała z łóżka, włożyła na siebie to, co jej pierwsze wpadło w ręce i przepakowała torbę, żeby zabrać ze sobą tylko to, co przywiozła z Londynu. Potem wy-



szła. Nikt nie próbował jej zatrzymać. Nie zadzwoniła nawet po taksówkę. Z torbą w rękę, na piechotę, doszła do żelaznej bramy.

Strażnik otworzył bez słowa i pozwolił jej wyjść na ulicę. Stamtąd zabrała ją przejeżdżająca taksówka.

Leo stał przy przeszklonej ścianie i obserwował Natashę. Nie została nawet, żeby przyczesać włosy, pomyślał. I znowu włożyła ten piekielny jasnoniebieski kostium!

Odwrócił się od okna. Gorycz mieszała się ze ściskającą gardło rozpaczą. Spojrzał na pogniecione prześcieradła. Nagle spostrzegł kopertę ze swoim imieniem „*Leo*”.

Na lotnisku panował ogromny ruch. Natasha przekonała się wkrótce, że zdobycie miejsca w samolocie do Anglii było absolutnie niemożliwe.

- Może pani liczyć wyłącznie na jakiś zwrot, *kyria* Christakis - poinformował ją urzędnik. - W ciągu najbliższych dwóch dni nie mamy żadnych wolnych miejsc do Londynu.

- A m-może z innego lotniska? - Głos Natashy zaczynał się trząść, była na granicy hysterii. - Albo do Manchesteru? Do Glasgow? Wszystko mi jedno, gdzie wyląduję, byle na terenie Zjednoczonego Królestwa.

W tym momencie poczuła na ramieniu dotyk czyjejś ręki i podskoczyła przerażona. Oczami duszy widziała policjanta, który przyszedł ją aresztować.

- To nie będzie potrzebne - rozległ się przy jej uchu niski głos.

## ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Natasha rozpoznała głos Lea. Nagle została otoczona przez jego ochroniarzy. Zanim zdążyła się zorientować, co się dzieje, była już prowadzona przez halę lotniska. Nie widziała, dokąd zmierzają. Bramy w magiczny sposób otwierały się przed nimi. Początkowo sądziła, że Leo zabierał ją z powrotem do domu, ale kątem oka zdążyła spostrzec długie śmigła, które już zaczynały się obracać. Helikopter!

Natasha wpadła w panikę.

- Nie wsiądę tam z tobą! - Stała jak wryta, ale Leo złapał ją na ręce i z determinacją ruszył w stronę śmigłowca. Wydawał się nie przejmować, że wirujące śmigła mogą poszatkować go na plasterki. Przerazona Natasha ukryła głowę na jego ramieniu i podniosła ją dopiero, kiedy posadził ją na fotelu. Natychmiast zaczęła okładać go pięściami. - Nienawidzę cię! Nienawidzę! - powtarzała.

Nie odpowiedział. Usiadł obok pilota. Po chwili wzbili się w powietrze i skierowali w stronę połyskującego błękitem Morza Egejskiego.

Natasha zamknęła oczy i starała się opanować panikę.

Leo zerknął na nią we wstecznym lusterku nad pełnym kontrolkami kokpitem. Siedziała z mocno zaciśniętymi powiekami, jej blade wargi były rozchylone i drżące, wróciła też do dawnego zwyczaju kurczowego ściskania leżącej na kolanach torebki. Ten niebieski kostium, ta torebka, ten wyraz twarzy - zupełnie jak w chwili, gdy ją porwał z Londynu.

Tylko włosy były inne. Rozpuszczone, puszyste włosy okalały jej pobladłą, śliczną - Boże, jaką śliczną! - twarz.

Pilot powiedział coś, czego Leo nie dosłyszał. Był tak skoncentrowany na jednym, że żadne inne sprawy nie miały do niego dostępu.

Wkrótce dotarli do celu. Dotknęli ziemi, gdy słońce zalało już ziemię ciepłym, czerwonym blaskiem. Leo obszedł nos helikoptera. Powinien się ogolić,

przemknęło Natashy przez myśl. I ciągle miał na sobie wygniecione ubranie, które podniósł z podłogi sypialni.

Nie dotknął jej.

- Idziemy? - zapytał i odsunął się na bok, jakby zapraszał ją bez słów, by poszła przodem.

Ale dokąd? Ruszyła wzdłuż wysokiego żywopłotu i nagle stanęła przed nieforemną piętrową willą o ścianach zbielejących od słońca. Leo otworzył przed nią drzwi i poprowadził przez hol utrzymany w bladobłękitnych i kremowych barwach do salonu, jaki zdarzało jej się czasem widywać w kolorowych magazynach.

Natasha z osłupieniem rozglądała się po domu, tak całkowicie różnym od dwu poprzednich, do których Leo ją zabrał. Tutaj nie było nawet śladu staroświeckiego, ciężkiego stylu z Londynu, ani ultranowoczesnych rozwiązań wielkomiejskiej siedziby bogatego mężczyzny. Ten dom był przykładem czystego luksusu z wybitnymi dziełami sztuki na ścianach i ręcznie wykonanymi meblami, które musiały kosztować prawdziwą fortunę.

- Mój azyl na wyspie - powiedział Leo.

- Czy to będzie moje nowe luksusowe więzienie? - zapytała lodowatym tonem stojąca sztywno w progu Natasha.

- Nie. - Przeszedł przez pokój i nalał sobie drinka.

- To znaczy, że mogę opuścić wyspę, kiedy tylko zechcę?

- Nie - powiedział jeszcze raz, a jego wargi wygięły się w sarkastycznym grymasie.

- Więc to jednak więzienie.

Jego reakcja autentycznie zaskoczyła dziewczynę. Odstawił szklaneczkę, podszedł do niej, objął ją i mocno pocałował. Bardzo mocno. Jeszcze nigdy jej tak nie całował. Ten pocałunek wstrząsnął Natashą do głębi. Kiedy ją puścił, popatrzyła na niego w oszołomieniu.

- Czego jeszcze ode mnie chcesz, Leo? - krzyknęła.

- Niczego - odparł. - Niczego już od ciebie nie chcę. Po prostu nie zgadzam się, żebyś mnie zostawiła.

Pchnął francuskie okno, otworzył je szeroko i wyszedł na dwór.

Natasha ruszyła za nim, choć nogi dziwnie nie chciały jej nieść. Słońce stało już tak nisko, że kompletnie ją oślepiło. Zmrużyła oczy i dostrzegła w oddali białą koszulę Lea. Stał na linii wody, z rękami w kieszeniach i wpatrywał się w morze, które miało w tym miejscu kolor głębokiego błękitu.

- Dlaczego mi to robisz? - zapytała, podchodząc do niego. - Jeśli z powodu pieniędzy, to...

- Nie chodzi o pieniądze.

- Znalazłeś kopertę? - Kiwnął głową. Westchnęła. - To czego chcesz? - zapytała bezradnie.

Nie odpowiedział, a jej znowu łzy napłynęły do oczu. Przysiadła na niskim murku, bo nogi ostatecznie odmówiły jej posłuszeństwa.

- Jesteś taki arogancki, Leo - podjęła urywanym głosem. - Taki cyniczny. W nikim nie dostrzegasz zalet. Wszystkich podejrzewasz o to, że chcą cię wykorzystać w taki czy inny sposób. Była żona pragnie twojego ciała, ja twoich pieniędzy, Rico chce zająć twoje miejsce. Zaczynam podejrzewać, że byłbyś znacznie szczęśliwszy, gdybyś był biedny i brzydki, bo wiedziałbyś przynajmniej, że nikt cię nie lubi, bo jesteś, jaki jesteś!

Parsknął śmiechem, choć bynajmniej nie zamierzała go rozbawić.

- Ty po prostu uwielbiasz, kiedy twoje cyniczne podejrzenia znajdują potwierdzenie.

- Masz na myśli to, co się stało dziś po południu?

A więc jednak potrafił mówić! Natasha podniosła oczy, ale niewiele widziała przez zasłonę łez.

- Tak - przyznała. - Choć nie tylko. Wpadłeś dzisiaj do sypialni, spodziewając się zastać zdradziecką żonę, więc potraktowałeś mnie jak zdradziecką żonę.

- Dowiedziałem się, że podpisałaś Ricowi upoważnienie do odbioru pieniędzy. To mnie zabolalo.

- Nie na tyle jednak, żeby poprosić mnie o wyjaśnienia, zanim wyciągnęłaś wnioski.

- Co więc podpisałaś Ricowi? - zapytał zaciekawiony.

- Zgodę na dostęp do pustego konta - odparła Natasha, wzruszając ramionami.

- Wszystkie pieniądze przelałam na swój prywatny rachunek już wczoraj. I od razu chciałam dać ci kopertę z czekiem, ale wyleciało mi to z głowy, bo byliśmy zajęci... czym innym.

Coś upadło jej na kolana.

- Co to? - Podejrzliwie spojrzęła na wąską, białą kopertę.

- Zajrzyj.

Zaschło jej w ustach. Zwilżyła wargi czubkiem języka i otworzyła kopertę.

- Rasmus odebrał to Ricowi - wyjaśnił Leo. - Masz więcej honoru niż ja, Natasho. Nawet kiedy Rico udowodnił ci, że spotkałem się w Paryżu z Gianną, nie próbowałaś zemścić się na mnie, oddając mu moje pieniądze. Podpisałaś się „Natasha Christakis”, a nie „Natasha Moyles”, więc nie zdołałby się dostać do tego rachunku, nawet pustego.

Natasha zerwała się, ponownie oburzona przypomnieniem paryskiej zdrady Lea.

- Czy w tym więzieniu znajduje się jakiś pokój, w którym mogłabym się schronić? - zapytała oficjalnym, chłodnym tonem.

- Tak, moja sypialnia - odparł Leo.

- Nie ma mowy. Od tej chwili jestem zbyt droga, nawet dla ciebie.

- Podaj swoją cenę...

- Szybkie opuszczenie tej wyspy i jeszcze szybszy rozwód! - palnęła i ruszyła w stronę domu.

- Umowa stoi! - zawołał Leo. Natasha stanęła jak wryta. - Za jeszcze jedną noc w moim łóżku gotów jestem zapewnić ci środek transportu, którym będziesz mogła stąd odjechać.

- Nie wierzę własnym uszom! - wyszeptała.

- A dlaczego? Przecież jestem największym cynikiem na świecie, przekonany, że wszystko ma swoją cenę. Jeśli ucieczka stąd i rozwód to twoja cena, jestem gotów ją zapłacić!

Natasha odeszła sztywno wyprostowana, trzęsąc się z oburzenia. Leo ruszył za nią. Odmłodniały i gotów do walki. Tego popołudnia zachował się w sposób niewybaczalny. Zrozumiał to, zanim jeszcze zobaczył, jak Natasha maszerowała do bramy. Jego piękna, dumna, chłodna żona mimowolnie dała mu jednak do ręki broń, dzięki której mógł wykorzystać ostatnią szansę naprawienia ich stosunków.

- Nie z-zbliżaj się do mnie! - krzyknęła, kiedy usłyszała tuż za sobą jego kroki.

- Kocham cię jak wariat, więc jak mógłbym trzymać się z dala od ciebie?

- Jak śmiesz tak mówić? - Natasha odwróciła się i wbiła w jego twarz pełne bólu oczy. - Co ty wiesz o miłości, Leo? Nie umiałbyś jej nawet rozpoznać.

- A ty? - odbił piłeczkę. - Podobno byłaś zakochana w Ricu i gdzie się teraz podziała ta miłość?

Natasha odetchnęła głęboko i zacisnęła usta. Sztywno ruszyła ścieżką w stronę domu.

Leo podążył za nią. Im bardziej ona była spięta, tym on bardziej rozluźniony.

- Wiesz, że jestem obłędnie zazdrosny o Rica. Byłem o niego zazdrosny od pierwszej chwili, od kiedy zobaczyłem cię przy nim. Nie chciałem przyjąć do wiadomości, co się ze mną dzieje. Atakowałem cię, bo...

- Bo chciałeś, żebym poczuła się przy tobie mała i nieważna?

- Bo chciałem, żebyś mnie zauważyła... Przypomnij sobie, *agape mou*, czy widziałas mnie w towarzystwie jakiegokolwiek kobiety od chwili, gdy się spotkaliśmy.

Natasha odwróciła się na pięcie.

- Z Gianną, w twojej sypialni, kiedy nazwała mnie dziwką i marnym substytutem jej samej. I z Gianną w Paryżu, kiedy zapraszała cię do hotelu na... przyjacielską pogawędkę w cztery oczy.

Leo westchnął.

- Mogę ci to wytłumaczyć. Gianna...

- Czy wyglądam na osobę, która oczekuje wyjaśnień? - Natasha odwróciła się i ruszyła w stronę schodów na piętro.

Ten kierunek odwrotu w pełni satysfakcjonował Lea.

- Środkowe drzwi po prawej - podpowiedział jej. - Mój pokój. Moje łóżko. Moja oferta jest nadal aktualna. Dorzucę jeszcze obiad na plaży przy świetle świec, niech stracę!

Powinien był to przewidzieć. W końcu przez cały czas prowokował ją do jakiejś reakcji, a przynajmniej od chwili, kiedy postanowił przejść do ofensywy. Nie chodziło mu jednak o to, żeby usiadła na jednym ze stopni, ukryła twarz w dłoniach i wybuchnęła płaczem.

Jednym susem znalazł się przy niej, objął ją i przytulił do piersi.

- Nie, Natasho, tylko nie to - prosił ochrypłym głosem. - Nie płacz. Myślałem, że raczej rzucisz się na mnie z pięściami. Myślałem, że złapię cię w ramiona i zacznę całować, aż kompletnie stracisz głowę.

- Nienawidzę cię - łkała. - Jesteś taki...

- Wiem, obrzydliwy - westchnął. - Przepraszam.

- Uważasz mnie za złodziejkę.

- Nigdy, ani przez moment, nie uważałem cię za złodziejkę - zapewnił. - Mam skomplikowaną osobowość. Mogę wariować z zazdrości o Rica, a równocześnie uważać cię za najuczciwszą osobę, jaką znam.

Łkania ustały, ustąpiły miejsca żalosnemu pociąganiu nosem.

- Mówiłeś co innego, kiedy zmuszałeś mnie, żebym przyjechała z tobą do Grecji.

- Walczyłem o kobietę. Byłem gotów powiedzieć i zrobić wszystko!

- Byłeś bezlitosny.

- Niewybaczalnie bezlitosny - przyznał. - Daj mi jeszcze jedną wspólną noc, a odpracuję wszystkie cierpienia, jakich ci przysporzyłem.

- Zastanowię się - stwierdziła chłodno. - To zależy od tego, w jaki sposób wyjaśnisz mi swoje spotkanie z Gianną w paryskim hotelu. I od tego, czy uznam te wyjaśnienia za wiarygodne.

- To nie był hotel - powiedział Leo spokojnym głosem. - To była ekskluzywna, prywatna klinika, która z założenia miała wyglądać jak hotel. Rico doskonale o tym wiedział, ponieważ Gianna była tam już wiele razy...

- Klinika wyglądająca jak hotel? - stwierdziła sucho Natasha. - I pewnie zaraz mi powiesz, że przypadkowo natknąłeś się na Giannę na schodach?

- Nie. Ja ją tam zawiozłem. - Leo westchnął. - Gdy zobaczyłem ślady jej paznokci na twoich ramionach, uznałem, że pora działać. Żeby zrozumieć zachowanie Gianny, musisz się czegoś o niej dowiedzieć - podjął z trudem. - Ona nie jest zła, ale została wychowana w bardzo bogatej, ale skorumpowanej rodzinie, która wbiła jej do głowy, że seks to to samo co miłość.

- Okropne - szepnęła Natasha, która doskonale rozumiała, o czym mówił.

- To jej historia, nie moja, ale muszę ci ją opowiedzieć. Od kilku miesięcy byliśmy kochankami, kiedy oznajmiła mi, że jest w ciąży. Oczywiście ożeniłem się z nią. Dlaczego nie miałbym jej poślubić? Była piękna, potrafiła się zachować w towarzystwie i miała urodzić moje pierwsze dziecko. W dwa tygodnie po ślubie



przyłapałem ją w łóżku z innym mężczyzną. Próbowła mnie przekonać, że to nic nie znaczy, ale dla mnie znaczyło to bardzo wiele.

- Wyrzuciłeś ją?

- Odszedłem. W tydzień później straciła dziecko, a ja nigdy jeszcze nie czułem się tak winny, ponieważ odchodząc, zapomniałem o tej kruchej istotce, która w niej rosła. Wtedy Gianna przeżyła pierwsze załamanie i po raz pierwszy znalazła się w paryskiej klinice. Właśnie podczas tamtego pobytu wyszła na jaw jej przeszłość. Przyjąłem ją powtórnie, ponieważ było mi jej żal, a ona bardzo potrzebowała kogoś, kto by się nią zajął.

- I ponieważ ją kochałeś - dodała cicho Natasha.

Spojrzał na nią płonącymi oczami, w których odbijał się blask zachodzącego słońca.

- Nie będę cię okłamywał, Natasho - powiedział głosem bez wyrazu. - Nie będę ci wmawiał, że ona już nic dla mnie nie znaczy. Oczywiście, żeniąc się z nią, nie spodziewałem się, że nasze małżeństwo będzie tak wyglądało. Ale czy ją kochałem? Nie w tym sensie, jaki masz na myśli. Ale zależało mi na niej i nadal zależy, bo ona nie ma na świecie nikogo poza mną.

- Więc... czuwasz nad nią? - zapytała, ostrożnie dobierając słowa.

Zacisnął zęby.

- Nie śpiam z nią.

- Nie o to pytałam.

- Ale nie przestajesz o tym myśleć - stwierdził, czytając w jej twarzy z równą łatwością, jak ona w jego. - Nie spałem z Gianną od chwili, gdy znów przyjąłem ją do swego życia. Nie minęło kilka dni od jej powrotu do Aten, a już miała kolejnego kochanka. - Wzruszył ramionami. - Ona nie potrafi przestać używać seksu jako substytutu miłości. To nie jej wina, ale ja nie potrafiłem tego zaakceptować. Próbowaliśmy ułożyć sobie życie przez parę miesięcy, ale nie wytrzymałem i ostatecznie odszedłem.

- W porządku. Przyjmuję do wiadomości, że nadal ci na niej zależy, że troszczysz się o nią, ale z nią nie sypiasz. Czy oczekujesz, że zaakceptuję ją jako nieodłączną część naszego życia?

- Ależ skąd! - Leo zaczął okrywać jej usta delikatnymi pocałunkami. - To już przeszłość. Uwolniłem się od poczucia winy wobec Gianny, kiedy zrozumiałem, że Rico nie mógł przypadkowo zobaczyć nas razem na schodach kliniki.

- Nie nadażam... - Natasha zmarszczyła czoło.

- Gianna doskonale potrafi manipulować ludźmi, żeby skłonić ich do zrobienia tego, czego od nich oczekuje. Rico również. Ona pragnęła usunąć cię z mojego życia, on chciał moich pieniędzy. Dodaj jedno do drugiego i już masz całą ich konspirację, intrygę, która miała na celu skłonienie ciebie do podpisania Ricowi dokumentów i opuszczenia mnie równocześnie.

- To... chore.

- Tacy są Gianna i Rico - stwierdził Leo. - Czy możemy wreszcie porozmawiać o tobie i o mnie? Czego ty pragniesz, Natasho?

Natasha spojrzała na jego usta. Nie uśmiechał się. Pytał serio.

Czego właściwie pragnęła?

Ostatnie promienie zachodzącego słońca padły na złotą obrączkę, którą tak niedawno wsunął jej na palec.

- Ciebie - szepnęła ledwo dosłyszalnie. - Pragnę tylko ciebie.

Jej wargi zadrżały. Wydawała się w tym momencie całkowicie bezbronna, jakby nie wyzbyła się lęku przed powiedzeniem mu prawdy.

Leo wreszcie odetchnął głęboko.

- Zmieniłem zdanie w kwestii tego kostiumu - oświadczył, odrywając spojrzenie od błękitnych oczu Natashy i przesuwając wzrok niżej. - Uwielbiam go. Kojarzy mi się z pierwszą kobietą, którą prawdziwie pokochałem... - Starannie pozapinał wszystkie guziki zakietu.

- Co robisz? - zapytała osłupiała Natasha.

- Zapomniałem o czymś. - Wziął ją za rękę i wyprowadził na taras.

Bernice odwracała się właśnie od stołu nakrytego dla dwojga.

- *Kalispera* - powitała ich z uśmiechem. - Możecie już usiąść do jedzenia?

- Obiecałem ci niespodziankę - powiedział Leo do osłupiałej Natashy. - Już zapomniałaś? - Uśmiechnął się i przechylił się nad stołem, by ująć jej dłonie. - Natasho, to jest mój dom. Mój prawdziwy dom. Pozostałe to tylko miejsca, w których zatrzymuję się, żeby załatwić interesy. Ale tylko na tej wyspie czuję się naprawdę u siebie. To zupełnie wyjątkowe miejsce. - Nie odrywał dziwnie intensywnego spojrzenia od jej twarzy. - Kocham cię do szaleństwa, *agape mou*. Obłądnie, głęboko, zaborczo. Zepsułem tę część przemówienia, bo wyznałem ci już to wcześniej. - Skrzywił lekko usta, wygłosivszy to stwierdzenie. - Ale kocham cię naprawdę. Poprosiłbym cię teraz o rękę, gdyby nie to, że już na to za późno. Skoro jednak i tę część zdążyłem zepsuć, pozostaje mi już tylko poprosić cię, żebyś zamieszkała tu ze mną. Natasho, czy zgodzisz się dzielić ze mną ten dom, mieć ze mną dzieci i zmienić cynicznego Greka w człowieka szczęśliwego...?

Natasha nie wiedziała, co na to powiedzieć. Nie spodziewała się usłyszeć od niego takich słów. Przyjechała tu przecież pewna, że go nienawidzi i to z wzajemnością.

- I to jest ta twoja niespodzianka? - zapytała w końcu.

Nie takiej odpowiedzi oczekiwał. Dłonie, w których ścisnął jej palce, drgnęły.

- Powiedz coś choć odrobinę bardziej pozytywnego - rzucił niecierpliwie.

Zaczynał być zły. Natasha zmarszczyła czoło.

- Spodziewałeś się, że zaraz padnę ci w ramiona i powiem, że cię kocham, prawda?

- *Theos*, jeśli mnie nie kochasz, to wziąłem sobie kolejną kłamczuchę za żonę, bo wszystko świadczy o tym, że mnie kochasz!

- No dobrze, kocham cię - przyznała i zaczerwieniła się. - Kocham cię - powtórzyła. - Ale nadal jestem na ciebie zła, Leo, dlatego słowa miłości nie chcą mi przejść przez usta.

- Dlaczego zła? - Jego oczy zabłyśły irytacją w świetle świec. - Przeprosiłem już przecież za... - Wstał i złapał ją za rękę. - Idziemy do łóżka.

- Nie możemy! - zawołała Natasha, opierając się, bo już ją ciągnął w stronę schodów. - Bernice...

- Bernice! - krzyknął Leo już z holu. - Wstrzymaj się z obiadem! Idziemy do łóżka!

- Boże, czy ty musisz tak walić prosto z mostu? - jęknęła zażenowana Natasha.

- Dobrze... zróbcie sobie ładnego dzieciaczka... - dobiegła jej uszu odpowiedź gospodyni.

- Jak widzisz, Bernice również uważa, że najlepiej mówić prosto z mostu - stwierdził Leo i odwrócił się ku niej z uśmiechem na ustach.

- Dobrze! - Natasha zatrzymała się, a w jej błękitnych oczach zapłonął gniew i opór. - A więc kocham cię! - krzyknęła ile sił w płucach. - Ale nie rozumiem, dlaczego cię kocham, ponieważ, mówiąc otwarcie, doprowadzasz mnie do szału!

Przyciągnął ją do siebie i zaczął całować. Zarzuciła mu ręce na szyję, żeby nie spaść ze schodów. A także dlatego, że nie mogła się oprzeć pragnieniu zarzucenia mu rąk na szyję.

- Dlatego właśnie mnie kochasz - stwierdził, kiedy pocałunek dobiegł wreszcie końca.

- Niewykluczone, że masz rację - przyznała Natasha, nie odrywając spojrzenia od jego ust. - Jak sądzisz, czy moglibyśmy jeszcze raz sprawdzić, żeby się ostatecznie upewnić...?

